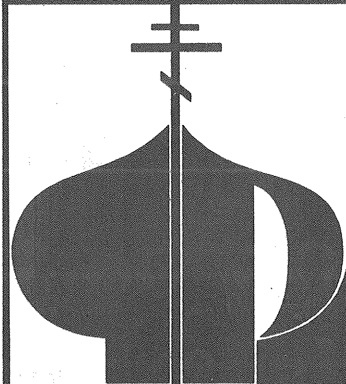


ISSN 0867-7476
Nr indeksu 379786

- Chór rodzinny
- Wśród powodzian
- Od Świętego Mikołaja do Santa Clausa
- Syberia daleka od bajki

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 12 (149) grudzień 1997 Cena 1,5 zł

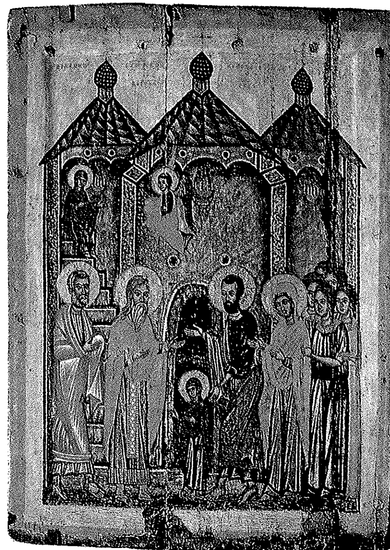
Sobór Sofijski w Kijowie

Fot. Marek Dolecki

Modlimy się o jedność Cerkwi Ukrainy - czytaj na stronach 12, 13 i 23, 24

Są święta, których moc tkwi we wspominanym wydarzeniu. Ważne, znaczące w nich, decydujące dla losów ludzkich jest to, co się wydarzyło. Takie jest święto Bożego Narodzenia lub Zmartwychwstania Chrystusa. Decydujące znaczenie ma to, że rzeczywiście w tym dniu Bóg stał się człowiekim i urodził się na ziemi, że właśnie w tym dniu Pan zmartwychwstał, Pan, który zmarł na krzyżu dla naszego zbawienia.

Są też święta, ikony, które opowiadają nam o jakimś wewnętrznym wydarzeniu, nawet jeśli ich historyczne uwarunkowania nie są jasne. Takie jest święto Wprowadzenia do Świątyni Najświętszej Bogarodzicy. Raczej niemożliwe jest, aby to opisywane przez pieśni liturgiczne wydarzenie mogło rzeczywiście mieć miejsce w dawnej Jerozolimie. Mówi ono jednak nam coś bardzo znaczącego, ważnego o Matce Bożej, a nie o Jej fizycznym wejściu do Świętego Świętych, co było zabronione nawet arcykapłanowi. To dzień, kiedy Najświętsza Dziewica, osiągnąwszy tę wczesną dojrzałość, która czyni dziecko zdolnym do osobistego przeżywania, decydowania i odzywania się na tajemnicze dotknięcie łaski, rzeczywiście wstąpiła do Świętego Świętych - nie w materialną przestrzeń świątyni, lecz w głębię wspólnoty z Bogiem, którą świątynia wyobrażała historycznie.



XIV-wieczna ikona Wprowadzenia przez stulecia wisiała w cerkwi we wsi Kriwoje, w obwodzie archangielskim; obecnie znajduje się w Muzeum Rosyjskim w Sankt Petersburgu

WPROWADZENIE MATKI BOŻEJ DO ŚWIĄTYNI

Z jakim drżeniem czytamy w księdze liturgicznej słowa, które są przypisywane Joachimowi i Annie, słowa tak czułe i tak głębokie: "Idź, dziecię! I bądź dla Tego, który wszystko tobie dał, ofiarą i słodkim dymem kadzielnym! Wstąp w to miejsce, gdzie nie ma drzwi, naucz się tajemnicy i przygotowuj się, aby stać się miejscem zamieszkania samego Boga..." Dziwne - myślimy - że matka, ojciec mogą zwracać się do dziecka z takimi słowami: Wejdź w tę głębię, wstąp w tajemnicę, do której nie prowadzi żadna materialna brama i przygotuj się, aby być dla Boga ofiarą, słodkim dymem kadzielnicy, miejscem zamieszkania...

W taki sposób Ojcowie Kościoła i biskup Teofan tłumaczyli znaczenie tego wejścia Matki Bożej do świątyni, do Świętego Świętych. Nie tknięte przez grzech, niczym nie skalane, a już zdolne czystym sercem, nieskalanym ciałem, niezaćmionym umysłem odezwać się czystym sercem na świętość, na chwałę, na przedziwność Boga, trzyletnie Dziecko zostaje posłane w tę głębię modlitewnej, kontemplacyjnej wspólnoty.

W innym miejscu w tekstach liturgicznych czytamy, jak archanioł Gabriel mówi do Niej cicho, aby otworzyła się na Boga i przygotowała się, aby być miejscem wcielenia nadchodzącego Zbawiciela.

Oto o czym mówi nam święto. O tym, jak od pierwszych swych kroków, prowadzona przez matkę i ojca, kierowana przez anioła, wstępuje Ona w te głębie modlitwy, milczenia, pobożności, miłości, kontemplacji, czystości, które stanowią autentycznie Święte Świętych. Czy może więc nas dziwić, że świętujemy ten dzień jako początek naszego zbawienia: pierwsze ze wszystkich stworzeń, Najświętsza Dziewica, wstępuje w te nieprzebyte, niedostępne głębie, w tę wspólnotę z Bogiem, która będzie wzrastać i wzrastać, bez skaz, plam, zmaz, w ciągu całego Jej życia, aż do momentu, gdy, jak pisze jeden z zachodnich pisarzy, będzie Ona mogła w odpowiedzi na Boże wezwanie wypowiedzieć imię Boże całym umysłem, sercem, całą wolą, całym swoim ciałem i ze Świętego Ducha zrodzić wcielone Słowo Boże.

Tak, w dniu tego święta rzeczywiście dokonuje się dla nas objawienie tego dziwnego wydarzenia, początek tego wzrastania, a jednocześnie otrzymujemy obraz tego, do czego jesteśmy wezwani, obraz tego gdzie wzywa nas Pan - do Świętego Świętych. Tak - jesteśmy skalani, tak - nasze umysły są otumanione, tak - nasze serca są nieczyste, tak - nasze życie jest skalane, niegodne Boga. Jednak dla wszystkich dostępna jest pokuta, która może oczyścić nasz umysł, ciało, serce, poprawić naszą wolę, nasze całe życie uczynić prawym, tak byśmy mogli wejść do Świętego Świętych.

To święto, słowa, które zacytowałem na początku, a które jakoby wypowiedzieli Joachim i Anna, czyż nie zawierają wezwania dla każdej matki i każdego ojca, aby od wczesnych lat, od momentu, gdy dziecko może już coś zrozumieć, jeżeli nie umysłem to sercem, przyjąć łaskę, powiedzieć dzieciom: wstąp pobożnie, z drżeniem w miejsce, do którego nie prowadzi żadna brama, ani cerkiewna, ani rozumowa, ani żadna inna, jedynie milczenie; stań w bojaźni przez Bogiem - to święte świętych - po to, aby wzrosnąć w pełną miarę wzrostu Chrystusa, upodobnić się do Matki Bożej, stać się świątynią, miejscem zamieszkania Świętego Ducha i Pana w sakramantach, stać się dzieckiem naszego niebieskiego Ojca. Amen.

metropolita **Antoni Bloom**

przełożył **Jarosław Charkiewicz**

Po Walnym Zgromadzeniu Bractwa Młodzieży Prawosławnej

NOWE WŁADZE I WYZWANIA

105 delegatów z 32 parafii wszystkich diecezji wzięło udział w szesnastym Walnym Zgromadzeniu Bractwa Młodzieży Prawosławnej, które odbyło się w dniach 7 - 9 listopada w parafii Zmartwychwstania w Białymstoku.

Praca z młodzieżą, rozpoczęta na początku lat 70. przez młodego asystenta Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, **Jana Anchimiuka**, obecnego władykę **Jeremiasza**, oraz m.in. o. **Serafima Żeleźniakowicza** w Białymstoku, o. **Leoncjusza Tofiluka** w Hajnówce i o. **Grzegorza Misijuka** w Drohiczynie, zaowocowała powstaniem w 1981 roku, pierwszej w obozie państw socjalistycznych, organizacji młodzieży prawosławnej.

Bractwo, po dziesięcioleciach ograniczenia, spychania Cerkwi do wyłącznie "obrzędowych" funkcji, było i pozostaje nadal przejawem żywotności Cerkwi - jej *sobornosti*.

Mimo ograniczeń Bractwo w krótkim czasie zdołało wnieść w życie Cerkwi nowe, ożywcze inicjatywy - zaczęło organizować dziecięce i młodzieżowe obozy z elementami katechizacji i przybliżania wartości narodowej kultury, pielgrzymki, wydawać swoją gazetę i książki, organizować spotkania towarzyskie i sportowe. Młodzież z Bractwa przełamywała też poczucie izolacji i ograniczania prawosławia do skrawka północno-wschodniej Białostocczyzny poprzez m.in. wejście do struktur Światowej Federacji Bractw Młodzieży Prawosławnej "Syndesmos". Dziś sekretariat generalny tej organizacji mieści się w Białymstoku. Ale Bractwo ma poważne problemy. Coraz mniej jest młodych ludzi gotowych pracować dla organizacji. Nowej formuły organizacyjnej wymaga majowa pielgrzymka na Świętą Górę Grabarkę. Osłabła aktywność części kół parafialnych i zanikła struktura Bractwa w diecezji warszawsko-bielskiej. O tym dyskutowano w czasie Zgromadzenia. Dyskusji przysłuchiwał się opiekun Bractwa z ramienia Synodu Cerkwi, arcybiskup **Sawa**.

Zgromadzenie wybrało na trzy lata zarząd. Przewodniczącym został **Aleksander Wasyluk**, wiceprzewodniczącymi ks. **Jan Kojło**, **Iwona Ostapczuk**, **Katarzyna Romańczuk**, sekretarzem **Iwona Trochimczyk**, skarbnikiem **Andrzej Pawluczuk**, członkami - **Adam Pawłowski**, **Katarzyna Buławik** i **Marcin Gościk**. W skład zarządu wchodzi także przedstawiciel każdej z sześciu diecezji.

Dotychczasowy opiekun, o. Leoncjusz Tofiluk, związany z Bractwem od początku, ze względu na wiele obowiązków, m.in. kierowanie Szkołą Ikonograficzną, budowę nowej świątyni, poprosił o zwolnienie z funkcji. Na jego miejsce wybrano o. **Mikołaja Ostapczuka**.

Od powstania Bractwa wiele się zmieniło. Wyrosło kolejne pokolenie. Cerkiew uzyskała nowe możliwości w pełnieniu misji.

Powstały też nowe problemy i zagrożenia. Jednym z nich może być pokusa traktowania Bractwa jako instrumentu, środka mającego zastąpić brak aktywności wobec najmłodszych członków Cerkwi ze strony każdego z nas, niezależnie od tego czy jesteśmy hierarchami, duchownymi, katechetami, kapelanami czy *prychożanami*.

Czy Bractwo spełni nadzieje młodzieży, rodziców i Cerkwi w dużej mierze zależy od nas wszystkich.

W imieniu redakcji "Przeglądu Prawosławnego" zarządowi oraz duchowemu opiekunowi życzymy Bożego błogosławieństwa w trudzie na rzecz prawosławia.

Eugeniusz Czykwin

"Przegląd Prawosławny", miesięcznik
Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja". Kolumny w języku białoruskim i ukraińskim wydawane są przy finansowym wsparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki
Redaguje zespół w składzie: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (z-ca redaktora naczelnego), Dorota Wysocka.
Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Jiři Karpowicz (Karlove Vary), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - Święta Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, ks. Stanisław Strach, Andrzej Turczyński (Słupsk), Lidia Walters (Chicago)
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz
Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. (0048-85 - nr kierunkowy z zagranicy) i (085 - nr kierunkowy z kraju) 42-18-57.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych
Skład, łamanie i druk: Orthdruk, Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17
Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji (szczegóły, str. 42)

Dziś w numerze: str.

Najbardziej rozśpiewana kobieta w Siemiatyczach? - jeśli zapytacie o to w tym mieście, usłyszycie - Helena Szczygoł. Prowadzi trzy chóry - wyjaśnią wam. Uczy w dwóch szkołach. Jedna z nich to muzyczna. A jeden z chórów to cerkiewny.

Piątkowy wieczór. Otwieram drzwi jednej z sal domu parafialnego w Siemiatyczach. Długi stół. Wokół niego dziewczęta - jedna przy drugiej, czasem chłopiec. To młodzieżowy chór cerkwi św. św. Piotra i Pawła w Siemiatyczach. Gdyby na piątkową naukę cerkiewnego



Chórzyści z Siemiatycz latem 1997 roku pod wiedeńskim parlamentem

CHÓR RODZINNY

śpiewania przyszli wszyscy, byłoby pięćdziesiąt osób.

Dziś rozmawiamy.

Agata Michalczuk: - Najpierw jest ciekawość, potem zżywanie się z chórem, jest coraz fajniej i w pewnym momencie stwierdza się, że bez chóru, bez piątkowych spotkań, niedzielnych liturgii nie da się żyć.

- Bez tych spotkań jest pustka - dodaje **Ania Pura**.

- Po wakacjach bardzo tęsknię za naszym śpiewaniem - to mówi **Jola Terebun**.

Był rok 1988. Do Siemiatycz przyszedł o. **Andrzej Jakimiuk**, od tego czasu do dziś proboszcz parafii św. św. Piotra i Pawła. Wtedy odprawiano w niedzielę już dwie liturgie. Dyrygentem był **Piotr Kuźmiuk**, dziś emeryt. Na pierwszą liturgię przychodził dyrygent, dwie lub trzy chórzystki, a ludzi pełna cerkiew. Chórzyści zjawiali się dopiero na drugą liturgię - tak się przyzwyczaili.

- Musimy stworzyć coś bardziej reprezentatywnego - z tym problemem poszedł proboszcz do Heleny Szczygoł, nauczycielki muzyki, swojej parafianki, która na dodatek przeprowadziła się do nowego domu, z którego przejdziesz wąską uliczkę i już jesteś za cerkiewnym murem.

Zofię Wysocką zaczepiła Helena Szczygoł chyba pierwszą. Jej siostra też uczyła muzyki w szkole.

- Przyszłaby pani, pośpiewała - zaproponowała.

- O, nie, najwyżej mąż - usłyszała zdecydowaną odpowiedź. - Przecież mam malutkie dziecko w wózku, wskazywała na Martunię.

Mąż, pan **Mikołaj**, przyszedł. A za nim przyszła pani Zosia i ich syn, **Piotrek**. Teraz i **Martunia** śpiewa. Jest najmłodszą chórzystką. Poszła do zerówki i przyszła do chóru.

O tym chórze mówią, że jest rodzinny. Nie, nie tylko ze względu na atmosferę. Śpiewa w nim na przykład **Stefan Tichoniuk** z córką **Anią**. Śpiewają siostry **Agata i Ania Michalczuk, Iwona i Basia Lejczyk, Kasia i Marta Dolińskie, Ania i Julita Godończuk, Jola i Marysia Matujewicz**. I **Strachówny** śpiewają - **Asia i Marysia**. To córki autora gramatyki języki cerkiewnosłowiańskiego, ks. **Stanisława Stracha**. Uczą się w maturalnej klasie. Chcą zdawać na politologię do rodzinnego miasta ojca - Krakowa, na Uniwersytet Jagielloński. Jeszcze do marca śpiewały w cerkwi u ojca w Narojkach, ale kiedy ks. Strach znalazł się na parafii w Bad Kissingen w Niemczech, przeszły do siemiatyckiego chóru.

- Odnalazłyśmy się tutaj - mówią. - Jest wspaniale.

Obie nauczyły się czytać wcześniej po słowiańsku niż po polsku. - Pamiętasz, jak byłaś malutka - zwraca się jedna do drugiej - i w cerkwi w Narojkach czytałaś apostoła?

Ata w żółtym sweterku, z twarzą bardziej dziecięcą niż dziewczęcą, to **Monika Gierc**. Podobnie jak Marta Wysocka poszła do szkoły i od razu do chóru. Teraz jest w ósmej klasie. Od dwóch lat jeździ co niedziela z o. **Markiem Jakimiukiem** do Ciechanowca. To czterdzieści kilometrów od Siemiatycz. Jest tam, już na łomżyńskiej ziemi, malutka prawosławna parafia. Marta tworzy tam chór. Najpierw śpiewała sama, a teraz przyciągnęła już sześć koleżanek. W Siemiatyczach chodzi do szkoły muzycznej. Uczy się u pani Heleny gry na pianinie i flecie. Będzie zdawać do liceum.

- To bardzo pokorna i posłuszna młoda osoba - mówi o Monice o. Andrzej.

Talenty muzyczne wyłapuje pani Helena zazwyczaj w swoich dwóch szkołach. Proponuje śpiewanie w chórze cerkiewnym. Teraz nie schodzi jednak ze swoimi propozycjami poniżej klasy czwartej. Młodszym to za trudne - mówi.

Śpiewają nie tylko podczas nabożeństw.

Bardzo dziękujemy za wspaniały śpiew dla audycji telewizyjnej o Świętej Górze Grabarce. Mamy nadzieję, że będzie to początek naszej współpracy - redaktor programu Zofia Brzozowska - czytam w kronice chóru, już opasłej. Była to Telewizja Polska.

Największym uznaniem cieszył się chór parafii św. św. Piotra i Pawła z Siemiatycz - to już zdanie z gazety, zapisane po przeglądzie kolęd i pastorałek, organizowanym co roku w Muzeum Regionalnym im. Kluka w Ciechanowcu.

Jest też i podziękowanie, jak mówią chórzyści, "od samego Owsiaka - dyplom i list piękny". To za wyśpiewanie ponad dwóch milionów starych złotych w czasie specjalnie zorganizowanego koncertu na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy.

Trzy razy śpiewali podczas Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce.

Dwa razy w studiu Radia Białystok nagrywali kasety z kolędami.

Tworzą nie tylko chór. Również grupę młodych, zaprzyjaźnionych ludzi. Bo tu rodzą się przyjaźnie. Czasem miłości.

Kasia Dolińska: - Spotykamy się na różnych imprezach. Bywa, że coś co miało być imieninami, zamienia się w próbę cerkiewnego śpiewania nowego utworu, którego nuty ktoś kupił na Grabarce, albo przywieźli chłopcy z Białegostoku. Potem nad tym utworem pracujemy z naszą panią Heleną, już w czasie prób.

O sobie ci młodzi ludzie z cerkiewnego chóru mówią, że są rozśpiewani. I widać to przy ognisku czy w wycieczkowym autobusie. Mówią, że kochają muzykę, chyba szczególnie klasyczną.

Wycieczki - to druga, bardzo przyjemna strona życia chóru. Wyjeżdżają każdego roku. Do Teatru Wielkiego, na opery i operetki, jeżdżą jesienią, do Białowieży na kuligi zimą. A latem? Najpierw zwiedzali Polskę - Mazury, Bieszczady, Karkonosze, Tatry, Wybrzeże. W ostatnie wakacje wyruszyli za granicę. Odwiedzili między innymi Bratysławę, Budapeszt i Wiedeń. Śpiewali w prawosławnych cerkwiach Wiednia. - Było wspaniale - mówią.

Żegnamy się. Jeszcze na zakończenie spotkania chór wykona kilka utworów, a **Asia Jurkiewicz**, Kasia Dolińska i **Ania Łojko** "Razbojnika". Pięknie to zabrzmiało.

- Śpiewali nasi rodzice. My śpiewamy i nasze dzieci będą śpiewać - słyszę jeszcze od wychodzących dziewcząt i chłopców.

A u pani Heleny, urodzonej w Mielniku nad Bugiem, kto śpiewał?

- Mama śpiewała, obaj dziadkowie śpiewali i moja córka śpiewa - mówi Helena Szczygoł, żona dyrektora Szkoły Podstawowej nr 2 w Siemiatyczach, **Sergiusza Szczygoła**, który w tych wyborach kandydował na posła do Sejmu z listy Prawosławnych. A czy wnuczka, czteroletnia **Oleńka**, też będzie śpiewała?

Chyba tak. Bo w tej rodzinie ciągle trwa przeplatanie się życiorysów osobistych z życiem Cerkwi. Pani Helena wyjmuje pożółkły, z postrzępionymi brzegami, dokument z 1828 roku, wystawiony przez mielnicką cerkiew, a adresowany do **Jana Wierzby**, pra-pra-pra...dziadka pani Heleny: *Przy erygowaniu cerkwi w 1823 roku p.w. Narodzenia Najświętszej Panny Marii oprócz pomocy dawanej w zwiezieniu potrzebnych do murowania materiałów ofiarowali od siebie 200 złotych sumę na opłatę murarzów, a zaś cerkwi Zmartwychwstania Pańskiego, do której parafii należą, zakupieniem ksiąg chóralnych.*

Anna Radziukiewicz

BEZ POWROTU

Franciszek Pacuła przyjechał do Ciechłowic spod Zbaraża na Ukrainie. Podróż nad Odrę trwała od końca 1945 do marca 1946 roku. Budynki, które mu przypadły w Ciechłowicach, stały opuszczone przez Niemców. Pacuła przeszedł się 50 metrów do Odry, zaczerpnął garść wody, napił się i zaczął gospodarzyć. - Woda w Odrze była wtedy czysta i dobra w smaku - przypomina dziś 71-letni emeryt. Tu, w 1949, ożenił się, urodziła mu się córka, wydał ją za mąż i ma troje wnucząt.

Pierwszą powódź Pacuła przeżył w Ciechłowicach w 1947 roku. Woda stała na jego podwórku, w świniarni, kurniku. - Byłem trochę przestraszony - opowiada.

Potem Franciszek Pacuła przyzwyczaił się do zachowań Odry. Poznał jej kaprysy. A w 1977 roku przyszła jeszcze większa powódź.



Franciszek Pacuła

W lipcu 1997 Pacuła był zdumiony bezmiarem wody. Jego dom ma wysoki fundament, wokół leżały worki z piaskiem, a fale wdzierały się przez okna budynku. Poprzedniej nocy jego córce, **Grażynie Pokrywce**, przyśnił się sen:

- Śniłam, że pływam na łóżku po mieszkaniu. Narobiłam w nocy krzyku. Ojciec i mąż uspokoili mnie.

Grażyna Pokrywka z mężem i dziećmi opuściła w sobotę dom. Franciszek Pacuła sam został na następną noc.

- Strachu nie miałem - przypomina. - Pływać umiem, więc w razie czego wypłynę z domu - pomyślałem.

Następnego dnia Franciszek Pacuła skapitulował. Po raz pierwszy od 1946 roku opuścił dom na kilka tygodni.

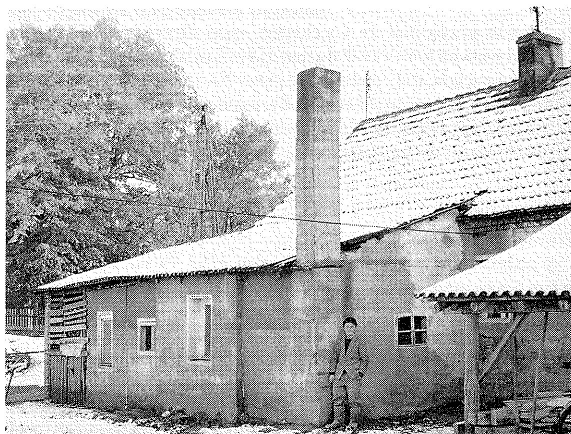
Pokrywkowie i Pacuła powrócili do Ciechłowic w sierpniu. Palą dzień i noc w piecach. Suszą ściany domu. Trzeba dużo węgla, a ten jest drogi. Dom na przyszłość nie nada-

ciąg dalszy na str. 6



Ciechłowice w dniach powodzi

BEZ POWROTU



Stary dom Joachima Woleńszczaka nie nadaje się już do zamieszkania



ciąg dalszy ze str. 5

U góry z prawej: *Anastazja i Dymitr Łohaza przed swoim nowym domem w Rudnej.* Poniżej: *ich stary w Chełmie tak wyglądał jeszcze kilka tygodni po powodzi*



je się do życia - ściany i fundamenty są popękane. Mogliby zamieszkać w Rudnej - 23 kilometry od Ciechłowic, ale oni żyją z ziemi. Chcą się budować na wzgórku w Ciechłowicach.

Sąsiad Pacuły i Pokrywków - **Joachim Woleńszczak**, żyjący po drugiej stronie rowu, dziś ledwie sączącego wodę do Odry, do swojego domu już nie wróci. Jest Łemkiem wysiedlonym z Karpat w ramach akcji "Wisła" w 1947 roku. Do Ciechłowic przyjechał w 1954. Tu jego żona urodziła dwóch synów: **Stefana** i **Adama**.

Woleńszczak powódź z 1977 roku kojarzy z 30-leciem wygnania z ziemi ojczystej. Ostatnia - 1997 - była na 50-lecie akcji "Wisła".

Joachim, żona i młodszy syn - Adam mieszkają teraz u Stefana, starszego syna, także w Ciechłowicach. Po powodzi Stefan rozbudowuje mieszkanie.

Z okien domu syna 70-letni Joachim Woleńszczak patrzy na niżej położony swój dom, który trzy tygodnie zalewała woda.

- Ten, kto tego nie przeżył, nie zrozumie - mówi. - Widzisz, jak na twoich oczach praca niemal całego życia idzie w nicość.

Anastazja i **Dymitr Łohaza** żyli w Chełmie trzydzieści lat. Przez wieś przechodzi droga, która jest jednocześnie wałem nad Odrą. Zabudowania Łohazy znajdują się między Odrą i wałem.

Anastazja i Dymitr Łohaza wyszli z Chełma 11 lipca i już tam nie powrócą.

- Sztab przeciwpowodziowy - opowiada Dymitr Łohaza - utrzymał wał chroniąc Chełm i inne wsie, a także hutę miedzi Cedynia.

Postąpiono tak za cenę całkowitego zalania dwóch gospodarstw, w tym zabudowań Dymitra Łohazy.

- Wójt Rudnej postąpił słusznie - mówi Łohaza. - Nie byłem i nie jestem przeciwny temu. Ale nich mi zapłacą za moje gospodarstwo, które wyceniam na 40 tysięcy złotych. Z odszkodowaniem na razie są kłopoty. Kiedy szła woda - wydawała się ona groźna. Widzę, że sprawy administracyjne mogą być równie uciążliwe. Tu wszystko się rozmywa. Nikt nie chce płacić.

Łohazowie mieszkają w Rudnej. Kupili część kamienicy za 36 tysięcy złotych. Zapłacili właścicielowi już 20 tysięcy. Brakuje im do spłaty 16 tysięcy. Remontują dom jeszcze nie w pełni ich własny.

Michał Bołtryk

Fot. **autor**

Łzy w oczach, rozpacz w głosie, gesty bezsilności.

Jan Garbera z Rzeczycy, 47-letni ojciec ośmiorga dzieci, mówi:

- Do lipca, do tej strasznej powodzi, nie byłem nigdy na żadnej łasce. Miałem osiem hektarów ziemi, wszystkie maszyny rolnicze, ciężarówkę. Straciłem wszystko. Teraz czuję się niepotrzebny. Byłby koniec, gdyby nie ksiądz Michał Szlaga, parafia i nasza Cerkiew.

W kuchni, przy piecu, stoi żona Janina z dwuletnią córeczką Olgą na ręku. Obok, w zimnym pokoju, czwórka dzieci.

ZBOŻA BYŁY ŚLICZNE

Janinę i Jana Garberów z dziećmi odnalazł o. Michał, proboszcz prawosławnej parafii Zwiastowania Najświętszej Marii Panny w Malczycach. Garberowie mieszkali w stajni w Szczepanowie - bez światła, bez wody. Od sierpnia są na plebanii, u o. Michała.

Ich dom nie nadaje się do remontu. Garberowie mają nadzieję, że kupią nowy, jeszcze nie wykończony - w Malczycach. Potrzebują na to 60 tysięcy złotych. Dziesięć tysięcy pożyczyli od znajomych.

- Kiedyś ten dług spłacę - obiecuje Jan Garbera.

Rzeczyca, wieś w gminie Środa Śląska, w województwie wrocławskim, została ewakuowana w sobotę 12 lipca tuż przed północą. Kilka dni wcześniej wywieziono świnie, krowy, kury.

Roman Garbera, brat Jana, mieszka w Rzeczycy blisko wału nad Odrą.

- Widać było - mówi - jak woda szła. W sobotę rano sięgała do pół wału, wieczorem już jego czubka. Wtedy do wsi przywieziono amfibię. Na niej wywieziono ostatnich mieszkańców Rzeczycy. O szóstej rano w niedzielę przerwało wał. Wały przez pięćdziesiąt ostatnich lat nie były remontowane. Rano w poniedziałek woda weszła na podwórka, do niektórych mieszkań wlewała się przez okna i wciąż podnosiła się wyżej.

Po kilku dniach Odra była rozlana na przestrzeni 12 kilometrów, licząc od koryta rzeki. Roman Garbera na swoje podwórko wpływał łódką nad bramą o wysokości 1,70 metra.

Plebania parafii prawosławnej w Malczycach znajduje się jakieś czterysta metrów od Odry. W kulminacyjnym momencie woda zbliżyła się do plebanii i cerkwi na 50 metrów.

Ojciec Michał Szlaga opowiada:

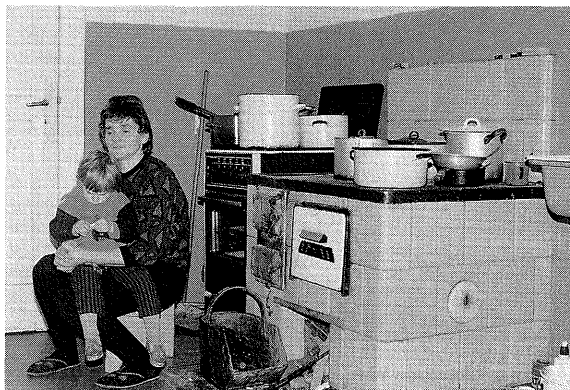
- W ciągu kilku godzin, przed nadejściem wielkiej wody, pozbierałem wszystkie ikony w cerkwi, sprzęty liturgiczne i zaniosłem na chór. Na kilka dni przed największą falą w Malczycach szczury przemieszczały się za tory, na wyższe miejsce. Krety i myszy wskakiwały do samochodów. Sarna z dwojgiem małych wybiegła z lasu. Małe sarenki wpadły w wir. Słychać było ich pisk. Szły pod wodę. Matka zanurzyła się za nimi. Ani młode, ani matka już nie wypłynęły.

Po ustabilizowaniu się poziomu wody ojciec Michał pożyczył łódź i popłynął do Rzeczycy. Szukał swoich parafian. Jest tam sześć rodzin prawosławnych. Podróż z Malczyc trwała trzy godziny (jazda samochodem kilkanaście minut).

- Tylko dachy wystawały ponad wodę w całej wsi - przypomina. Wokół pływały meble, lodówki. Przy kościele katolickim wiele rzeczy kościelnych. Przerażające widoki.

Woda po kilku tygodniach opadła. Ludzie powracali do domów. Na początku sierpnia na parafię do Malczyc zadzwonił **Anatol Pawłowski**, wójt Dubicz Cerkiewnych. Zapytał o powodzian i ich potrzeby.

- Byłem zdumiony i naprawdę szczęśliwy - przypomina o. Michał tamten dzień - że ktoś o nas pamięta, że myślą o nas na drugim krańcu Polski, na wschodzie.



Rodzina Garberów znalazła schronienie na plebanii w Malczycach.

Obok: *Janina Garbera z córką Olgą*



Anna Garbera przy swoim domu w Rzeczycy

Po kilku dniach przyjechały do Malczyc TIR-y ze zbożem i meblami. Dary przywieźli wójt z Dubicz Cerkiewnych i wójt Orli - **Michał Iwańczuk**. Nadeszła pomoc z Prawosławnego Ośrodka Miłosierdzia w Białymstoku. Długofalową pomoc zaproponowało Biuro do spraw Europy Wschodniej Światowej Rady Kościołów.

- Ja i moi parafianie uwierzyliśmy, że nie jesteśmy sami - mówi o. Michał. - 16 sierpnia razem z władyką **Jeremiaszem** odwiedziliśmy zalane niedawno wsie i powracających tam ludzi. Nad mokrymi polami latały mewy. W wodzie brodziły czaple i pożywiały się rybami. Asfalt na drodze z Chomiąży do Rzeczycy był

ciąg dalszy na str. 8

ZBOŻA BYŁY ŚLICZNE

ciąg dalszy ze str. 7

całkowicie zmyty. Wizyta władyki w domach podbudowała parafian.

W końcu października podróżuję z o. Michałem po wsiach niedawno zalanych.

W Rogowie Legnickim (gmina Prochowice) **Pelagia Koban** mieszka od 1971 roku. Opowiada: - Ten dom kupiliśmy jako ruinę. Siedem lat temu zrobiliśmy gruntowny remont. Przyszła powódź i wszystko nam zniszczyła.

Pani Pelagia podczas powodzi była u córki w odległym o pięć kilometrów Wilczkowie. 26-letni syn **Piotr** nie opuścił domu. Razem z psem i kotem mieszkał przez kilkanaście dni na strychu. Teraz matka z synem. Znów remontują dom. Czuć tu wilgoć.

Melania Ropicka do 1947 roku żyła w Gorlicach. W Rogowie Legnickim mieszka już 44 lata.

- W lipcu woda lała się do domu przez okna - mówi. - Potem na podwórku pływały taborety, szafy. Martwiłam się, że już tu nie wrócimy. Ale wróciliśmy. Remontujemy wszystko i nie płaczemy. Wierzymy, że z Bożą pomocą i ludzi pokonamy to nieszczęście.

Tu też czuć wilgoć, mimo ogrzewania.

Jedziemy dalej. Mijamy zniszczone przez wodę meble, sprzęt kuchenny, nieskoszoną pszenicę i... ołtarz, któru suszy się przed nowo budowanym rzymskokatolickim kościołem.



Zabudowania i wypełnione zniszczonymi meblami podwórko Anny i Marii Bokła

O. Michał opiekuje się także katolicką rodziną - **Anną i Marią Boklami**, matką i córką. Pierwszy raz zobaczył te kobiety po powodzi podczas nabożeństwa w kaplicy w Samborzu.

- Stały i płakały. Nie miały dokąd iść - opowiada. Zabrałem je do swoich parafian. Mieszkały tam. Dostały z naszych darów meble, pościel, pieniądze.

Na podwórku Jana Garbery stoją maszyny. Wszystkie wymagają remontu. Dom, który ma 120 lat, wyremontowany siedem lat temu, stoi. Trzyma się dzięki nowym tynkom. Żyć w nim się nie da.

Kilkadziesiąt metrów dalej stoi dom - lepianka, tak zwany pruski mur, **Anny** i **Wasyla Garberów** - rodziców Jana i Romana. Woda w tym domu wypłukała ogromną dziurę w ścianie z gliny.

Anna Garbera ma 81 lat, jej mąż, Wasyl - 90. Pani Anna mówi o mężu:

- Już kiepski i więcej leży niż chodzi.

Anna i Wasyl Garberowie mieszkali kiedyś na Łemkowszczyźnie, w Mochnaczce Niżniej. W 1947 roku wysiedlono ich do Wołowa.

- W Wołowie nie było dobrze - opowiada pani Anna. - Trzydzieści lat temu kupiliśmy ten dom w Rzeczycy.

Na temat ostatniej powodzi mówi jedno zdanie:

- W tym roku było takie śliczne zboże. I płacze.

Michał Bołtryk, fot. **autor**



Do tej wysokości w domu Jana Garbery stała woda - pokazuje o. Michał Szlaga

Ojciec **Michał Szlaga** na parafii Zwiastowania Naświętszej Marii Panny w Malczycach jest od 1985 roku. Jego parafianie - 46 rodzin - mieszkają w Malczycach, Środzie Śląskiej, Szczepanowie, Rzeczycy, Wilczkowie. Niektórzy dojeżdżają do cerkwi nawet dwadzieścia kilometrów. Malczyccy parafianie to prawie cała wieś Banica, wywieziona podczas akcji "Wisła" w 1947 toku.

Od 1985 roku o. Michał w swojej parafii udzielił czternastu ślubów, ochrzcił dwadzieścioro dziewięcioro dzieci i pochował trzydziestu parafian.

O sobie opowiada:

- Jestem Łemkiem, urodziłem się w Przemkowie. Moja mama z Florynki, ojciec - z Brunar Wyżnich.

Ojciec Michał, będąc w trzeciej klasie Technikum Budowlanego w Zielonej Górze, pojechał do Warszawy z postanowieniem wstąpienia do Seminarium Duchownego.

- W Warszawie, na Pradze - opowiada - spotkałem metropolitę **Bazylego**. Nie wiedziałem, jak się zwracać do tak wysokiego dostojnika, nigdy w życiu nie widziałem metropolity. Mówię: "Proszę księdza, chciałem do seminarium". Władyka trochę ze mną porozmawiał i przyjął mnie, choć już rok szkolny dawno się zaczął.

Po wyświęceniu o. Michał dojeżdżał do Malczyc z Łodzi. W Malczycach nie było proboszcza.

Od czasu, kiedy o. Michał zjawił się w Malczycach, remontuje - najpierw plebanię, potem cerkiew.

Budynek, w którym mieści się cerkiew, powstał sto dwa lata temu. Był świątynią ewangelicką. Zaprojektował go jeden z najlepszych niemieckich architektów, **Pelzig**.

Z tamtych czasów w cerkwi zostały: krzyż z hebanowego drzewa, panikadiło i cztery ławki. Są także trzy dzwony. W kościele było ich pięć. Wysiedleni Niemcy zabrali dzwony na barkę. Barka zatonęła w Odrze. Łemkowie w latach 50. wydobyli trzy dzwony i zawiesili w cerkwi. Ikonostas przywieźli z Lubelszczyzny (wzięli z Urzędu Bezpieczeństwa pozwolenie na wyjazd po ziemniaki; oprócz dzieci. W Malczycach na religii o. Michał Szlaga uczy 18 dzieci z podstawówki i 22 ze szkoły średniej.

Drugą parafię batiuszka Michał ma w Studzionkach (60 km od Malczyc) - św. św. Kosmy i Damiana. Mieszkają tam Łemkowie z Piorunki - obecnie 22 rodziny. Do całej parafii należy 50 rodzin z pięciu wsi. Religii uczy się tu 26 dzieci. W 1988 roku cerkiewka w Studzionkach została odremontowana, a raczej rozbudowana. W 1990 r. o. Michał przywiózł do niej piękny ikonostas (16 metrów długości) z Tomaszowa Mazowieckiego, z prywatnej cerkwi cara Mikołaja II.

PARAFIE OJCA MICHAŁA

ziemniaków przywieźli także ikonostas).

Pierwsze nabożeństwo odprawiono w Malczycach w 1952 roku.

W ostatnich latach o. Michał z parafianami gruntownie wyremontowali wewnątrz i na zewnątrz świątynię. Tuż przed remontem cerkiew przesunęła się o półtora metra, groziło jej pęknięcie na pół. W porę temu zapobieżono. Na remont cerkwi o. Michał wydał już 2,5 miliarda starych złotych. Teraz zmartwieniem o. Michała jest zdobycie pieniędzy na wymianę kaloryferów na plebanii. W budynku jest zimno. Oprócz o. Michała i matuszki **Heleny** mieszka na plebanii dziesięcioosobowa rodzina powodzian z Rzeczycy.



Z dachu widać, że malczycką cerkiew projektował mistrz

O. Michał służy liturgię w Malczycach co drugą niedzielę o 10 rano. O ósmej rano tego samego dnia ma służbę w kapliczce w Samborzu (25 kilometrów od Malczyc). Ma tam trzy rodziny - jedenastu parafian. - Są mi bardzo drodzy - mówi o. Michał o nich.

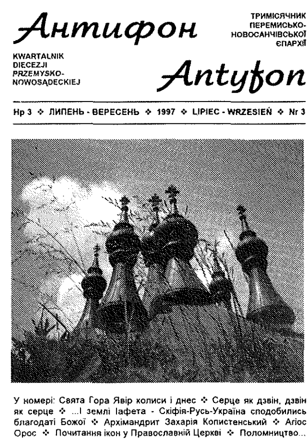
Do Samborza o. Michał jeździ także na religię. Ma ją w czwartki dla dwojga

- Podczas wielkich świąt - opowiada o. Michał - jest mi dosyć ciężko obsłużyć dwie parafie i jedną kapliczkę. Ale cieszę się, że mogę być wśród swoich ludzi - Łemków.

Michał Bołtryk

Fot. **autor**

"ANTYFON" CZYLI OD SANOKA DO KRYNICY



Антифон

ТРИМІСЯЧНИК ПЕРЕМИСЬКО-НОВОСАНЧІВСЬКОЇ ЄПАРХІЇ

KWARTALNIK DIECEZJI PRZEMYSKO-NOWOSĄDECKIEJ

Antyfon

Нр 3 ❖ ЛИПЕНЬ - ВЕРЕСЕНЬ ❖ 1997 ❖ LIPIEC - WRZESIEŃ ❖ Nr 3

У номері: Свята Гора Явір колиси і днес ❖ Серце як дзвін, дзвін як серце ❖ ...І землі Іафета - Скіфія-Русь-Україна сподобились благодаті Божої ❖ Архімандрит Захарія Копистенський ❖ Агіос Орос ❖ Почитання ікон у Православній Церкві ❖ Поломництво...

Ukazał się trzeci numer "Antyfona" (Антифон) - kwartalnika diecezji przemysko-nowosądeckiej. Okładkę pierwszego, podwójnego numeru zdobi ikona św. Maksyma, ostatniego - kopuły cerkwi św. Włodzimierza w Krynicy. I taka jest mniej więcej zasadnicza przestrzeń, w której poruszają się autorzy tekstów pisma - między Krynicą, Gorlicami a Sanokiem. Ale w stopce redakcyjnej "Antyfona" zapowiada się również wędrówki po prawosławiu w Polsce i na świecie, a także po historii i kulturze.

Wśród autorów jest arcybiskup diecezji przemysko-nowosądeckiej **Adam**, znany ze swojej wiary w misję słowa pisanego.

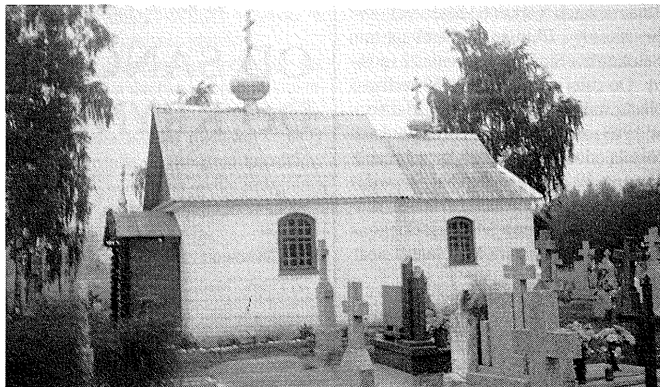
Zespołem tworzącym pismo kieruje **Piotr Trochanowski**, jego zastępcą jest ks. **Antoni Jaryj**, sekretarzem redakcji ks. **Roman Dubec**. Ks. ks. **Julian Felenczak**, **Władysław Kaniuk** i **Andrzej Kwoka** uzupełniają skład redakcyjnego kolegium.

"Antyfonowi" życzymy wielu czytelników.

(ar)

Adres redakcji: 38-300 Gorlice, ul. Jana Brzechwy 2

ROSNĄ CERKWIE NA PODLASIU



Cerkiew w Olszance

KONSEKRACJA W OLSZANCE

Wiara bez uczynków jest martwa
(Jak 2,20)

Słowa te wiele znaczą na Podlasiu. Prawosławni mieszkańcy tej ziemi, po ciężkich przeżyciach, wywiezieniu w olsztyńskie i szczecińskie, zachowując wiarę oraz bogobojność powrócili na ojcowiznę.

Wspomnienia i tęsknota za kopułami cerkiewnymi, widocznymi dawniej na tutejszych wsiach, pobudziły ludzkie serca do heroicznych czynów - budowy nowych świątyń. Tak powstały nowe cerkwie w Holeszewie, Kijowcu, Międzylesiu, Białej Podlaskiej, Choroszczyńce, Zahorowie i Dobratyczach, a w budowie są w Kopytowie i Janówce.

Wśród mieszkańców Olszanki, niewielkiej wioski koło Kodnia na Podlasiu, także zrodziła się piękna idea budowy kaplicy - cerkwi. Poprzedziło ją niezwykłe wydarzenie - postawienie w pobliżu wsi prawosławnego krzyża, przypominającego historię tych ziem.

Budowę rozpoczęto na miejscu spoczynku poprzednich pokoleń. Początki nie były łatwe, nie wszyscy od razu dawali się przekonać do wznoszenia cerkwi. Jednak zapał i energia inicjatorów udzieliły się pewnej części mieszkańców. Tak powstała pierwsza część cerkiewki.

Minęło kilka lat, gdy z nowym zapałem zaczęto dobudowywać część drugą. Budowa trwała, pojawiały się trudności, zwłaszcza finansowe, gdyż środowisko prawosławnych jest tu niewielkie, zaś większość prac prowadzono własnymi siłami. Pieniądze zbierano wśród parafian.

Rosła cerkiew niewielka, na tyle jednak duża, by pomieścić wiernych. Całe wnętrze zostało wyłożone boazerią, wstawiony został piękny ikonostas wyrzeźbiony z kilku rodzajów drewna, decydujący o uroku cerkiewki, a wykonany przez utalentowanego młodego parafianina **Stefana Czeberkusa**. Zapał młodego rzeźbiarza był też spełnieniem dążeń ojca, który przodował w budowie, a przed jej zakończeniem spoczął w pobliżu cerkwi na cmentarzu. Praca była modlitwą kochającego syna. Warto podkreślić, iż szczególną aktywnością wśród wiernych wykazały się rodziny **Czeberkusów**, **Niczyporuków**, **Tmoszuków**, **Nazaruków** i innych.

Ikony w ikonostasie to dar biskupa **Abla**, troszczącego się o każdą cerkiew. Dar pana **Bazylego Wołoszuka** to m.in. jakże potrzebny komplet naczyń liturgicznych.

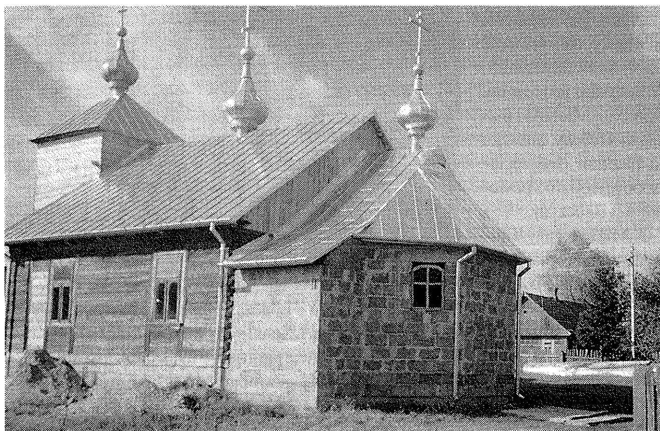
PRZEBUDOWA W KOPYTOWIE

Kopytów to wieś położona na Podlasiu, w pobliżu Kodnia. Najstarsza cerkiew została spalona podczas ostatniej wojny. Wsi nie ominęła również akcja "Wisła".

W latach 50. na cmentarzu prawosławnym została zbudowana kaplica św. ap. Jana Teologa. Postawiono ją z wielkim trudem, w nocy. W obecnym stanie nie mogła dłużej spełniać swojej roli. Podjęta więc została piękna inicjatywa jej przebudowy i już dzięki ofiarności parafian, wiernych naszej Cerkwi w Polsce, Grecji oraz troskliwości i pomocy biskupa **Abla**, ordynariusza diecezji lubelsko-chełmskiej, przeprowadziliśmy część prac.

Wdzięczni ogromnie jesteśmy wszystkim ofiarodawcom.

Wiele kosztownych prac jeszcze przed nami, m.in. wykonanie nowych okien i



Trwają prace przy cerkwi w Kopytowie

Ogromne *Spasi Hospodi* ofiarodawcom. Wyposażenie to ważna część budowy.

Bardzo jesteśmy wdzięczni, iż tym sposobem umniejszyliśmy listę przedmiotów niezbędnych do wyposażenia naszej cerkiewki.

Wdzięczni będziemy, jeżeli znajdą się chętni do ofiarowania nam nawet bardzo skromnych darów.

3 sierpnia 1997 roku szczególnie zapisał się w historii wsi Olszanka. W tym dniu poświęcono cerkiew, której patronuje św. prorok Eliasz. Uroczysta Liturgia św. celebrowana była przez biskupa Abla. Asystował mu ks. proboszcz Jerzy **Ignaciuk** oraz kilku przybyłych duchownych.

W uroczystościach, na które zaproszono przedstawicieli władz, uczestniczyli wszyscy miejscowi wierni oraz z wielu sąsiadujących parafii.

Biskup Abel, doceniając trud włożony w budowę cerkwi, nagrodził wiernych z Olszanki "Listem Pochwalnym", a pana **Sergiusza Niczyporuka**, nieustannie troszczącego się o zrealizowanie inicjatywy oraz dbającego o samą budowę, Orderem św. Równej Apostołom Marii Magdaleny III stopnia.

Niezapomniane chwile z pewnością utrwaliły się w pamięci parafian i sercach dzieci, dziękujących w swojej *ridniuj mowy* naszemu władyce za troskę, modlitwę i błogosławieństwo i proszących o modlitwę za nich, aby trudu rąk dnia dzisiejszego, gdy dorosną, nie zatracili.

ks. **Jerzy Ignaciuk**

---

ich wstawienie, obudowa zewnętrzna i wewnętrzna ścian, wstawienie podłóg, ustawienie ikonostasu z poprzedzającymi pracami konserwatorskimi itp.

W związku z powyższym w imieniu swoim oraz wiernych naszej niewielkiej parafii zwracam się z usilną i serdeczną prośbą do wszystkich prawosławnych w naszym kraju, do ludzi dobrej woli o wsparcie finansowe, jednocześnie zapewniając o naszej wdzięczności i modlitwie podczas każdej Liturgii świętej.

Serdecznie *Spasi Hospodi.*

ks. **Jerzy Ignaciuk**

Podajemy nasze konto bankowe:
Komitet Pomocy w Przebudowie Cerkwi Prawosławnej w Kopytowie, 21-509 Kodeń, BS Kodeń
Nr 80320003-127-27016-11.

HISTORIA I DZIEŃ DZISIEJSZY ŁEMKÓW

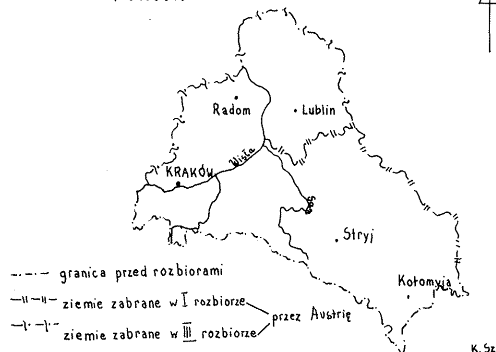
PO ROZBIORACH

Kolejnymi wydarzeniami historycznymi, które spowodowały, iż na terenie Podkarpacia ludność łemkowska odczuła stan dezorganizacji i wewnętrznego zagrożenia, były rozbiory Polski. Gdy z mapy Europy zniknął kraj o bogatych tradycjach narodowych, kulturze i historii, nie tylko Polacy, ale i Łemkowie (podobnie jak i inne mniejszości narodowe) odczuli chaos i niepewność. Taka sytuacja trwała od 1795 roku aż do wybuchu I wojny światowej w 1917 roku. Łemkowie, dotknięci licznymi represjami z racji innego wyznania, a także narastającą w owym czasie biedą, często emigrowali za chlebem do Ameryki. Była to jedna z większych (dobrowolnych) fal emigracji.

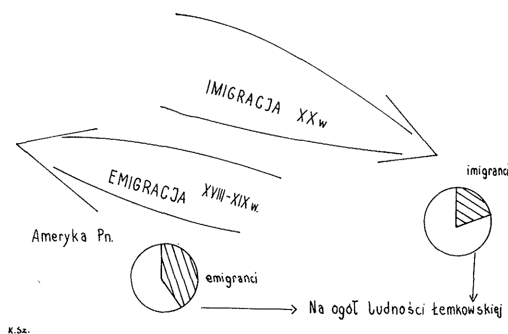
Osłabienie rdzennej ludności łemkowskiej, a także powstanie kierunku rusofilskiego spowodowało, iż powoli zatracała się gwara łemkowska, zastępowana językiem rosyjskim.

W drugiej połowie XIX wieku, kiedy wśród inteligencji ruskiej zrodził się nowy kierunek polityczny, głoszący jedność Rusinów z Galicji i Ukrainy Kijowskiej, uznający za cel utworzenie nowego państwa ukraińskiego - przystąpiono do ostrej walki z kierunkiem staroruskim. Wschodnią część Galicji Ukraińcy opanowali szybko. Bastionem nie do zdobycia okazała się jedynie Łemkowszczyzna. Chciano Łemków przekupić przy pomocy działań gospodarczych. W miastach, na obrzeżu Łemkowszczyzny, Ukraińcy zakładali filie spółdzielni, banków i towarzystw kulturalnych. Jednak mimo usilnych starań ich wysiłki, aby pozyskać Łemkowszczyznę, nie dawały rezultatów. W owym to czasie (początek XX wieku) na teren Podkarpacia powróciła fala imigrantów z Ameryki. Wnieśli oni kapitałowy wkład w rozwój swych rodzinnych stron. Doprowadziło to do wzmocnienia suwerenności Łemków i sprawiło, że tutejsza ludność głębiej zaangażowała się w sprawy swego regionu.

Kamila Szafrańska



MIGRACJE LUDNOŚCI ŁEMKOWSKIEJ XVIII - XX WIEK.



MODLIMY SIĘ



Metropolita Włodzimierz w sierpniu gościł w Polsce

Fot. autor

Z metropolitą kijowskim WŁODZIMIERZEM rozmawia Ałła Matreńczyk

- Wasza Eminencjo, w kilka dni po październikowym przewrocie 1917 roku metropolita Tichon na wieść o wybraniu go patriarchą, mówił: "Ta wiadomość jest dla mnie niczym kartka papieru, na której napisano: Płacz i jęk i nieszczęście... Ileż łez przyjdzie mi połykać, ileż żali wylewać w przyszłej patriarszej służbie, zwłaszcza w te trudne czasy!" Czy Jego Eminencja nie myślał podobnie, gdy wybrano Go na kijowskiego metropolitę?

- Metropolita Tichon został kanonizowany, porównywać się ze świętym nie ośmielam. Ale słowa te, zaczerpnięte z Pisma Świętego, proroka Ezechiela, często przychodzą mi na myśl. Sytuacja na Ukrainie jest bardzo skomplikowana. Nie widać wyjścia z sytuacji, jedyna nadzieja w Bogu... Tak silne są antagonizmy między chrześcijanami, tak bolesne także podziały wśród prawosławnych...

- Oprócz Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej, cieszącej się w ramach jurysdykcji Patriarchatu Moskiewskiego pełną autonomią, występują inne, niekanoniczne struktury cerkiewne...

- Tak. Jedna to zarejestrowana w 1989 roku tak zwana Autokefaliczna Cerkiew Prawosławna, która zaprosiła emigracyjnego metropolitę Mścisława, z czasem ogłaszając go patriarchą Ukrainy. I niejednokrotnie usiłowała nawiązać kontakty z Patriarchatem Konstantynopolitańskim, ale stanowisko Fanaru było jednoznaczne: są cerkiewne kanony, których wszyscy winniśmy przestrzegać. Druga - to tak zwany patriarchat kijowski kierowany przez Denisenko, byłego metropolitę Filareta, który został pozbawiony stanu duchownego, a następnie w 1997 roku ekskomunikowany.

- Jak silne są te struktury?

- Obie liczą po około 1200 parafii, nasza Ukraińska Cerkiew Prawosławna - 7000.

- Z czego wynikają te podziały?

- Z ludzkich ambicji, ale także skomplikowanych czasów, w których jakże łatwo jest grać na narodowościowych uczuciach. No i ten wielki duchowy kryzys, który trwał ponad 70 lat... Idea autokefalii pojawia się na Ukrainie nie po raz pierwszy. Obecna była i tuż po rewolucji, i w latach II wojny światowej, obecna jest i teraz.

- I byłaby wyjściem z tej trudnej sytuacji?

"Najmniejszej aprobaty, najmniejszej sympatii ani wyciągniętej ręki do raskolników, takie jest stanowisko obu patriarchów, Konstantynopola i Moskwy" - powiedział prasie metropolita smoleński Cyryl po rozmowach przeprowadzonych przez Bartolomeusza I i Aleksego II w Odessie.

Było to niezwykle ważne spotkanie. W latach 1995 - 1996 doszło bowiem do silnych napięć w stosunkach między obydwoma patriarchatami w związku z konfliktem jurysdykcyjnym dotyczącym kanonicznej organizacji prawosławnych wspólnot Estoniii i statusu części diaspory ukraińskiej. Obaj patriarchowie nie widzieli się od wizyty Bartolomeusza I w Rosji w lipcu 1993 roku, a do zaplanowanego spotkania przy okazji drugiego europejskiego ekumenicznego zgromadzenia w Grazu nie doszło.

Tu, w Odessie, hierarchowie omówili sytuację prawosławia na Ukrainie, które musi stawiać czoła działalności kilku grup schizmatyckich. "Podziały i raskoły w Cerkwi wyrządzają wielkie straty. Musimy więc czynić wszystko co w naszej mocy, by opatrzyć te rany, które niczym gangrena toczą ciało Cerkwi i je możliwie szybko wyleczyć" - stwierdzili w opublikowanym komunikacie końcowym. "Najgorsze jest to, że z powodu zła cierpi lud Boży. Wielu wiernych nie jest w stanie zorientować się w tak złożonej sytuacji i przyjmuje sakramenty z rąk schizmatyków oraz uczestniczy w uroczystościach pozbawionych łączności eklezjalnej i Bożej łaski".

"Sądzę, że nasze spotkanie pozwoliło umocnić braterskie stosunki" - oświadczył patriarcha Aleksy II. "Należy podjąć wszelkie możliwe środki, które ułatwiłyby szybkie znajdywanie rozwiązań problemów" - stwierdził patriarcha ekumeniczny dodając, że ma zamiar częściej widywać się z patriarchą Aleksym II i częściej bezpośrednio rozmawiać przez telefon. Zapytany przez dziennikarzy o ocenę sytuacji prawosławia na Ukrainie Bartolomeusz I odpowiedział: "Modlimy się o jedność Cerkwi Ukrainy". Podkreślił, że Patriarchat Konstantynopolitański uznaje za kanoniczną jedynie autonomiczną Cerkiew Prawosławną Ukrainy, która pozostaje w jurysdykcji Patriarchatu Moskiewskiego.

"Jesteśmy po Waszej stronie" - powiedział Bartolomeusz I

O JEDNOŚĆ CERKWI UKRAINY

- Do pewnego stopnia oczywiście byłaby, ale nie w tej chwili. Dzisiaj groziłaby kolejnymi podziałami w łonie naszej Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej, która póki co jest monolitem. Obecnie, w przypadku ogłoszenia autokefalii część naszych wiernych przeszłaby do Patriarchatu Moskiewskiego, inni do Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej poza granicami, jeszcze inni do Wolnej Cerkwi Prawosławnej, która także ma swoje parafie na terenie Ukrainy. W 1990 roku, kiedy Rosyjska Cerkiew Prawosławna przyznała Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej szeroką autonomię, a tomos do Kijowa przywiózł sam patriarcha, ludzie zareagowali na to spokojnie. Dziś, po kilku latach przemocy, nie chcą słyszeć o żadnej reformie. Mają dosyć walki o cerkwie, podziałów, wrogości, nawet przelewu krwi..

- Czy do tych ekscesów dochodzi nieustannie?

- Ostatnio zwolennicy Denisenko siłą odebrali nam cerkwie w kijowskiej *obłasti*, tarnopolskiej, rowieńskiej... Korzystają przy tym z pomocy deputatowanych, członków UNSO...

- A jaki jest stosunek rządu?

- Traktuje wszystkie wyznania jednakowo, przestrzegając zasad konstytucji, ustawy o wolności wyznania, która jest daleko niedoskonała. Stąd m.in. zarządzenie o współużytkowaniu cerkwi. Nakazuje ono, aby wszędzie tam gdzie jest jedna cerkiew, korzystali z niej wszyscy, po kolei.

- Jak sprawdza się ono w praktyce?

- Na jej przestrzeganie nie pozwalają nam ani cerkiewne kanony, ani dotychczasowe doświadczenie. Bo gdy tylko raz wpuszczamy zwolenników Denisenki do cerkwi, zabierają ją.

- Czy były podejmowane jakiekolwiek próby dialogu?

- Po śmierci "patriarchy" Mścisława rozpoczęliśmy oficjalne rozmowy z Autokefaliczną Cerkwią Prawosławną, zgodnie z życzeniem obydwu Synodów, ale, od kiedy podzieliła się ona na dwa wrogie odłamy, straciliśmy partnera. Co zaś się tyczy kijowskiego patriarchatu, próbowaliśmy rozmawiać na szczeblu laikatu, duchowieństwa, episkopatu. Ale kiedy dochodzi do kwestii kanoniczności święceń, słyszymy: - A po coż nam te kanony, wymyślone przed 2000 laty? I to ucina dalszą dyskusję.

- I niestety nie ogranicza przemocy...

- 22 lipca pojawił się cień nadziei. Wraz z 16 Kościołami występującymi na Ukrainie, w obecności prezydenta i rządu podpisaliśmy specjalne memorandum, by przy rozwiązywaniu konfesyjnych problemów nie używać siły. Ale już nazajutrz zwolennicy Denisenki zajęli naszą kolejną parafię.

- Destrukcyjna działalność byłego metropolity nie ogranicza się tylko do Ukrainy...

- Niestety, pomógł on także w rozłamie Bułgarskiej Cerkwi Prawosławnej.

- Czy tu na Ukrainie korzysta on z poparcia władz lokalnych?

- Na to wygląda. W czerwcu np. władze Kijowa wydały dokument, w którym przekazały Ławrę Pieczerską Denisence. Ławrę, w której mieści się i nasz monaster, i Akademia Teologiczna! Dokument, jak stwierdzili najlepsi juryści, był sprzeczny z prawem i nikt się oczywiście na to nie zgodzi. Takie decyzje podejmuje się tylko po to, by dodatkowo przerażać ludzi i usprawiedliwiać przemoc zwolenników Denisenki.

- Najtrudniej jest chyba na zachodzie Ukrainy...

- Tak, tam mamy dodatkowo szereg konfliktów z unitami, z katolikami - w Kijowie jest nuncjusz papieski, misja, a nawet Akademia - stosunki układają się lepiej. W miarę przesuwania się na południe i wschód ustaje przemoc i gwałt - sytuacja normalnieje.

- Jak przebiega zwrot cerkiewnego mienia?

- I poprzedni, i obecny prezydent wydali stosowne rozporządzenia, nawet z konkretnymi datami, ale póki co nie widać ich realizacji.

- Ile diecezji liczy Ukraińska Cerkiew Prawosławna?

- Trzydzieści cztery. Mamy Akademię Teologiczną, 5 seminariów, 36 szkół przygotowujących regentów i psalmistów. Do 3500 szkół cerkiewno - parafialnych uczęszczają dzieci i rodzice. I pomyśleć, że gdyby nie te podziały, schizmy, bylibyśmy drugą co do wielkości prawosławną Cerkwią na świecie.

Rozmowa nie była autoryzowana

---

zwracając się do stojącego na jej czele metropolity kijowskiego **Włodzimierza**. Położył w ten sposób kres spekulacjom tych, którzy utrzymywali, że Patriarchat Konstantynopolitański jest skłonny przyznać autokefalię Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej lub przyjąć ją do swojej jurysdykcji.

Metropolita smoleński Cyryl, poproszony przez prasę o podsumowanie spotkania, podkreślił, że droga do likwidacji podziałów prowadzi poprzez ścisłe przestrzeganie zasad eklezjologicznych i kanonicznych, zaś najmniejsze ich obejście może doprowadzić do całkowitego zniszczenia Cerkwi. Tym bardziej, że ruchy raskolników w prawosławiu zaczęły się nasilać przeciwko Cerkwiom kanonicznym nie tylko na Ukrainie, ale także w Macedonii, Gruzji, Grecji i Rosji.

"To dlatego musimy prowadzić dialog wyłącznie ze zdrowymi siłami, które pragną skonsolidować jedność prawosławia" - dodał metropolita.

Prawosławie na Ukrainie począwszy od 1991 roku, w którym kraj ten uzyskał niepodległość, pozostaje podzielone na kilka rywalizujących jednostek cerkiewnych.

Obok Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej, cieszącej się statusem autonomii w jurysdykcji Patriarchatu Moskiewskiego, istnieje "Ukraińska Cerkiew Prawosławna - Patriarchat Kijowski". Kieruje nim "patriarcha" Filaret Denisenko, były metropolita kijowski, usunięty na jednogłośną prośbę episkopatu ukraińskiego, pozbawiony stanu duchownego przez zgromadzenie biskupów Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej w 1992 roku i ekskomunikowany w 1997 roku.

Następna jest "Autokefaliczna Cerkiew Ukraińska", podzielona na dwa odłamy, jednym kieruje "patriarcha" Dymitri (Jarema), drugim - "metropolita" Piotr (Petruś).

Sytuację dodatkowo komplikują częste interwencje władz lokalnych. Według statystyk zdecydowana liczba wiernych i duchowieństwa znajduje się w jurysdykcji autonomicznej Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej, która jako jedyna pozostaje w kanonicznej łączności z Cerkwiami prawosławnymi na świecie.

Na podstawie "SOP"
opracowała **am**

Treść zawarta w błogosławieństwach, które wypowiedział Jezus Chrystus do uczniów swoich i do wielkiej rzeszy narodu, jest podstawą etycznego życia każdego, kto uważa siebie za chrześcijanina. Jest podstawą nadziei na osiągnięcie powszechnego zmartwychwstania i życia wiecznego.

KAZANIE NA GÓRZE

W prawosławnym piśmiennictwie mamy wiele komentarzy dotyczących Kazania na Górze. W tym opracowaniu posługuję się w zasadzie tylko trzema: św. **Jana Chryzostoma (Złotoustego)** "Komentarz do Ewangelii św. Mateusza", św. **Grzegorza z Nyssy** "O błogosławieństwach" i św. **Teofana Zatwornika** "Naczertanie christianskogo nrawouczenia".

Św. Grzegorz z Nyssy określa poszczególne błogosławieństwa **stopniami wznoszącymi nas wzwyż (*Lestwica dobrodietieli* - drabina cnót)**.

Jakaż zdumiewająca różnica w scenerii, w jakiej Bóg Jahwe daje Mojżeszowi Dziesięć Przykazań a Kazaniem na Górze. Wśród skalistych niedostępnych urwisk Góry Synaj, w ciemności rozświetlanej błyskawicami, grzmotem piorunów i trzęsieniem ziemi, Bóg, wzbudzający lęk i niewidzialny, daje Mojżeszowi Przykazania wyryte na kamiennych tablicach.

Natomiast Kazanie na Górze, jak obliczył św. Jan Złotousty, miało miejsce w maju na wzgórzu ukwieconym wiosenną roślinnością, w słoneczny dzień, w pobliżu jeziora Genezaret, skąd wiał przyjemny, orzeźwiający, lekki wiatr.

Jesteśmy rybami złowionymi w sieci Słowa Bożego, otrzymujemy od Boga błogosławieństwa i pouczenie, jak mamy się modlić, aby z tą nabytą wiedzą podążać za Chrystusem i trzema Apostołami na Górę Tabor. Tu Jezus dokonuje cudu Przemienienia, które ma nam **unaocznić nie tylko Boskość Zbawiciela, lecz i to, jak będzie wyglądać nasza duchowa i cielesna przemiana w życiu wiecznym**.

Św. Jan Złotousty pisze: **prawo dane na Górze Synaj - to zakon groźnej prawdy, a błogosławieństwa Jezusa Chrystusa - to prawo miłości**.

Św. Mateusz przekazuje głęboki i plastyczny opis Kazania na Górze: "I rozeszła się wieść o Nim po całej Syrii, i przynosili do Niego wszystkich, którzy się źle mieli, i byli nawiedzeni różnymi chorobami... A On uzdrawiał ich.

I szły za nim liczne rzesze z Galilei i z Dziesięciogrodu, i z Jerozolimy, i z Judei, i z Zajordania" (Mt 4,24-25).

Syria, Dziesięciogród i Zajordanie, jak pisze św. Jan Chryzostom, to okolice zamieszkałe przez wielu pogan. Popularność Rabbiego - uzdrowiciela była tak duża, że zgromadziło się mnóstwo narodu - Żydzi, innowiercy i poganie - by usłyszeć słowo Jego. Wszyscy usiedli u stóp wzgórza na umajonej, kwitnącej trawie, w słoneczny bezchmurny dzień.

"Wtedy Jezus, widząc tłumy, wstąpił na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. I otworzywszy usta swoje nauczał ich, **mówiąc**" (Mt 5,1-2). Św. Jan Złotousty pisze, że Jezus całym swym życiem naucza nas, jak postępować, czyni cuda, by podkreślić moc swego nauczania. Teraz zaś otwiera usta, by wypowiedzieć Boskie posłannictwo o łasce, cnotach i o darach, które zyskają sprawiedliwi.

Św. Grzegorz z Nyssy analizuje, czym jest bogactwo duchowe i błogosławieństwo. Pisze: **"Błażeństwo" według mego sądu obejmuje wszystko to co jest doskonałością, a więc nie ma braku. To również błogość, szczęśliwość, pełne zadowolenie i radość**.

Bogactwo duchowe jest jak słońce, które wysyła do każdego promienie, lecz pozostaje całe i niezmienne. Radość natomiast jest miernikiem błogości i świadomości, że żyję cnotliwie.

A Jezus nauczał ich mówiąc:

"Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebios".

Św. Jan Złotousty uważa, że słowo "duchem" jest jednoznaczne z "duszą" i "rozumem". I łączy **ubóstwo duszy** z **pokorą serca**, czyli stanem, w którym uświadomiłem sobie, że jestem najgorszy ze wszystkich grzeszników. To świadomość swych "*niemoszczy*" (bezsilności, słabości) wobec nieskończonego miłosierdzia i dobroci Bożej. "Jam proch i popiół" - mówi Abraham (Rdz 18,27). "Jam ubogi robak, a nie człowiek" - woła Dawid (Ps 21,7). "Serca pokornego i skruszonego Ty nie odrzucaj, Boże!" (Ps 50).

Wyrzuć z siebie pychę - matkę wszystkich grzechów i osiągnij pokorę serca, które jest warunkiem zbawienia - radzi św. Jan Złotousty. Św. **Jan Lestwicznik (Klimak)** i św. **Teofan Zatwornik** wymieniają trzy warunki pokory i ubóstwa duchowego: 1. gdy dusza z radością przyjmuje wszelkie poniżenie, 2. gdy człowiek nigdy nie wybucha gniewem, 3. gdy człowiek uważa swoje dobre uczynki za nicość wobec dobroci Bożej.

Jezus wzywa każdego z nas: **"Uczcie się ode Mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych"** (Mt 11,29).

Św. **Grzegorz z Nyssy** pisze: "Ten kto dobrowolnie zrezygnował ze wszystkiego co może wzbudzić pokusy i stał się ubogim, **ten jaśnieje płomieniem Ducha**, który obraca w popiół nasze grzechy, omywa nas swą wodą żywą i przywraca skażony i zniszczony obraz naszej duszy, upodabniając go do praobrazu naszego Stwórcy. **Błogosławione jest ubóstwo, gdyż owocem jego jest Królestwo Niebiańskie**".

Tym, którzy zdobyli się na ubóstwo duchowe i pokorę serca, Jezus Chrystus obiecuje w życiu przyszłym Królestwo Niebios, przygotowane nam przez Ojca od stworzenia świata. I tym właśnie, którzy osiągnęli stan ubóstwa duchowego, Jezus ogłasza:

"Błogosławieni ci co się smucą, albowiem oni będą pocieszeni".

Nie ci, co płaczą i smucą się po utracie bliskiej osoby, mówi św. **Teofan Zatwornik**, lecz ci, którzy szczerze płaczą nad swoimi i cudzymi grzechami. Jest to smutek i płacz z uświadomienia sobie, że grzech oddalił nas od Boga. Św. **Izaak Sirin** pisze: "Przed tobą leży dusza twoja zabita grzechami - **ona jest najdroższą częścią całego wszechświata, gdyż jest jedyną i niepowtarzalną osobowością**. Czy po to, by ją wskrzesić, nie obmyjesz jej łzami skruchy?"

Ta świadomość rozłąki z Bogiem, według św. św. Jana Złotoustego i Teofana Zatwornika, jest **silną motywacją** do autentycznej skruchy. Bowiem **skrucha to poszukiwanie w głębi swej**

duszy **"kornia grechowności"** (korzenia lub jądra grzeszności). "Nie przykrywaj swej grzeszności wyliczaniem nazw grzechów, lecz **znajdź w swym sercu jądro grzeszności"** mówi św. Jan Chryzostom. A tym, którzy wyrażają autentyczną skruchę, Bóg nie tylko przebacza i pociesza, lecz w swej bezgranicznej dobroci obdarza Królestwem Niebios. A człowiek wdzięczny za przebaczenie **przeobraża się** i **odnawia wewnętrznie (methanoia = skrucha, przemiana)**. Błogosławiony **Teofilakt Bulgarski** pisze: "Nie ten cichy, kto w ogóle nie potrafi się gniewać, lecz ten co swój gniew, w obronie słusznej sprawy, kontroluje". Taki stan ducha określamy **cichością** i do tych zwraca się Jezus Chrystus, mówiąc:

"Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię". "Albowiem korzeniem wszelkiego zła, mówi Apostoł, jest miłość do doczesności, zwłaszcza do pieniędzy... Ale ty, człowiecze Boży, unikaj tego, a zabiegaj o sprawiedliwość, pobożność, wiarę, miłość, cierpliwość i łagodność (cichość serca)" (1 Tym 6,10-11). **"Przypomnij im... aby o nikim źle nie mówili, nie byli kłótliwi, ale ustępliwi, okazując wielką łagodność (cichość) wszystkim ludziom"** (Tyt 2,2).

Wielkoduszność Boża jest bez granic, a cichym i łagodnym obiecuje, że posiądą ziemię, aby panował pokój i zgoda wśród ludzi. Obiecuje nie tylko ziemię w sensie doczesnym, **lecz że osiągną "ziemię żywych"**, jak mówi św. Teofan Zatwornik: Ludzie prawi i cisi posiądą **ziemię wieczności**, czyli **Królestwo Boże**.

"Jeżeli Ty, Panie, będziesz sądził nasze niezliczone grzechy, to kto się obroni? Nie sądź, Panie, niewolników Twoich, gdyż żaden nie usprawiedliwi swych czynów przed Twoją prawdą" (Ps 129). Do tych nasz Zbawiciel mówi:

"Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni". W cerkiewnosłowiańskim tekście: *"Ałczuszczyje i zażduszczyje Prawdy"*. Ten zwrot wierniej oddaje treść błogosławieństwa. **Bóg nie mówi**: błogosławieni ci, co z uporem i żądzą wiedzy, a tym samym i prestiżu, poszukują i starają się za wszelką cenę dociec w swych badaniach prawdy, lecz **ci są błogosławieni i zbawieni, którzy łakną i pragną odnaleźć prawdę wieczną i absolutną**.

Człowiek dąży do poznania prawdy, jest to jego naturalna cecha. Rozwija się nauka, która **próbuje odnaleźć prawdy cząstkowe**, powstają teorie, które dziś są aktualne a jutro zastąpią je inne, doskonalsze, ale również **nie w pełni wyjaśniające dane, wąskie zjawisko.**

"Przemija bowiem kształt tego świata" (1 Kor 7,31). "Gdzie jesteś mądry? gdzie uczony? gdzie badacz wieku tego? czyż Bóg nie obrócił w głupstwo mądrość świata?" (1 Kor 1,20). "Ale to co u świata głupiego, wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych (...) **Ale wy dzięki Niemu jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga"** (1 Kor 1,30). Aby wiara nasza nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na **Mocy Bożej** (1 Kor 2,45; Efez 1,17; 1 Tes 1,5), by każdy mógł z przekonaniem powiedzieć: **"Ale my zmysł Chrystusowy mamy"** (1 Kor 2,16).

Piłat zadał Chrystusowi pytanie: **Czym jest Prawda? (czto jest' Istina?)** Ale Bóg i Człowiek pozostawił to pytanie w zawieszeniu, nie odpowiedział, gdyż dla Boga Piłat nie był partnerem godnym dyskusji. Natomiast Chrystus do uczniów i słuchaczy mówi: **"Ja jestem droga, prawda i życie"** (J 14,6). **"Jam jest zmartwychwstanie i życie, kto we mnie wierzy choćby i umarł, żyć będzie"** (J 11,25). **"Jestem światłością świata"** (J 9,5). Chodźcie, póki światłość macie, aby was ciemność nie ogarnęła, bo kto w ciemności chodzi, nie wie dokąd idzie. **Wierzcie w światłość, póki światłość macie, abyście się stali synami światłości** (J 12,35-36).

Jak i gdzie mam szukać prawdy o Bogu, który jest światłością? Zarówno św. Jan Chryzostom jak i św. Teofan Zatwornik, nawiązując do apostoła Pawła, odpowiadają: ***"W sobie samym"***, gdyż każdy z nas jest obrazem Stwórcy. A światłość Stwórcy jest w nas, bowiem ***"wy jesteście światłością świata"*** powiedział Jezus w Kazaniu na Górze. Ap. Paweł rozwija tę myśl i zobowiązuje nas do pełnej odpowiedzialności za nasze czyny, gdyż w Liście do Koryntian kilka razy podkreśla: **"Wszystko mi wolno, ale nie wszystko pożyteczne. Wszystko mi wolno**, lecz ja nie dam się zniewolić" (1 Kor 6,12). **Wszystko wolno**, ale nie wszystko buduje (1 Kor 10,23). **Baczcie jednak, by ta wolność nie stała się zgorszeniem dla słabych** (1 Kor 8,9).

Jestem stworzony na obraz Stwórcy, ale nie tylko, jestem stworzony, by przez **usilną pracę nad rozwojem i wzbogaceniem swojej osobowości - osiągnąć podobieństwo do praobrazu Boskiego Stworzyciela"** - mówi św. Grzegorz z Nyssy.

Apostoł Paweł wielokrotnie w swych listach z naciskiem podkreśla: **"Czyż nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście, i że Duch Boże mieszka w was?** (...) **Świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście** (...) Jeżeli komuś coś się wydaje, że jest na tym świecie mądry, niech się stanie głupim, aby stać się mądrym. Albowiem mądrość tego świata jest u Boga głupstwem. Napisano bowiem: On chwyta mądrych w ich własnej chytrości (...) **Pan zna myśli mędrców, że są marne** (1 Kor 3,16-20).

Czy naprawdę ap. Paweł i wiara prawosławna wzywa do zaniechania nauki, badań, wszelkiego wysiłku intelektualnego? Przenigdy! **Chrześcijaństwo to radość wypływająca z wiary i samodoskonalenia osobowości**. Również przez rozwój uzdolnień do nauki i sztuki.

"Zawsze się radujcie, bez przestanku się módlcie, za wszystko dziękujcie (...). **Ducha nie gaście, wszystko badajcie, a co dobre tego się trzymajcie (lub zachowajcie)** (1 Tes 5,16-21).

Nie próbuj wątpić, pisze św. Jana Złotousty, że choć z wysiłkiem, **to w końcu znajdziesz w sobie Prawdę Wieczną**.

Za ten trud w łaknieniu i pragnieniu odnalezienia Prawdy, Jezus Chrystus mówi: **Ufajcie Mi, gdyż obiecuję wam, że zostaniecie w pełni nasyceni** ***(ibo oni nasytiatsia)***.

Tu, na ziemi, dzięki łasce Ducha Świętego możemy uzyskać tylko częściowe nasycenie (przedsmak nasycenia wiecznego), pisze św. Jan Chryzostom. Pełne i doskonałe nasycenie Prawdą osiągniemy w przyszłym wieku. **"Gdy poznamy prawdę, co Bóg o nas sądzi"** - mówi św. Grzegorz Teolog z Nazjanzu.

"A wtedy nie będziemy już łaknąć ani pragnąć" (Ap. 7,16). Lecz w tym życiu doczesnym pamiętajcie, że ***"wiarą stoicie"*** (2 Kor 1,22).

"My wszyscy tedy (...) oglądając jak w zwierciadle chwałę Pana, **zostajemy przemienieni** w ten sam obraz, z chwały w chwałę, jak to sprawia Pan, który jest Duchem" (2 Kor 3,17-18).

"Gdzie zaś Duch Pański, tam wolność"!

"Bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, **rozświetlił serca nasze, aby zajaśniało** (dla tych, co łakną i pragną prawdy) **poznanie Prawdy Bożej"** (2 Kor 4,6). (cdn)

Michał Małofiejew

DALEKO OD BAJKI

Najpiękniejsza bajka? To ta opowiadana przez mamę o powrocie do rodzinnej wsi. - Upiekę chleb, dużo chleba. Starczy na cały dzień, na trzy dni i jeszcze zostanie - obiecywała. Nikt w to, jak to w bajkę, specjalnie nie wierzył. W ziemiance dawno już zgasła lampka Iljicza, na dworze wzmagała się zamieć. "Purga", mówił dziadek Jakub, a dzieci na narach jeszcze bardziej tuliły się do siebie.

- Kiedy wrócimy do Łosinki... - mama nie przestawała kołysać do snu.

Gdzie jest ta ich Łosinka, nie wiedział nikt. Dookoła ciągnął się surowy kraj nieogarniętych przestrzeni. Lasy tajgi zostały na północy, tutaj step tylko gdzie niegdzie poprzetykany był kępkami skarłowaciałych brzóz. "Stacja Smirnowo"- zdołali przeczytać starsi, gdy po dwóch tygodniach wymuszonej podróży pociąg zatrzymał się na dobre.

- Wywieźli nas wiosną 1940 roku - wspomina o. **Eugeniusz Niesteruk**. - Dziadek Jakub sprzeciwiał się kolektywizacji, nie potrafił tak bez oporu oddać gromadzonych od pokoleń 18 hektarów ziemi.

W pośpiechu zdążyli zapakować kożuchy, ręcznie tkane płótno, płachty i narzuty.

- Dlaczego oni są tacy bogaci, skąd mają takie ubrania, palta? - dziwili się mieszkańcy północnego Kazachstanu.

- Wied' eto ekspłuatatory, oni lud'mi pachali, my ich zdieś pierewospitywat' budiem - tłumaczyli politrucy.

A wokół niewielu było ludzi dawnych. W sąsiednim aule Karatał mieszkali co prawda Kazachowie, ale w rosyjskim chutorze Zaimka tylko trzy rodziny osiadły dobrowolnie, tak ze trzydzieści lat wcześniej, w ramach stołypinowskiej reformy. Reszta - to byli zesłańcy.

- Mieszkaliśmy trochę z Kazachami, ale mimo wspólnej biedy różnice kulturowe były znaczne - mówi o. Eugeniusz. - Przenieśliśmy się do Zaimki, tam był nasz dom.

Dom...Typowa ziemianka kupiona wspólnie z dwiema zaprzyjaźnionymi rodzinami zesłańców. Wkopana do ziemi do wysokości okien, o szerokich metrowych ścianach z darni i trawy i takimże dachu, opartym na kruchej konstrukcji krokiewek z brzozy i łoziny. W środku pokój i kuchnia, w obydwu zamiast podłogi - klepisko zamazane leśną gliną. Trzypokoleniowej rodzinie Niesteruków przypadła kuchnia.

- Razem z rodzicami spaliśmy na narach, posłaniu z siana zainstalowanym na metrowej wysokości, dziadkowie na dużym piecu, moje brzozowe łóżko pojawiło się już na koniec dziesięcioletniego pobytu - przypomina batiuszka.

Mama **Nadia** pracowała w kołchozie, ojciec **Aleksander**, przed pójściem na front, w Smirnowie, przy ręcznym piłowaniu drzewa. Tylko on dostawał kartki na pajki chleba i gdy raz na tydzień wracał, czasami jakiś kawałek przynosił dzieciom. - Był to jedyny chleb, jaki tam na Syberii jedliśmy.

Na szczęście mieli krowę. W zamian rok w rok oddawali państwu za darmo osiem kilogramów topionego masła i jednego cielaka, a ta reszta mleka, która zostawała, była właściwie bezcenna.

Trawy, tu, w kraju stepów, nikt nikomu nie żałował. Siano składano do szałasu, tuż obok kiziaków. - To był nasz jedyny opał - wysuszone tafle trawy wymieszanej z krowim łajnem przygotowywane w specjalnych formach podczas lata. Brzóz bowiem w lasach, pod wysoką karą, ścinać nie było można.

Głód pojawił się wraz z wojną. Zesłańcy w pierwszej kolejności poszli na front, często bez żadnego przeszkolenia, a w kołchozie zabrakło mężczyzn. Zabrakło także części do traktorów i maszyn - przemysł pracował dla potrzeb frontu. Ziemia, prawdziwy czarnoziem, rodziła dobrze, tyle że nie miał jej kto orać. Kazachowie, bo to im przyszło rządzić kołchozem podczas wojny, do ciężkich pługów wprzęgali wszystkie krowy zesłańców. Zwierzęta uciekały przed tym jak mogły, dopiero zapędzone do jeziora dawały się złapać. A potem wolno ciągnęły pług, rytmicznie okładane kijem, dopóki ze zmęczenia nie legły w skibach. Dopiero po tygodniu, dwóch, często pokaleczone, wracały do przydomowych szałasów.

W kołchozie w lata wojny nie płacono ani pieniędzmi, ani w naturze. Wszystko to, co potrafiły zebrać kobiety, wędrowało na front.

- Za czterdzieści roboczodniówek mama dostała kiedyś czapkę zboża - wspomina o. Eugeniusz. - A pracowała od świtu do zmroku, często dopiero po tygodniu wracała do domu. Nie starczało czasu ani sił, by zająć się swoją działką. Tym bardziej, że żniwa trwały od lata do listopada. To nic, że śniegu było po kolana. Odgarniano zaspy i koszono zboże, ale i tak nigdy nie udało się zebrać plonów do końca. I to, prawdę mówiąc, ratowało nam życie wczesną wiosną...

- Lonia, ty nie gołodnyj - pytała kiedyś swego siostrzeńca sąsiadka.

- Da, niet tiotia Motia, u nas jeszczo połnoje wiedro kartoszki - odpowiadało szczęśliwe dziecko, a za oknem był może początek lutego.

Na przednówku wiadra były już puste. Mama nawet z sadzeniaków wycinała co się da, zostawiała praktycznie same oczka. Raz, gdy już naprawdę nie było niczego, wzięła ostatnie wełniane narzuty i poszła do sąsiedniej wsi. Przyniosła na dnie worka zmarznięte ziemniaki, nie więcej niż trzy, cztery kilo, szczęśliwa, że ktokolwiek je miał i chciał dobić targu. Na to, by śniegi ruszyły, czekali wszyscy. A te topniały gwałtownie.

- Woda zalewała ziemiankę, ze ścian z pluskiem osuwała się darń, a my siedzieliśmy na dachu - wspomina batiuszka.

Wiedzieli, że za kilka dni wszyscy wyruszą w pole. Dorośli będą przeczesywać kartofliska w nadziei, że znajdą trochę zgniłych i zmarzniętych kartofli (do tego garść pokrzywy i lebiody i jakiś placek można już piec), dzieci wyruszą na ścierniska.

Wiosną podpalano zarówno step - inaczej nie wyrosła by nowa trawa - jak i nie zebrane zboże. Na polu zostawały więc ubiegłoroczne, podpalone kłosy. *Masak* - nazywali je miejscowi, ale zbierać nie można było. Pól pilnowali Kazachowie na koniach, urodzeni jeźdźcy. Głód wygrywał z zakazem. Chmary dzieci z płóciennymi woreczkami na szyi wyruszały na ścierniska.

- Jak zobaczysz, że cię Kazach dopędza, zrzuć worek z szyi, bo jak chwyci, to głowę może ukręcić - uczyła mama. - I pamiętaj, uciekaj zawsze w stronę lasu.

- W niski, skarłowaciały brzozowy las Kazachowie nie wjeżdżali nigdy. Zatrzy-

mywali się na obrzeżach, a my w tym lesie, często po pas w topniejącym śniegu, czekaliśmy aż odjadą, bo zobaczą inne dzieci na ściernisku. Czasami długo, z pół godziny. Ale później do domu zanosiliśmy nawet po pół kilograma ziarna. Mama trochę je rozcierała, wrzucała na wrzątek, był krupnik.

Potem, gdy wiosna zapanowała na dobre dzieci wybierały kacze i kulicze jajka. Cierpliwie czekały, aż kaczka zniesie wszystkie, dopiero później usiłowały tak-



Po ziemiance, gdzie dawniej mieszkała rodzina Niesteruków, został tylko niewyraźny ślad, ale wyglądała podobnie do tej

że ją złapać w misternie uplecione sidła z końskiego włosia. Ryb w jeziorze było dużo, ale nikt z zesłańców nie miał ani wędki, ani sieci.

- Stawaliśmy po kolana w wodzie, tak po pół godzinie podpływały karasie - wspomina batiuszka. - Złapać rękoma nie mogliśmy, były za śliskie, ale przy odrobinie szczęścia można było je wyrzucić na brzeg.

Dopiero gdy ojciec z frontu przysłał nici, zrobili sieć i połowy kończyły się większym sukcesem. Ryby czasami suszyli na zimę, w gorącym słońcu na dachach ziemianek, zawsze nacinając grzbiet.

A **Polina Iwanowna**, nauczycielka, bardzo współczuła dzieciom, zresztą i jej żyło się podobnie ciężko.

- *No sława Bogu, szto uczyła* - wspomina batiuszka, absolwent Moskiewskiej Akademii Teologicznej. - *I uczyła niepłocho, i prigłaszała w szkołu.*

Jesienią i wiosną chodzili do szkoły w Karatale, jedynego drewnianego budynku w okolicy. Z kazachskimi dziećmi spotykali się tylko na przerwach, uczyli się w oddzielnych klasach. Zimą zostawali w Zaimce, w ziemiankach było dużo cieplej. Jakieś tam, niekompletne, książki były, gorzej z przyborami do pisania i papierem.

- Jeszcze przed wybuchem niemiecko - rosyjskiej wojny babcia przysłała nam zeszyty i ołówki - wspomina o. Eugeniusz. - Ołówków strzegliśmy jak oka w głowie,



Na ocalałym cmentarzu można było ustawić krzyż i odsłużyć panichidę

żeby wypisać do końca oprawialiśmy w drewniane rączki.

Potem to już zostały ptasie pióra, dzieci kleksów robiły całe mnóstwo. Pisały atramentem z buraków albo z sadzy. Codziennie wieczorem zeskrobywały sadzę z maleńkich deseczek umieszczonych tuż nad knotem niewielkiej lampki Iljicza ("stieklanyj puzyriok, w niom fitilok i masło") dodawały do tego odrobinę mleka. I jeden i drugi atrament szybko kwaśniał. Nie było papieru. Na szczęście listonosz Sotniczenko dawał stare gazety. Pomogła Polina Iwanowna. Razem z dwoma najstarszymi chłopcami ze szkoły włamała się do zamkniętej na głucho kołchozowej buchalterii i wyniosła stamtąd stare kwity.

- Odrabialiśmy na nich pracę domową - mówi batiuszka. - Polina Iwanowna sprawdzała ją w drodze do szkoły, potem rwała w drobny maczek. A jak dobrze musieliśmy znać geografię... Syberyjskie rzeki pokazywaliśmy stojąc plecami do mapy.

Dożdik, dożdik pierestań
My pojediem na kulstan
Bogu pomolit'sa, cariu pokłonitsa - wykrzykiwały dzieci na przerwach. - *A eta babuszka daże pokrestit może*t - beztrosko wymieniały między sobą tajemnice. Pamięć o Bogu przetrwała, choć nikt nie afiszował się ze swoją wiarą. Cerkwi nie było, duchownych też. Z datami świąt, zwłaszcza Wielkanocą, też mieli kłopot, ale zawsze najlepiej poinformowani byli osiedleńcy, bądź co bądź wolni, na ile wolnym można było wtedy być.

- Gdy ludzie umierali, rodziny wołały mego dziadka Jakuba - wspomina batiuszka. - Czytał Ewangelię i psałterz. Właściwie recytował z pamięci, Biblię trzymał tylko po to, by przewracać kartki. Pismo Święte znał doskonale.

Pogrzebów było wiele. Niektórych w drodze zaskakiwała *purga*, ogromna zamieć śnieżna. - Taka, że jeśli idziesz z kimś ramię przy ramieniu, to ani jego nie widzisz, ani nie słyszysz głosu - opowiada. Szybko tracili orientację w terenie - zresztą ziemianek zimą i tak nie było widać - dobrze, jeśli poczuli dym. Sił ubywało z każdym krokiem, robiło się ciepło, chcieli przysiąść tylko na moment, odpocząć. Bywało, że zabrakło im sto, dwieście metrów do własnej ziemianki. Gdy wiatr ucichł, cała wieś wyruszała szukać nieobecnych i często udawało się jeszcze uratować im życie.

ciąg dalszy na str. 18

ciąg dalszy ze str. 17

- Kiedyś *purga* zaskoczyła mamę z sąsiadką, mama tylko zmarzła, Wasilukowa spod Bielska straciła palce u rąk i nóg. Odpadły wszystkie, jeden po drugim.

Ale gorsze od chłodów były choroby. Najbardziej powszechna malaria oszczędzała tubylców, zesłańcy chorowali na nią wszyscy. - *Siadajte dietki na menie, wsie siadajte* - prosił dziadek Jakub. - *Bo tak trasie.* - A mnie atak łapał zwykle koło południa, nie zawsze zdążyłem dobiec po czterech lekcjach ze szkoły do domu - mówi batiuszka.

Gdy zapadł na szkarlatynę, trafił do szpitala w Smirnowie. Lekarstw nie było. Rano pielęgniarki dawały więc *kipiatok* i mierzyły temperaturę. Później pod szpital zajeżdżał *gruzowik* i cały personel zamykał chorych na klucz, jechał *rabotat'* w kołchozie. Wracali wieczorem. Wynosili zmarłych, mierzyli temperaturę, dawali *kipiatok*. Do szpitala nie wpuszczali odwiedzających. Rodziny i znajomi, głównie smirnowskich chorych, wystawali pod oknem.

- *Zawtra tiebie żarennowo worobca priniesu* - obiecywał choremu koledze dwunastoletni przyjaciel. - *Znaju, gdie saditsa, pojmaju.*

I przyniósł, podał przez okienną furtkę. - Ach, jak wtedy chciałem, żeby dał mi chociaż skrzydełko. Po chorobie batiuszka był słaby, słaniał się na nogach. Mama przyszła, zawinęła w kożuch, zarzuciła na plecy i poniosła. Do Zaimki dotarli kołchozową ciężarówką.

Tyfus plamisty zmógł całą rodzinę Niesteruków.

- Zachorowałem pierwszy, do szpitala nie wzięli, tylko zabronili, by ktokolwiek ze wsi odwiedzał naszą ziemiankę - wspomina o. Eugeniusz. - Temperaturę miałem tak wysoką, że traciłem przytomność, wydawało mi się, że lecę w jakąś buchającą ogniem przepaść.

Obudził się po kilku dniach, dookoła leżała cała rodzina. Oddychali, ale nikt nie był w stanie rozmawiać. Zsunął się na czworakach ze swego łóżka, do dużego garnka nabrał śniegu, siekierą wyrąbał w szałasie jakieś dwa czy trzy zmarznięte buraki, ale ognia już rozpalić nie był w stanie. Na szczęście przyszła sąsiadka. - Wyrzuciła te moje buraki na śnieg, dobrze wytaczała i z czystych ugotowała zupę.

Wkrótce potem poszedł do szkoły. Tam, w takiej samej ziemiance, w kuchni mieszkała rodzina zesłańców. Ojciec był na froncie, matka z silnymi odmrożeniami w szpitalu, głodne dzieci chciały same zarżnąć krowę. Nie były w stanie, pokaleczyły tylko zwierzę. Teraz, słabe i wycieńczone z głodu, leżały pokotem na podłodze. - Chciałem im pomóc, pobiegłem do siebie, przekroiłem buraka, ale nawet polizać już nie miały siły. Polina Iwanowna powiadomiła kogo trzeba, przyjechali i wywieźli dzieci. Po wielu latach dowiedziałem się, że przeżyły.

- Z naszej rodziny na Syberii zostało na zawsze dwoje młodszego rodzeństwa, **Mikołaj** i **Maria** - wspomina o. Eugeniusz. - Kiedy nas wywozili z Łosinki, na stację do Hajnówki przyszła moja druga babcia ze Starego Berezowa, **Jekatierina**. - *Nadiu, ostaw toho najmeńszogo, ostaw* - prosiła. Ale mama się nie zgodziła, a potem po śmierci Koli miała wyrzuty sumienia.

Na Syberii zmarła też babcia **Anisija**. Cały dzień, a było to zimą, kobiety ze wsi kopały grób, nie wykopały. Nazajutrz już nawet nie mogły znaleźć tego miejsca. Pracę rozpoczęły od nowa. - Później mama je wszystkie zaprosiła i poczęstowała zacierką na mleku, nie wiem skąd zdobyła mąkę. Jedliśmy wszyscy z drewnianych miseczek i wielkimi drewnianymi łyżkami, które nam dzieciom prawie że rozrywały wargi. Ależ była smaczna... Smak tej zacierki pamiętam do dziś.

Choć czasy były trudne, ludzie byli otwarci, szczerzy. W lata wojny sami głodowali, ale gdy była dodatkowa zbiórka dla potrzeb Krasnoj Armii, nieśli co mieli: jedną marchewkę, dwa ziemniaki, buraka. Ciocia **Motia** nie miała nic, z resztek nici zrobiła na drutach rękawiczki dla żołnierzy.

- We wrześniu byłem na poświęceniu pomnika Sybiraka w Białymstoku - wspomina o. Eugeniusz - Długo trwały okazjonalne przemówienia, ale nikt nie wspomniał ani słowem o rdzennej ludności Syberii. Gdyby nie ci ludzie, często tak samo głodni jak my, wróciłoby nas jeszcze mniej, może nawet o połowę. Współczuli nam, uczyli jak przetrwać. Pomagali pisać listy z prośbą o powrót.

Niesterukowie napisali ich wiele do Mikojana, nawet może Stalina. Odpowiedzi, owszem, przychodziły, zawsze odmowne. Nawet w 1947 roku, gdy Polacy mogli już wracać, oni pozostali. Był to ich największy dramat. Zawarte porozumienia nie dotyczyły Ukraińców, Białorusinów i ludności ruskiej. A oni w deklaracjach w rubryce narodowość nigdy nie wpisywali polskiej.

Ojciec Aleksander wrócił z frontu już do Łosinki, a tu na Syberii mama nie przestawała płakać. Chodziła bez przerwy do **Pieltiajów**. Ich syn, **Wasilij Pawłowicz**, nauczyciel, stracił na froncie nogę i wrócił z wojny. Pełnił obowiązki przewodniczącego kolchozu. - *Wasia, ty ich otpusti, otpusti* - prosiła Pieltiajowa syna. I Wasyl wydał dokument, że kołchoz może obyć się bez rodziny Niesteruków, trzydziestokilkuletniej mamy, schorowanego dziadka Jakuba i trójki dzieci.

Zaczęli przygotowywać się do drogi. Krowę sprzedali rodzinie Czeczeńców, bo w międzyczasie razem z inguszecką osiadła w Zaimce, ale pieniędzy za nią, wbrew umowie, nie dostali ani kopiejki. Czeczeński gospodarz obiecywał też, że ich zawiezie na stację w Pietropawłowsku. - *Nadia, nie jed' z nim, on was uwieziot w stiep, pobjot i wybrosit* - ostrzegali Rosjanie. - *I nikto was iskat' nie budiet, ujechali tak i ujechali.* - *No, a korowa?* - buntowała się mama. - *Żyzń doroże* - w końcu przekonali.

Do pociągu w Pietropawłowsku odwiózł Rosjanin, leśniczy. Jeszcze przed wyjazdem z chutoru na moment się zatrzymali. Mama poszła prosić Czeczeńców chociaż o kawałek masła. Mężczyzna zamachnął się kołkiem, uderzył ją mocno w głowę. Jego żona dopędziła furmankę i wrzuciła kawałek masła. Z nim opuszczali Zaimkę, zostawiając w niej, oprócz najbliższych, dziesięć lat i trzy miesiące swego życia.

- Wróciłem tam po prawie pięćdziesięciu latach, już jako turysta - wspomina batiuszka. - Po naszym chutorze nie ma śladu, został tylko cmentarz. Razem z synem postawiliśmy krzyż, odsłużyliśmy panichidę. Z trudem znalazłem miejsce po naszej ziemiance. Dowiedziałem się też, że żyje mój kolega ze szkolnej ławki, **Lonia Bondarenko**.

Ale do spotkania po roku nie doszło, Lonia zmarł. Batiuszka poznał tylko jego córkę z rodziną, którą los rzucił aż do Brześcia.

- *Gołod w Zaimkie, bolezni?* - dziwiła się **Irina**. - *Papa nam nie rasskazywał ni o czom, nikogda.*

Ałła Matreńczyk

DALEKO OD BAJKI

CHRZEŚCIJAŃSKIE SYMBOLE

ZNAK IMIENIA

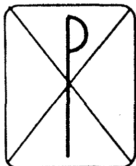
Z monogramu, skrótu imienia, wziął swój początek pierwotny symbol chrześcijaństwa, znak ryby. Na oznaczające ją greckie słowo ΙΧΘΥΣ składają się pierwsze litery słów: Jezus Chrystus, Syn Boży, Odkupiciel. I (jota) - Iisus, Jezus; X (chi) - Christos, Chrystus; Θ (theta) - Theus, Bóg; Y - yios, Syn; Σ (sigma) - Soter, Odkupiciel.

Właściwy monogram Jezusa Chrystusa, skrót jego imienia, jako symbol chrześcijański publicznie pojawiać się zaczął w okresie panowania Konstantyna Wielkiego (lata 306 - 337). Najstarszą jego formą jest skośny krzyż, jak greckie X, albo połączenie trzech liter: I, X, P (rys. 9), początkowych liter imienia Ιησοῦσ (Jezus), ΧΡιστόσ (Chrystus). W takiej postaci znak ten odnaleźć można na pomnikach, nagrobkach, a cesarz Konstantyn wprowadził go na żołnierskie tarcze i pancerze.

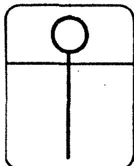
W pierwszych monasterach, zakładanych w Afryce północnej w powszechnym użyciu był staroegipski znak życia - ankh (rys. 10). Wielu badaczy (w Polsce pisał o tym dr Wacław Korabiewicz) uważa, że to on dał początek najważniejszemu symbolowi chrześcijaństwa - krzyżowi.

Często posługiwano się również znakiem przedstawionym na rys. 11. Jeszcze w głębokiej starożytności dołączono do niego litery A i Ω (alfa i omega), co miało oznaczać, że Chrystyus Bóg jest początkiem i końcem wszystkiego (rys. 12).

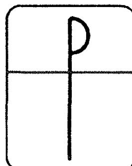
Od XII stulecia litery X C albo XPS oraz dalszy skrót imienia Jezus IH, IHC a także IHS znaleźć można na najróżniejszych posągach i monetach.



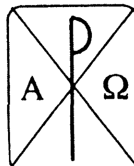
9



10



11



12

Jiři Karpowicz

LITURGIA ŚWIĘTEGO JAKUBA

5 listopada, w dzień pamięci św. Jakuba, brata Pańskiego, w warszawskim soborze katedralnym św. Marii Magdaleny po raz pierwszy w powojennej historii Cerkwi prawosławnej w Polsce sprawowana była pierwotna Liturgia św. Jerozolimy, tradycyjnie związana z imieniem św. Jakuba, jej pierwszego biskupa.

W swej ostatecznej i używanej obecnie formie ukształtowała się ona w IV wieku i stąd w jej tekstach wzmianka o odnalezieniu Świętego Krzyża (324 r.) i użycie nicejsko-konstantynopolitańskiego Symbolu Wiary (325-381). Najczęściej używana była w syryjsko-, ormiańsko- i gruzińskojęzycznych częściach Kościoła, ale poczynając od IV w. została prawie całkowicie wyparta przez Liturgię św. Jana Złotoustego i św. Bazylego Wielkiego.

W obecnej prawosławnej praktyce liturgicznej Liturgia św. Jakuba sprawowana jest niezwykle rzadko. O ile Liturgia św. Jana Złotoustego jest w stałym użyciu, Liturgia św. Bazylego celebrowana dziesięć razy w roku, a Liturgia Uprzednio Poświęconych Darów w środy i piątki Wielkiego Postu, o tyle Liturgia św. Jakuba celebrowana jest zwykle jedynie raz w roku - w dzień wspomnienia śmierci św. Jakuba - 23 października/5 listopada i to przeważnie w soborze katedralnym zwierzchnika lokalnej Cerkwi prawosławnej. Wyjątkiem jest tylko Jerozolima i wyspa Ksantos. Liturgię św. Jakuba sprawują również w Zante syryjscy Jakobici.



Porządek czytań biblijnych jest w tej liturgii nieco inny

Z błogosławieństwa zwierzchnika Cerkwi prawosławnej w Polsce, metropolity **Bazylego**, Liturgię św. Jakuba w soborze św. Marii Magdaleny sprawował arcybiskup **Jeremiasz** w asyście duchowieństwa katedry i przybyłych specjalnie na to nabożeństwo duchownych z Białostocczyzny i monasteru Zwiastowania Bogarodzicy w Supraślu. Nieznane i nie używane dotąd hymny i pieśni liturgiczne przygotowali i wykonali seminarzyści Wyższego Prawosławnego Seminarium Duchownego w Warszawie pod dyrekcją dr. **Włodzimierza Wołosiuka**. W słowie na zakończenie nabożeństwa władyka Jeremiasz podziękował o. prof. **Rościsławowi Kozłowskiemu**, kierownikowi katedry teologii praktycznej Sekcji Teologii Prawosławnej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie za niezbędne przygotowania do tego podniosłego nabożeństwa, które wprowadza w modlitewną łączność z pierwotną chrześcijańską wspólnotą Jerozolimy. **(wm)**

UNIWERSYTET DUCHOWY

Trwa przez cały rok akademicki. Spotkania odbywają się w każdy wtorek. Rozpoczynają się około godziny 18, tuż po akatyście do świętego Gabriela. Świetlica parafii św. Mikołaja w Białymstoku zamienia się wtedy w salę wykładową. Studentów przychodzi setka, czasami dwie. A ponieważ uniwersytet ma charakter otwarty, wśród nich są i ci z indeksami, i ci, którzy o indeksach dawno zapomnieli lub w ogóle ich nie mieli - babcie, matki dorastających dzieci.

Spotkania wtorkowe - taką oficjalną nazwę ma ów uniwersytet. Trwa już dziesięć lat. W tym roku zainaugurował jedenastą rocznicę swego istnienia. Prowadzi go ojciec **Gabriel** z supraskiego monasteru - duchowy ojciec akademickiej młodzieży, urodzony nauczyciel.

Spotkania przedłużają się do dwóch, trzech godzin - bo temat ciekawy, bo są pytania, również te, które chce się ojcu Gabrielowi zadać na osobności.

Prawosławie ojca Gabriela, duchowość przez niego proponowana, są otwarte, dynamiczne, wkomponowane w codzienność, przy czym głęboko osadzone w tradycji, pozostające w dialogu z problemami tu przynoszonymi przez słuchaczy, z prądami współczesnymi, wystrzegające się skrajności, również w duchowym życiu. Bo ocieranie się o skrajności, jakże często dotykanie ksenofobii, to stawianie siebie w centrum świata, to droga do pychy.

Plan zajęć każdego "roku akademickiego" powstaje we współpracy ze słuchaczami. W tym roku mówiono już między innymi o Biblii, Ziemi Świętej. Planuje się wieczory poświęcone architekturze sakralnej, ikonie, pieśni rosyjskiej, arce Noego, także życiu i problemom seminarzystów i kapelanów. Na spotkania będą zapraszani ciekawi ludzie, chociażby **Mikołaj Hajduk** ze "swoimi korzeniami", o. **Jerzy Tofiluk**.

Każde spotkanie obrasta szeregiem dodatkowych informacji o najnowszych publikacjach w dziedzinie duchowości prawosławnej, o świętych, których dzień anioła jest właśnie obchodzony, o czytanie Apostołów na najbliższą niedzielę i egzegezę tekstu. Obrasta też w szereg pytań i problemów stawianych przez obie strony.

"Przegląd Prawosławny" z okazji dziesięciu lat duchowej pracy z młodzieżą życzy ojcu Gabrielowi *Mnogaja Leta*.

Anna Radziukiewicz

CUD W GRONINGEN

Trzeciego listopada w parafii prawosławnej w Groningen w Holandii zjawili się goście, którzy mieli przy sobie Kazańską Ikonę Matki Bożej. Następnego dnia, w święto Kazańskiej Ikony Matki Bożej, goście chcieli, by ikona pozostała w cerkwi i przed nią odprawiono akatyst do Bogarodzicy. Po akatyście o. Onufry z parafii w Groningen, który przez pięć lat przebywał w monasterze w Jabłecznej zauważył, że przywieziona ikona zaczęła toczyć myrro. Nigdy w Holandii nie spotkał się z takim cudem. Zdumiony i wzruszony wyszedł przed cerkiew na ulicę, jakby oczekując kogoś, kto potwierdziłby cud. Jakież było jego zdumienie, kiedy właśnie zobaczył tu drugą osobę, odzianą jak on, w *podriasnik*. Podszedł do nieznajomego. Okazał się nim archimandryta monasteru Świętej Trójcy z Siergiejew Posadu, który gościł w Niemczech i przybył akurat w odpowiedzi na propozycję gospodarzy do sąsiedniej Holandii. Archimandryta wszedł do cerkwi i stwierdził:

- Rzeczywiście, cud u was się wydarzył.

- Czy nie jest to znak od Boga? - pomyślał o. Onufry - żeby założyć w Holandii prawosławny monaster, na początek może skit? Przecież wcześniej zastanawiał się nad tym władyka **Szymon** z Brukseli z Moskiewskiego Patriarchatu. I teraz ten cudowny zbieg...

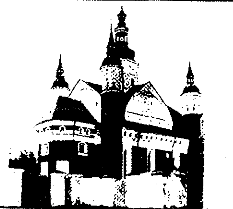
- Prawosławie w Holandii rozwija się - mówi o. **Euzebiusz**, mnich z supraskiego monasteru, rodzony brat o. Onufrego, jakby chcąc udowodnić, że tam skit jest potrzebny. - W Holandii byłem w maju. Razem z o. Onufrym uczestniczyliśmy w Emmen w pierwszym prawosławnym pogrzebie. Umarł Macedończyk. Za jego duszę odprawiliśmy w domu pogrzebowym nabożeństwo po słowiańsku. Półtora kilometra z chorągwiami i trumną szliśmy na cmentarz ulicami Emmen, na których wstrzymano ruch. Śpiewaliśmy po słowiańsku "Świątyj Boże...", tak samo jak w Supraślu. Było to niezwykle wzruszające. Kiedy dotarliśmy do cmentarnej kaplicy, służącej wierzącym i niewierzącym, ludziom różnych konfesji - znów zdumienie. Jej wystrój stanowił jedynie krzyż i fotografia prawosławnej cerkwi. Widocznie to odpowiada duszy Holendra.

Jak poinformował nas o. Euzebiusz, w dwóch holenderskich miastach zaczynają kiełkować prawosławne wspólnoty - w Emmen i Drachten. To tam Serbowie i Macedończycy, którzy osiedli w Holandii w latach 60., zaprosili o. Onufrego z Groningen, by przyjeżdżał do nich z modlitwą. Bywa w tych miastach raz w miesiącu i odprawia akatyst do Bogarodzicy. Od modlitwy do matki Bożej najlepiej zaczynać - uważa i bardzo się cieszy z duchowego budzenia się bałkańskich emigrantów i ich potomków. **(ar)**

JAK LECH WAŁĘSA NA LITURGIĘ PRAWOSŁAWNĄ TRAFIŁ

Delegacja z Polski, na czele z byłym prezydentem **Lechem Wałęsą**, gościła we wrześniu w Holandii. Przebywała między innymi w Bredzie, mieście na południu Holandii. Tam, zgodnie z programem, goście mieli zwiedzać cmentarz, na którym znajdują się groby polskich żołnierzy z czasów II wojny światowej. Ponieważ polska delegacja przybyła wcześniej niż opiewał program, gospodarze musieli pospiesznie coś zaproponować. - To co jest ciekawe dla nas - pomyśleli - zainteresuje zapewne i stronę polską. Wprowadzili więc gości na prawosławną liturgię do cerkwi świętych Żon Mironosic, znajdującej się na tym cmentarzu, należącej do Konstantynopolitańskiego Patriarchatu.

Lech Wałęsa - jak donosi prawosławny mnich z Holandii o. **Gabriel de Vylder** - nie komentował wydarzenia. Natomiast inni członkowie delegacji byli wzruszeni nabożeństwem w cerkwi. **(ar)**



ЕЎРАПЕЙСКІ УНІВЕРСІТЭТ

Галена прыехала з-пад Гародні, з пагранічча з Польшчай. Вучыцца яна на багаслоўскім факультэце Еўрапейскага гуманітарнага універсітэта ў Мінску. Варта дадаць - праваслаўнага багаслоўя. Яна кажа:

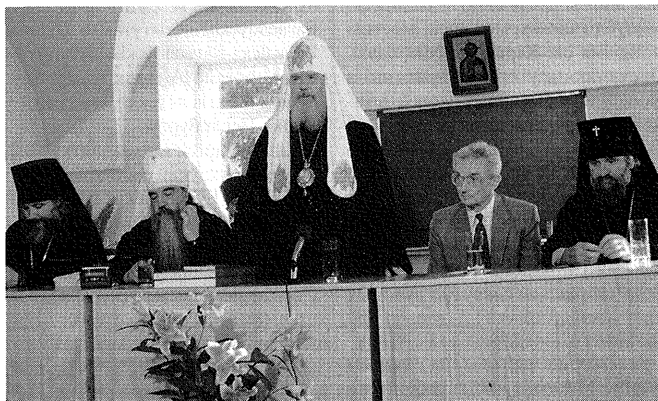
- Тут пануе вельмі прыемная атмасфера. З вялікай пашанай стаўлюся я да выкладчыкаў. У маіх вачах яны - вялікія людзі. Раней я такіх не сустракала.

Галена пасля заканчэння вучобы можа стаць настаўніцай рэлігіязнаўства. Праўда, такога прадмета ў беларускіх школах яшчэ няма, але ўрад плануе яго ўвядзенне. Не рэлігіі, ці Закону Божага, а менавіта рэлігіязнаўства, таму што - як сцвярджаюць ва ўрадзе - на Беларусі многа канфесій. Моладзь спазнавала б рэлігіі, якія выступаюць на беларускіх землях цяпер і ў мінулым.

- Гэта не будзе ўжо курс атэізму, бязбожніцтва - як засцерагаецца дарадчык міністра асветы Мікалай Іванавіч Ліст, але нармальная навука аб рэлігіі. На факультэце багаслоўя гэтага універсітэта рухтуем стандарты праграмаў навучання багаслоўя ва універсітэтах. У часах бальшавіцкага панавання ўсюды паліквідавалі такія факультэты. Цяпер некаторыя беларускія вышэйшыя школы намерваюцца вярнуцца да іх. Таксама каталікі стараюцца пра адкрыццё такога ж факультэта на якім-колечы з нашых універсітэтаў. Думаю, што будзем таксама рыхтаваць на сцецыяльных курсах настаўнікаў гісторыі або літаратуры да навучання рэлігіязнаўства або рэлігіі. На багаслоўскіх факультэтах будуць рыхтавацца таксама падручнікі і іншыя дапаможныя матэрыялы па навучанню гэтых прадметаў.

Студэнт праваслаўнага багаслоўскага факультэта вывучае, між іншым, багаслоўе, літургію, патралогію, гісторыю Беларусі, гісторыю сусветнай Царквы і памесных Цэркваў, асабліва праваслаўных візантыйскай і расійскай. Спазнае таксама асновы псіхалогіі і педагогікі, філасофіі і культуразнаўства, гамілетыкі. Але асабліва многа ўвагі мусіць прысвяціць вывучэнню моваў - дзвюх цяперашніх і чатырох старажытных.

Яўген, які займаецца на чацвёртым, перадапошнім курсе, вывучае нямецкую і англійскую. Ён па-нямецку размаўляе са спадарыняй пастар, якая прыехала ў Мінск, каб у рамках "круглага стала", які арганізуе аддзяленне па справах Усходняй Еўропы Сусветнай Рады Цэркваў запрапанаваць дапамогу Германіі Царкве. Яўген гаворыць таксама па-польску. Ён самастойна вучыцца гэтай мове. Лічыць, што павінен умець размаўляць, пісаць і чытаць на некалькіх сучасных мовах, а старажытнымі авалодаць настолькі, каб, ведаючы падставы граматыкі і карыстаючыся слоўнікам, разумець тэкст. Яўген вывучае мовы лацінскую, старажытна-грэчаскую, старажытна-яўрэйскую, старацаркоўнаславянскую. Апошнюю ў болей новай версіі, бо падчас набажэнстваў прыслугоўвае духавенству.



На ўрачыстасці адкрыцця дзейнасці Еўрапейскага універсітэта з благаслаўляльным словам выступіў Алексій II Патрыярх Маскоўскі і Усяе Русі.

Факультэт, на якім займаецца Галена і Яўген, вельмі малады. Паўстаў ён у 1993 г. разам з усім універсітэтам гуманістычнага прафілю. Мітрапаліт Мінскі і Слуцкі Патрыяршы Экзарх Беларусі быў ініцыятарам паўстання універсітэта і яго сузаснавальнікам. Універсітэт размясціўся ў двух будынках у цэнтры Мінскага на праспекце Францішка Скарыны - найвыдатнейшага прадстаўніка беларускага Адраджэння, вялікага гуманіста,

ЕЎРАПЕЙСКІ УНІВЕРСІТЭТ

якога прыраўноўваюць да Эразма з Ратэрдама. Той будынак, у якім памяшчаецца багаслоўскі факультэт, пабудаваны Царквою ў канцы XVIII стагоддзя. Потым яго нацыяналізіравалі, і ён стаў сядзібай ваеннай акругі і музеем. Пасля развалу камунізму яго зноў вярнулі Царкве. Мітрапаліт Філарэт перадаў будынак на патрэбы універсітэта.

Студэнты другіх факультэтаў - юрыдычнага, эканамічнага, гісторыі мастацтва, французска-беларускага плоцяць за вучобу. Студэнтам багаслоўскага факультэта - іх на ім займаецца 45 чалавек - стараецца дапамагаць створаны, між іншым дзеля гэтага, Беларускі рэспубліканскі хрысціянскі асветны фонд імя св. Кірылы і Мяфодзія. Паступаюць у яго ахвяраванні з банкаў, прамысловых колаў, з замежных прадстаўніцтваў.

- Чаму універсітэт мае ў назве слова "еўрапейскі"? - пытаюся.

- Прабуем звяртацца да еўрапейскіх традыцый у культуры, не амерыканскіх ці азіяцкіх, - чую ў адказ. - Спрыяюць таму лекцыі, з якімі запрашаем славутых вучоных з розных краін свету. У нас, між іншым, выкладалі праф. Джон Маендорф, рэктар Духоўнай семінарыі св. Уладзіміра ў Новым-Йорку, на жаль, гэта было ў апошнім месяцы перад яго смерцю; заняткі вялі епіскап Васілій Радзянка, таксама са Злучаных Штатаў Амерыкі, мітрапаліт Дамаскін са Швейцарыі, праф. Джон Чэкан з Парыжа, архімандрыты Аўгусцін (Нікіцін) і Іануарый (Іўлеў) - абодва з Санкт-Пецярбурга, Рамана Скалфі з Мілана. Асабліва цесныя сувязі ўтрымліваем з вышэйшымі школамі Масквы - Маскоўскай багаслоўскай акадэміяй, Маскоўскім універсітэтам, Расійскім праваслаўным універсітэтам, Багаслоўскім інстытутам св. Ціхана, Біблейска-Багаслоўскім інстытутам св. Апостала Андрэя, супрацоўнічаем з Багаслоўскай акадэміяй у Санкт-Пецярбургу.

Айцец Сяргей вядзе заняткі ў Вышэйшай духоўнай семінарыі ў Жыровічах і ў Еўрапейскім гуманітарным універсітэце. У ім вучыць, між іншым, біблейскай гісторыі, біблейскай тэрміналогіі па-англійску. Свае аграмадныя веды перадае не толькі студэнтам багаслоўскага факультэта.

- Гэта надзвычай любімы і папулярны сярод студэнтаў выкладчык, - сцвярджае мой размоўца.

- Такі універсітэт з багаслоўскім факультэтам вельмі патрэбны Беларусі, - кажа а. Сяргей.

- Тут падаюцца багаслоўскія веды на фоне агульнай гуманітарнай адукацыі. Абсальвенты гэтага факультэта будуць магчы весці рэлігіязнаўства ў школе, бо такія перспектывы адкрываюцца перад Беларуссю. Гэта ж яны будуць напаўняць гэты прадмет станоўчым зместам, навучаць, што чалавеку дае рэлігія, як і чым жывуць рэлігійныя людзі. Потым можа настане час на нармальную катэхізацыю, на Закон Божы ў школах.

Айца Сяргея непакояць толькі дзве праблемы ў жыцці гэтай школы.

- Іншыя студэнты вучацца замежным мовам - сучасным і старажытным, але маюць права цалкам не валодаць роднай мовай. Справе навучання беларускай мове адводзіцца тут надта ж мала ўвагі. Другая праблема - гэта літургічнае жыццё. Каб быць праўдзівым хрысціянінам, неабходна таксама жыць поўным літургічным жыццём. Ва універсітэце неабходная капліца, у якой студэнты і настаўнікі маглі б маліцца. Пакуль што яе няма.

Размаўляла: **Анна Карповіч**

СПОВЕДЗЬ З ПРАЖЫТАГА

Адыходзіць чарговы год у нашым жыцці. Многія з нас за сабою ўжо мае многа такіх гадоў. Праляцелі яны невядома як і калі - усё жыццё гэтак хутка ўцякае ад нас!

Аж не верыцца, што нядаўна і мы былі маладымі, а ўжо восень настала для некаторых з нас, значыць - мы ўжо сваё жыццё пражылі. Прысядзьма на хвіліну і прыпомнім аб часе, які пражылі: пералічым сяброў, знаёмых, сябровак. Успомнім каханых бацькоў, старэнькіх дзядоў, якія навечна ад нас адышлі. А нам усё здаецца, што мы, як раней, маладыя, але толькі даволі глянуць у люстэрка. Ну, а як бы то пражыць, каб не лічыць сваіх гадоў? - запытаю цябе чалавеча. І надалей нам здаецца, што мы яшчэ маладыя. Толькі бяда ў тым, што ногі, як даўней, не хочуць хадзіць...

У жыцці даволі нам прыйшлося награшыць. Давайце лепш падзякуем Богу за тое, што Ён нам здароўе на кожны дзень пасылае. У сваіх малітвах будзем Яго прасіць, каб Ён нам дазволіў яшчэ крыху на гэтым свеце пажыць. Нічога, што ў нас валасы пабялелі і не паспелі ўсяго ў жыцці зрабіць. А намераў у нас было многамнога. Аднак жа за кароткае аказалася наша жыццё. Усё жыццё мы целу свайму дагаджалі, а пра збаўленне душы кожны дзень забывалі. Заўсёды думалі і суцяшалі, што яшчэ маем на тое час. А жыццё не чакае: не паспелі мы і азірнуцца, як яно ўжо пакідае нас. І гэтак заканчваецца нашага жыцця дарога. А што перад намі? Апошні, Страшны Суд і сустрэча з Госпадам Богам. І што ж мы адкажам Яму? Як апраўдаем душу сваю? Добрых учынкаў зрабіць у жыцці не паспелі, бо на іх заўсёды не мелі часу. Застаецца нам яшчэ адна надзея: прасіць прабачэння ў Госпада.

Божа, дапамажы нам, як дапамог Ты злачынцу, якога побач з Табою распялі на Крыжы. На апошнім, Страшным Судзе, Ты нам руку падай, прабач нам грахі і прымі нас у Сваё Нябеснае Царства.

Г. Мароз

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



Ми живемо в особливий неповторений час, коли кінчається вдруге тисячоліття від Різдва Христового. Обставини змушують подумати, чи не кінчається разом з ним і вся наша історія, наше життя взагалі?

Грізні прикмети вже не шепочуть, а кричать нам про це. Христос колись говорив, що почуєте, про війни та воєнні чутки. Підніметься народ на народ і царство на царство, і буде голод, мори і землетруси. Багато лжехристів і лжепророків з'являться на світі і обмануть багатьох... Посилиться беззаконня, в серцях охолоне любов. Тоді побачите мерзоту і запустіння на святому місці. У той час буде велика скорбота, якої ще не було від самого початку світу.

ВІДКРИТИЙ ЛИСТ

МИТРОПОЛИТА ПОЛТАВСЬКОГО І КРЕМЕНЧУЦЬКОГО ФЕОДОСІЯ

Коли придивитися до сьогоденного життя, то мимохіть з'являється думка, що наш світ... робить підсумки своєї довголітньої діяльності. Ї результатом цього всього ми тепер маємо...: безперервні війни, землетруси, озонові дірки, голод, мори, рак, СНІД, ненависть, безвір'я, розпуста, яка починається майже з дитинства; маємо наркоманію, безпробудне пияцтво, розпад сім'ї, мафію, групову злочинність; маємо пограбовану, знищену, зґвалтовану Землю, з якої вже нема чого взяти.

Ще гірші справи в духовному плані... І не хочеться, але мимоволі схиляєшся до думки про глобальну катастрофу, або світовий кінець...

Колись принц Гамлет, даючи сопілку своєму набридливому другові, сказав:"Візьми і грай!". "Я не вмію", - відповів той. "На сопілці грати не вмієш, а на моїй душі грати хочеш! Чи ти думаєш, що моя душа простіша сопілки? - запитав принц. Депутати, які намагаються на Україні побудувати "національну" Церкву, в сільському господарстві порядку не можуть дати, економіку розвалили, на сопілці грати не вміють, а Церквою керувати хочуть. Чи ж вони думають, що Церква простіша пастушої сопілки?

Кожен повинен займатися СВОЄЮ справою. Тоді добре буде. Якби мене, наприклад, призначили директором атомних станцій, то я на кожній з них зробив би свій Чорнобиль, бо я не знаюся на цій справі. Тому і не беруся за це. Панове депутати, ви мабуть не читали Катехизиса, не вивчали догматики, літургіки, патрології, гомілетики, не всі з вас навіть Біблію жодного разу до кінця не прочитали, а в Церкві Святій ви беретесь порядкувати. Чи ви часом не хочете тут зробити духовного Чорнобиля?..

...Дехто з інтелігенції робить на нашу адресу закиди... В "Зверненні республіканської Ради всеукраїнського об'єднання"... подаються... "такі перлини": "Віруючі несуть у церкву останні копійки, не підозрюючи, що Церква підпорадкована Московському Патріархату, що їх пожертви йдуть на користь російської держави. Цим завдається велики шкоди українському державотворенню".

Цей документ підписали більше 30-ти народних депутатів, в тому числі й мій земляк І.Р.Юхновський, приїжджайте до мене в Полтаву на чай. А разом з тим я покажу вам свої бухгалтерські документи. Ви подивитесь і самі переконаєтесь, що з того часу, коли наша Церква отримала незалежність (насправді, автономію - зам. Ред.), ми до Москви не посилали жодної копійки. Та й нема що посилати. Мною на Полтавщині останнім часом відкрито понад 100 доценту зруйнованих більшовиками храмів. Усі пожертви йдуть на їх ремонт. В Єпархіальному управлінні і на зарплату не завжди вистачає: я за місяць одержую 80 гривень, а деякі мої працівники - 100. Вони отримують більше. У них діти, котрих треба годувати. А ви, пане, теж одержуєте 80 гривень? Так що прошу вас, не грішіть і не стверджуйте того, чого нема".

У заяві "Депутатського Об'єднання на захист канонічного Українського Православ'я" є такі слова: "Иєрархи Російської Церкви через Українську Православну Церкву Московського Патріархату щорічно отримують з України понад 200 мільйонів доларів прибудків від торгівлі церковними речами, а тому й не бажають випускати із своїх рук головне джерело прибутку".

Це якась фантастика. Панове перехреститься, якщо ви ще не забули, як це робиться! По вашому виходить, що кожна наша церковна громада дає на Москву не менше тридцяти тисяч (американських) доларів за рік. Такі гроші моїм парафіянам навіть не снилися!...

Колись атеїстам, якщо вони дуже брехали, я казав так: "Товарищі

безбжники, хоч ви й безбожники, але брехати так, безбожно - гріх!" Не знаю, що вам, панове, з приводу цього сказати? Я краще помовчу, а ви самі здогадайтеся...

Газета "*Вечірній Київ*" 27 березня ц.р. нашому Уряду писала: "Щиро благаємо і пропонуємо до кінця 2000 року допомогти ліквідувати в Україні всі парафії Московського Патріархату. Ми не бажаємо звертатися до Бога через московських

робити в тому чи іншому випадку...

На Полтавщині було завжди тихо, але від недавнього часу тут теж почалася колотнеча. В пресі, по радіо, на конференціях ... про нашу Цекву та духовенство кажуть, що ми "московські великодержавники та їхні прислужники в рясах", що ми "московські слуги Лужкових" і що вони в скорому часі "вимітатимуть московське сміття" з України.

ВІДКРИТИЙ ЛИСТ
МИТРОПОЛИТА ПОЛТАВСЬКОГО І КРЕМЕНЧУЦЬКОГО ФЕОДОСІЯ

попів... Цих московських попів пора відправити в Москву, хай там шукають їм парафії, а не на Україні".

Читаєш отаке і думаєш: "Чого тут більше: ненависті чи слини? Бо розуму тут не видно!" Нас називають "попами". Тхне більшовизмом. Такого я вже наслухався від комуністів. А чи не сидять вони, бува, і у "*Вечірньому Киеві*" та й сварять нас?

Важно, що кожному українцю має бути не байдужим питання солідарності своєї нації. Релігія, в суті своїй, повинна бути об'єднуючим фактором, Бог нас кличе до такої єдності, а не навпаки. Не розумію, чому це я маю шукати парафію в Москві? Тільки тому, що я не з Філаретом? Але ж не з Філаретом також Димитрій, греко-католики, католики, баптисти, атеїсти. Чи їм теж шукати парафій у Москві?... Хто ж тоді залишиться в Україні?...

Щоб збити людей з пантелику - говорять, що наша Церква нібито цілковито підпорядкована Московському Патріархату. це - ... наклеп. З того часу, як ми отримали незалежність (автономію), я жодного разу з Москви не одержав якихось вказівок або рекомендацій, стосовно того, як треба діяти і що

Я завжди смиренно служив Богу, і московським сміттям мене ще ніхто не смів називати. Це для мене і моєї Церкви велика образа. За таке і в суд можна було б подати. Але їй Суддя і Адвокат на небі. Він у всьому розбереться, а наклепникам кари Божої не уникнути!

Саме ця безсоромна неправда, наклеп і образа заставила мене взятися за перо і писати. Мій характер такий: коли нападають на мене, я мовчу; але коли кривдять Церкву, я всією силою стаю на її захист.

Ще будучи в Почаеві послушником, підлітком, у 1943 році я сам не знаю чому, написав: "Хоч упаду, але встану і твердо я встану - з правого шляху я не зійду. Уперед! Хоч і тяжко ногам під вагою хреста, але ганьбити я не дам Правди Христа!"

І це стало моїм життєвим кредо. За Церкву, за Божу правду я завжди кидався у вогонь, горів, але дякуючи Богові, не згорав. Знаю, що і цим листом я викликаю вогонь на себе. Та по-іншому діяти я не можу, не вмію і не маю права. Моєї мовчанки і спокійного споглядання на речі Бог не простить.

Я бачу, що в духовному житті України росте ненависть, озлоблення і недовіра. Кожен, у запалі, хоче на свого супротивника вилити якомога більше звинувачень, забуваючи, що від цього, в першу чергу, страждає Церква, Божа істина і наша держава. Робиться те, про що я говорив у 1990 році, а моє інтерв'ю в газеті "Прикарпатська правда" у 1991 році так і називалося "У чварах роздираємо Україну"...

... Серед того велокого нагромаждення диявольської злоби та безглуздя найнебезпечнішим є намір до 2000-го року" ліквідувати в Україні всі парафії Московського Патріархату" та "вимести з України московське сміття"...

Чи ж вірно ми будуємо незалежну Церкву і суверенну Україну?! Я думаю, нам треба жити в злагоді з усіма своїми сусідами як на Сході, так і на Заході...

Як же нам вийти з цієї архискладної ситуації?... Зібрати Собор Єпископів усіх гілок Православ'я і там виробити план законного і канонічного об'єднання їх.

Вірю, що таке об'єднання відбудеться. Я молюсь про це. Господь допоможе нам. Більше того: до нас приєднуються навіть грекокатолики. Там є розумні, мислячі, єпископи. Вони вже розуміють, що унія не є нашою рідною вірою. Це вже знає і галицька молодь, до которої я не так давно писав своє Звернення.

Україна - уникальна держава. Жоден народ не дав такої кількості святих, як Київська Русь. Тільки в Києво-Печерській Лаврі їх спочиває понад 150. Тут надзвичайно велика Божа благодать. Тому-то темні сили так злобно воюють проти неї. Але перемога буде за нами! Наша Церква буде самою великою і впливовою у світі, а на Україну буде рівнятися вся Європа!

З ласки Божої смиренний
† Феодосій,
Митрополит
Полтавський іКременчуцький
[(УПЦ (МП)]

У скороченому виді, Джерело: "Троїцький Вісник" (Чернігівська єпархія УПЦ МП), ч. 7,17 липня 1997)



Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie Jasenovac jest przyjaźnie zaznaczony jako obóz dla uchodźców z medycznymi laboratoriami, lekarzami, szwaczkami, nawet kucharkami w białych fartuchach.

Historyk, prezydent Chorwacji, dr **Franjo Tudjman**, deklaruje, powołując się na nowe niemieckie dokumenty, że w Jasenovac zginęło tylko dwadzieścia tysięcy ofiar. Mówił o tym w Hadze 5 listopada 1991 r., podczas konferencji dotyczącej Jugosławii.

nęłoby więcej dzieci niż w Jasenovac. Według danych Muzeum Ludobójstwa w Belgradzie, w ciągu czterech lat zgładzono tu, w szczególnie okrutnych okolicznościach, 19554 dzieci w wieku od jednego dnia do 14 lat. Dzieci zwożono do Jasenovac z 1074 wsi i miast z całego Niezależnego Państwa Chorwackiego.

Przedstawiciele Komitetu Pamięci zwracają uwagę na dwuznaczną postawę Kościoła rzymskokatolickiego wobec tego obozu zagłady. Przypominają, że dowódcą Jasenovac był były franciszkanin **Miroslav Filipovi-Majstorovic**.

Prezydent Franjo Tudjman na początku 1996 roku zaproponował, aby Jasenovac stało się miejscem pamięci wszystkich chorwackich ofiar wojny, szczególnie ofiar wojny domowej. Synod Serbskiej Cerkwi Prawosławnej nazwał ten plan "prawdziwie monstrualnym". Upamiętniałby on ofiary i ich katów. Również Cyganie zaprotestowali przeciwko ustanowieniu wspólnego pomnika dla ofiar i ich morderców.

Komitet Pamięci Jasenovac nawołuje wszystkie demokratyczne i antyfaszystowskie siły w Stanach Zjednoczonych Ameryki i całego świata, szczególnie Serbów, Żydów i Cyganów do zrewidowania tego planu.

Przedstawiciele Komitetu uważają, że bez pamięci o obozie zagłady w Jasenovac nie można zrozumieć obecnej tragedii Jugosławii i ludobójstwa.

Parlament Europejski - czytamy w oświadczeniu Komitetu - powinien powołać międzynarodową komisję do badania prawdy o jednym z najbrutalniejszych i najbardziej masowych obozów zagłady na terenie w Europy.

Komitet nawołuje do "dialogu w prawdzie" i do prowadzenia go na forum Parlamentu Europejskiego, UNESCO, uniwersytetów amerykańskich i różnych innych organizacji, które wierzą w zwycięstwo prawdy.

PAMIĘTAĆ O JASENOVAC

Obóz śmierci w Jasenovac. Miejsce: Niezależne Państwo Chorwacji. Czas: od 21 sierpnia 1941 roku do 22 kwietnia 1945 roku. Zamordowano: tu zaczyna się problem. Na międzynarodowym rynku prawdy, czy może kłamstwa, jedni próbują wytargować liczbę dwudziestu tysięcy ofiar, inni mówią o siedmiuset tysiącach. Powierzchnię około 150 mil kwadratowych pokryły masowe groby.

W Stanach Zjednoczonych, w Chicago, w 1995 roku został utworzony Komitet Pamięci Jasenovac (tel. 312-975-2083). Była to między innymi reakcja na obchody 50 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem. Reakcja na zapomnienie przez międzynarodową społeczność miejsca zbrodni przeciw ludzkości, jednego z najokrutniejszych w świecie obozów zagłady. Jugosłowiański rząd wysłał oficjalne memorandum do Organizacji Narodów Zjednoczonych, która, niestety, nie podjęła w tej kwestii żadnych działań, nawet w zakresie publikacji materiałów.

Prawda o Jasenovac, wszelkie ślady po ludobójstwie dokonanym na Serbach, Żydach, Cyganach i antyfaszystach - piszą przedstawiciele Komitetu Pamięci - były zacierane od razu po wycofaniu się niemieckiej armii pod naporem sił jugosłowiańskich. Niszczono nawet świadków zbrodni. Heroiczne powstanie pod koniec wojny przeżyło tylko stu spośród ponad tysiąca nieuzbrojonych więźniów tego obozu.

Prawda o ludobójstwie w Jasenovac była głęboko chowana również po wojnie. W archiwach Komisji Zbrodni Wojennych Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku nawet nie figuruje ten ustaszowski obóz śmierci. W archiwach

Dr **Ivo Omrcanin** publicznie zadeklarował w 1990 roku w Zagrzebiu, że to co opowiada się o Jasenovac, jest fałszer-stwem.

Tudjman, jako historyk, powinien być świadom - stwierdzają członkowie Komitetu Pamięci - że już w kwietniu 1943 roku niemiecki generał **Aleksander Lehr** podał cyfrę czterystu tysięcy Serbów zabitych na terytorium Niezależnego Państwa Chorwackiego. Inny niemiecki generał, **Lotar Rendulich**, stwierdził, że ustaszowcy zamordowali wszystkich prawosławnych duchownych i że zginęło 350 tysięcy Serbów. Generał **Edmund Glase von Horstenau** stwierdza, że liczba Serbów zabitych na terytorium Chorwacji waha się między 200 do 700 tysięcy i że "cyfra 300 tysięcy akurat by pasowała". **Herman Neubacher** donosi ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy, że w obozie w Jasenovac "więcej niż 225 tysięcy Serbów zostało zamordowanych w szczególnie okrutny sposób".

Prezydent Światowego Kongresu Romów, dr **Rajko Djuric**, powiedział w 1991 roku, że w ustaszowskim obozie w Jasenovac zginęło około osiemdziesięciu tysięcy Cyganów.

W historii ludzkości nie zidentyfikowano takiego miejsca, w którym zgi-

Na podstawie "Współczesny międzynarodowy status Jasenovac" dr. **Milana Bulajiča**, dyrektora Muzeum Ofiar Ludobójstwa w Belgradzie opracowała

Anna Radziukiewicz

ŚLADAMI STULECI (65)

WOKÓŁ MONASTERU W DROHICZYNIE

Cztery lata temu, w czerwcu i lipcu 1993 roku, w odcinkach "Na stromym brzegu Bugu" i "Drohickie monastery", sięgnęliśmy do wczesnego rodowodu wschodniego chrześcijaństwa na Pobużu. Dziś, z konieczności w wielkim skrócie, spróbujemy przypomnieć późniejsze losy najstarszego na Podlasiu drohickiego monasteru Przemienienia Pańskiego (Spasa).

Monaster działał już w XIII wieku. Przed unią brzeską (1596 r.) był to znaczny kompleks, składający się z cerkwi Przemienienia Pańskiego, proroka Eliasza, kaplicy św. Paraskiewy, cel monasterskich, budynków gospodarczych, sadu i ogrodu. Początkowo w Spaskim Monasterze niosło posługę niewielu mnichów, ale sprawnie obsługiwali swoją dość rozległą parafię. Nie bacząc na różnorakie naciski i groźby ze strony biskupa włodzimiersko - brzeskiego **Hipacjusza Pocieja**, zajadłego krzewiciela unii, któremu monaster podlegał, ihumen i bracia kategorycznie odmówili przejścia na unię i wraz ze swymi parafianami pozostali wierni prawosławiu.

Po 1596 roku z sąsiednich monasterów, a także z głębi Białorusi i Ukrainy, zaczęli przybywać do Spaskiego Monasteru mnisi, wyrzuceni ze swych klasztorów przez unitów. Sprzyjało to rozwojowi duchowemu i społecznej aktywności drohickiego monasteru.

Kiedy w 1625 roku starostą drohickim został fanatyczny katolik i zacięty wróg prawosławia, **Marcin Leśniowolski**, w mieście i okolicy rozpętało się szykanowanie wszystkiego co prawosławne. Z jego inicjatywy unici zajęli przemocą dwie cerkwie i czynili próby zawładnięcia pozostałymi świątyniami. Prawosławni bronili się, kierowali petycje do różnych władz i króla. Przybyła królewska komisja nakazała pozostawić prawosławnym cały kompleks Spaski.

Decyzja ta nie przypadła do gustu Leśniowolskiemu, więc *po wyjeździe wysłanników królewskich* - podaje na podstawie zachowanych akt Antoni Mironowicz - *starosta drohicki siłą zabrał prawosławne obiekty sakralne, a ich duchownych wypędził z miasta. Przeciwstawiający się staroście mieszczanie drohiccy zostali osadzeni w areszcie. 31 marca 1636 r. generał ziemi drohickiej, Mateusz Obiński, wezwał parafian cerkwi prawosławnych na sąd grodzki pod zarzutem zorganizowania bractwa i rozpowszechniania "wiary schizmatyckiej".*

Prawosławna szlachta drohicka nie ustawała w naciskach na króla, by ten podjął stanowcze kroki w celu ukrócenia samowoli i prześladowań ze strony katolików i unitów. Król kategorycznie nakazał Leśniowolskiemu zaprzestania prześladowań prawosławnych, nie utrudniania duchowieństwu wykonywania posług duszpasterskich, zwolnienia z lochów więzionych i zwrócenia prawosławnym ich własności. Polecenie to nie przypadło do gustu wojującej reakcji katolicko-unickiej, która nadal nie rezygnowała z walki przeciw "schizmatykom".

Król **Władysław IV** przywilejem sygnowanym datą 30 kwietnia 1645 roku potwierdził wszystkie dotąd nadane Monasterowi Spaskiemu prawa i przywileje, prawosławnym mieszczanom pozwolił zorganizować bractwo, przytułek i szkołę, przy czym objął bractwo "swoją królewską protekcją". Jednakże i ten akt nie powstrzymał wrogów prawosławia.

Kiedy wybuchło powstanie Chmielnickiego, prawosławni nie tylko Drohiczyna, ale prawie całego Podlasia, widzieli w nim zapowiedź wyzwolenia od prześladowań i zwrotu zagrabionego mienia.

Jan Kazimierz, pragnąc osłabić sympatie społeczności prawosławnej w stosunku do Chmielnickiego, potwierdził 12 stycznia 1650 roku prawa i przywileje diecezji, monasterów, cerkwi, bractw i szkół "greckich". Wśród wymienionych znajdowała się cerkiew św. Spasa w Drohiczynie - stwierdza A. Mironowicz. Ale i ten dokument nie ostudził przeciwników.

Najbardziej agresywnie ustosunkowali się do prawosławnych jezuici, których do Drohiczyna ściągnęła w 1654 roku hierarchia katolicka.

Co prawda poszczególni panujący wystawiali "dokumenta", potwierdzające przywileje monasteru i prawosławnych, ale w zasadzie nie były one respektowane przez katolików i unitów.

Wreszcie, znany wróg prawosławia, król **Jan Sobieski** w 1681 roku specjalnym rozporządzeniem zakazał prawosławnym domagać się zwrotu zabranych cerkwi, monasterów, nieruchomości, publicznie odprawiać nabożeństwa, prowadzić procesje i odprowadzać przez miasto zmarłych. A wszystko po to, by nie drażnić katolików i unitów.

Wprawdzie te zakazy formalnie unieważnili następni panujący, ale miejscowa hierarchia katolicka tego nie respektowała. W Drohiczynie swym fanatyzmem "wsławili" się profesorowie i klerycy miejscowego jezuickiego seminarium, którzy rozmaite "czynili zelżywości i widencje" prawosławnym, za co osobiście upomniał rektora w 1744 roku król **August III**.

Nawet w takich ciężkich warunkach bracia Monasteru Spasowskiego potrafili zdobyć się na niebywały wysiłek, by prowadzić szkołę, która swym poziomem nauczania przewyższała szkoły prowadzone przez unitów i katolików. Do niej, wbrew wszelkim zakazom i szykanom, swe dzieci posyłali niektórzy unici i katolicy.

Również dobrą opinią cieszył się monasterski szpital.

Im złośliwsze były prześladowania, tym mocniej jednoczyli się prawosławni w bractwie przy cerkwi i monasterze Przemienienia Pańskiego, ofiarowywali pieniądze, domy, ziemię, las - a wszystko to na utrzymanie świątyni, monasteru, szkoły i szpitala. I chociaż było ich coraz mniej, w zgodnej rodzinie w prawosławiu pozostało dziesięć pokoleń drohiczan.

I nigdy nie upadali na duchu, natchnieni słowami Zbawiciela: *Nie bój się mała trzódko, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo. Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę! Sprawcie sobie trzosy, które nie niszczeją, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej się nie dostanie ani mól nie zniszczy. Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze* (Ewangelia wg św. Łukasza 12,32-34).

Mikołaj Hajduk

JĘZYK NASZEJ LITURGII

NIEDZIELNE DOGMATYKI MARYJNE

TON (HŁAS) 7

Мт҃и ѹ҆бо позна́ласѧ є҆сѝ, па́че є҆сте́ства, бцⷣе, пребыла̀ же є҆сѝ дв҃а, па́че сло́ва и҆ ра́зꙋма: и҆ чꙋ́десе рождества̀ твоегѡ̀ сказа́ти ѧ҆зы́къ не мо́жетъ. <u>Пресла́внꙋ бо сꙋ́щꙋ зача́тїю, чⷭ҇таѧ, непости́женъ є҆сѝ ѡ҆́бразъ рожде́нїѧ</u>[1]: и҆дѣ́же бо хо́щетъ бг҃ъ, побѣжда́етсѧ є҆сте́ства чи́нъ. Тѣ́мже тѧ̀ вси̑, мт҃рь бж҃їю вѣ́дꙋще, мо́лимтисѧ прилѣ́жнѡ, молѝ спасти́сѧ дꙋша́мъ на́шымъ.

Przekład

Objawiłaś (dosł. dałaś się poznać) jako Matka ponad naturę (nadnaturalnie), Bogarodzico; pozostałaś Dziewicą nad słowo i poznanie; i cudu narodzenia Twego (tzn. z Ciebie) objaśnić język nie może: bowiem jak cudowne (dosł. przechwalebne) jest poczęcie, (o) Czysta, tak niedościgniony jest sposób narodzenia, bo gdzie Bóg chce, przezwycięża się porządek natury. Przeto wszyscy, znając Cię jako Matkę Bożą, błagamy Cię usilnie, módl się (ewent. błagaj) o zbawienie dusz naszych.

Komentarz i cytaty

Ze względu na treść niniejszego Dogmatyku, zawierającą elementy powtarzające się i już omawiane w opracowanich poprzednich utworów, pomijamy komentarz teologiczny oraz przytoczenie odnośnych cytatów i ograniczamy się wyłącznie do objaśnień z zakresu języka.

Wiadomości z zakresu języka

Пресла́внꙋ бо сꙋ́щꙋ зача́тїю, чⷭ҇таѧ, непости́женъ є҆сѝ ѡ҆́бразъ рожде́нїѧ - wypowiedzenie to złożone jest ze zdania nadrzędnego oraz z określającego go równoważnika w formie tzw. celownika niezależnego (dativus absolutus).

Dla przypomnienia: celownik niezależny jako konstrukcja składniowa odznacza się tym, że występujący właśnie w celowniku rzeczownik, zaimek rzeczowny lub urzeczownikowiona inna część mowy pełni funkcję podmiotu, natomiast towarzyszący mu imiesłów, również w celowniku, pełni rolę orzeczenia zdania podrzędnego, określającego zdanie nadrzędne. Równoważniki tego typu zastępują najczęściej zdanie czasowe; niekiedy można też wydobyć z tekstów cerkiewnosłowiańskich przykłady konstrukcji tej, znaczeniowo odpowiadające zdaniom przyczynowym, warunkowym, przyzwalającym czy skutkowym, do bardzo dużej rzadkości należą natomiast tu zdania o funkcji sposobowej (porównawczej).

Przytoczony powyżej równoważnik stanowi jeden z niewielu tego rodzaju przykładów. Ponieważ konstrukcje te znamionują się m.in. tym, że z natury rzeczy nie posiadają zewnętrznych wskaźników zespolenia w postaci spójników, ułatwiających sprecyzowanie ich funkcji komunikatywnej, dlatego też prawidłowe określenie wartości znaczeniowej celownika niezależnego w danym wypowiedzeniu złożonym opiera się ściśle na konsekwentnym logicznym myśleniu.

Analizując zatem treść poszczególnych wypowiedzi pojedynczych, wchodzących w skład wypowiedzenia złożonego omawianego przez nas przykładu, doszliśmy do wniosku, iż treść równoważnika пресла́внꙋ (бо) сꙋ́щꙋ зача́тїю stanowi niejako tło porównawcze, a przeto określa sposób zaistnienia faktu w zdaniu nadrzędnym непости́женъ є҆сѝ ѡ҆́бразъ рожде́нїѧ.

W celu lepszego uzmysłowienia funkcji komunikatywnej całego wypowiedzenia zastąpimy wchodzące w jej skład zdanie i równoważnik ekwiwalentnymi (pełnymi) zdaniami posiadającymi wskaźniki zespolenia, jednocześnie uwspółcześniając ich szyk: бо та́кѡ непости́женъ є҆сть ѡ҆́бразъ рожде́нїѧ, чⷭ҇таѧ, ꙗ҆́кѡ пресла́вно бѣ̀ зача́тїе (bowiem tak niedościgniony - niepojęty jest sposób narodzenia, jak cudowne - przechwalebne jest poczęcie).

ks. prot. **Stanisław Strach**
Bad Kissingen - Niemcy

DO WSIECARYCY

Niestrudzone w swej pracy wydawnictwo "Bratczyk" oddało do rąk czytelnika kolejny akatyst. Po akatyście do świętej Eufemii jest to tym razem nabożeństwo celebrowane przed ikoną Matki Bożej Wsiecaryca (Królowa Wszystkich).

Zasadnicza część publikacji to sam akafist w wersji słowiańskiej (napisanej cyrylicą) oraz transliteracji polskiej a także dwie modlitwy przed ikoną Matki Bożej Wsiecaryca. Uzupełnieniem broszury jest "Reguła św. Serafina z Sarowa dla ludzi świeckich". Praca zawiera krótki opis historii cudownej ikony Matki Bożej Wsiecaryca, która zasłynęła cudami w XVII wieku w Grecji. Znajduje się ona obecnie w Monasterze Watopedu na Świętej Górze Atos i znana jest z łaski leczenia chorych na raka. Kopia tej ikona została niedawno ufundowana przez czytelników wydawnictwa "Bratczyka" dla soboru Świętej Trójcy w Hajnówce.

(Jach)

Akafist Preswiatoj Władyczice naszej Bohorodice imienujemyja "Wsiecaryca", Bratczyk, Hajnówka 1997, ss. 51

DO WILNA Z PIELGRZYMKĄ

12 grudnia, w piątek, wyruszają do Wilna pielgrzymi z Białegostoku. Tam pokłonią się między innymi relikwiom trzech wileńskich męczenników, św. św. Jana, Antoniego i Eustachego. Mieszkać będą w monasterze. Wrócą w niedzielę, 14 grudnia. Dokładniejsze informacje uzyskać można pod telefonem 44-55-11 (w środy po południu).

Z AUKCJI

Już 9100 zł uzbierano na potrzeby supraskiego monasteru podczas kolejnych aukcji, organizowanych przez Bractwo św. Mikołaja w Białymstoku

PARAFIA W NOWYM DWORZE

"W trakcie kolonizacji puszczy nowodworskiej założono przed 1539 r. osa-dę Nowy Dwór wraz z cerkwią" (A. Mironowicz, Podlaskie ośrodki..., 1991, s. 73). Świątynię obsługiwały dwie osoby, które posiadały razem do użytkowania dwie włóki ziemi. Dokumenty historyczne odnotowują w 1540 r. skargę nowodworskiego duchownego Klementia na namiestnika Geca z powodu grabieży dokonanej w cerkwi (G. Sosna, Bibliografia..., 1986). W "Litewskich Eparchialnych Wiadomościach" (nr 10 z 1869 roku) występuje informacja, że znana jest wzmianka o cerkwi w Nowym Dworze z 1587 r. Instrukcja szlachty grodzieńskiej dana deputowanym do Sejmu w 1754 r. zawiera informację o zrujnowanej cerkwi nowodworskiej (G. Sosna, Bibliografia...).

Być może ta cerkiew dotrwała do czasu przyłączenia unii do prawosławia, gdyż nową cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy wybudowano już w 1849 r. Była drewniana, na kamiennym fundamencie, z dzwonnicą w przedniej wieży.

Wiadomo, że w 1846 r. proboszczem był ks. **Bartłomiej Zublewicz**. Jest prawdopodobne, że to on proboszczował podczas przyłączenia i pozostawał do początku lat 60., gdyż jego syn **Michał**, po otrzymaniu święceń w 1858 r., osiadł w sąsiednim Jacznie.

W 1862 r. do cerkwi w Nowym Dworze został wyświęcony młody proboszcz, ks. **Jan Ściepurzyński**. Już w latach 1863-64 zorganizowani przez niego parafianie zbudowali murowane ogrodzenie cerkiewnego pogostu (stoi do dziś). Dwukrotnie (1873 i 1878) był delegatem sokólskiego dekanatu na eparchialne zjazdy.

W 1876 r. do parafii należały następujące miejscowości: Nowy Dwór, Juryzdyka, Ogrodniki, Chworościany, Chilimony, Dubasno, Kotoszki, Nowosiółki, Sierucowce, Jaginty, Rogacze, Podjatły, Tomasze, Prokopowicze, Sapyłki, Strelczyki, Bielany, Butrymowce i Bieniowce. Dwa lata później parafia liczyła 1419 osób.

W październiku 1879 r. ks. Jan Ściepurzyński i ks. **Jan Noskowicz** z Kuźnicy, za zgodą władz eparchii, zamienili się miejscami. Nowy proboszcz święcenia otrzymał w 1851 r., był więc już doświadczonym pasterzem. Był zapewne staranным gospodarzem parafii, gdyż został wyróżniony przez arcybiskupa litewskiego w 1883 i 1885 r., a w 1889 nagrodzony przez Synod krzyżem "napierstnym". W 1886 r., za nieustanną i skuteczną troskę o stan cerkwi, błogosławieństwo arcybiskupa otrzymał starosta **Osip Bałdowski** oraz członkowie rady cerkiewnej - **M. Kalenik**, **M. Honczaruk**, **M. Kozicz**, **S. Sulima** i **P. Bielecki**.

W 1892 r. parafię wizytował biskup brzeski **Józef**. 10 i 11 października odprawiał liturgie w cerkwi św. Mikołaja, a 12 - liturgię i molebień w cmentarnej cerkwi św. Sergieja Radoneżskiego. Następna wizytacja miała miejsce w 1901 roku. Biskup grodzieński **Joachim** - ordynariusz nowo utworzonej w 1900 r. eparchii grodzieńskiej, odwiedzał wszystkie swoje parafie.

W tymże 1901 roku ks. Noskowicz świętował 50-lecie święceń kapłańskich. "Jak zwykle bywa, świętowanie jubileuszu rozpoczęło się modlitwą do Pana naszego, Najwyższego Pasterza - Władcy. Przeddzień odprawiono nocne czuwanie. W dniu jubileuszu jurowlański proboszcz - kolega jubilata, w asyście diakona z Krasnostoku odprawił poranną żałobną liturgię w cmentarnej cerkwi, obok której jest pochowana żona o. Jana. (...) Główną liturgię w cerkwi parafialnej odprawił sam jubilat w asyście księży z Wasilkowa, Siderki i Krasnostoku oraz dwóch diakonów, przy składnym śpiewie miejscowego nowodworskiego chóru, zawdzięczającego swoją organizację o. Janowi" - relacjonuje w "Grodzieńskich Eparchialnych Wiadomościach" ks. **Włodzimierz Romanowski** z cerkwi monasterskiej w Różanymstoku. Wspomniany jurowlański proboszcz, ks. **A. Taranowicz**, w swojej kronice pisał: "W 1892 r. (...) tenora Jana Sółowicza, który już dobrze rozumiał śpiew, pomagał na próbach i bezbłędnie kierował chórem w cerkwi, na prośbę mego przyjaciela świaszczennika nowodworskiej cerkwi o. Jana Noskowicza, oddelegowałem na dwa szkolne sezony do nowodworskiej parafii. Tam, we wsi Chilimony, stworzył chór, który istnieje dotychczas..."Z okazji jubileuszu o. Jan został odznaczony orderem św. Włodzimierza IV stopnia. Ks. Jan Noskowicz przeszedł w stan spoczynku w 1903 roku (25 lutego) i tegoż roku zmarł (11 października). Miał 77 lat, z których 52 był kapłanem.

Proboszczem w Nowym Dworze został o. **Piotr Mezit** - świeżo wyświęcony absolwent Seminarium Duchownego w Rydze. Pozostał tylko do 1905 roku. Wyjechał 12 czerwca, a 19 lipca przyjechał do Nowego Dworu nowy proboszcz, ks. **Jan Smirnow**, przeniesiony z Dziadkowic.

W tym czasie, dokładnie 24 czerwca 1905 r., do Nowego Dworu przybyły na wspólne nabożeństwo "krestne chody" z Różanegostoku (prowadził ks. Wł. Romanowski z diakonem **A. Cebrykowym**) i z Jaczna (prowadził ks. **M. Jerzykowski**). Na spotkanie wyszedł nowodworski "krestnyj chod". Była to pierwsza tego rodzaju uroczystość w parafii. Opisał ją w GEW ks. Romanowski. O cerkwi nowodworskiej pisał: "... maleńka z bierwion, poczerniała, z nieśmiałym krzyżykiem na ciemnym dranicowym dachu, schowana gdzieś na uboczu. Dzwonnica ledwie się trzyma i grozi zawaleniem..."

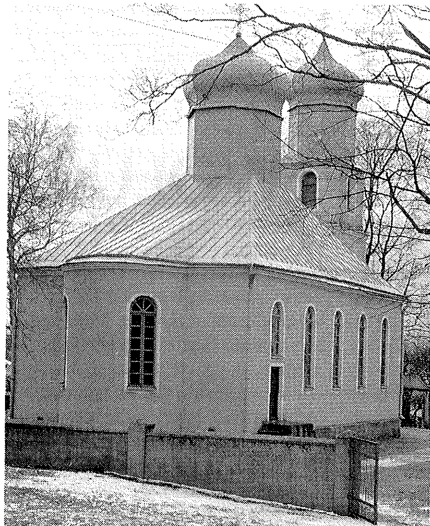
Ks. Jan Smirnow także po dwóch latach opuścił Nowy Dwór. W 1907 r. został przeniesiony "dla dobra służby" do Kuraszewa. Na jego miejsce przybył z powiatu prużańskiego ks. **Aleksander Cincewicz**. Absolwent Litewskiego Seminarium Duchownego z 1897 r. święcenia kapłańskie otrzymał w 1901 r.

W 1903 r. **Grzegorz Honczaruk** z Dubasna ofiarował do cerkwi dwie metalowe chorągwie, a w 1904 r. **Józef Makarewicz** z Nowego Dworu *siemiświecznik*. W 1907 roku przebywający na zarobkach w Ameryce **Aleksander**, **Jerzy** i **Stefan Maksymowicze**, **Jan Kulak**, **Jan Bałdowski** i **Wincenty Łabieniec** ofiarowali cerkwi 210 rubli, za które kupiono nowe panikadziło oraz wynośne zaołtarzowe krzyż i ikonę. Rozpoczęto też zbiórkę pieniędzy na budowę nowej cerkwi. W 1904 r. zebrano 340 rb. Ale cerkwi do wojny nie wybudowano. W sprawozdaniu za 1913 r. ks. Cincewicz

pisał o tej samej cerkwi częściowo odremontowanej. Podawał, że parafia posiada łącznie 125 dziesięcin ziemi, że w 1906 roku wybudowano nowe, dobre budynki dla kleru (na koszt skarbu państwa), że biblioteka liczy 36 tomów, do parafii należały 19 miejscowości a parafian jest 1582.

W 1915 r. większość parafian i proboszcz zostali ewakuowani.

Po wojnie władze polskie nie pozwoliły na uruchomienie samodzielnej parafii. Rzekomym powodem była mała liczba prawosławnych - tylko 1108 osób. Odmownie też załatwiono wystąpienie władz eparchii grodzieńskiej z 1923 roku o utworzenie w Nowym Dworze filii parafii jacznieńskiej. Wystąpienie w tejże sprawie Synodu w 1927 r. spotkało się także z odmową. Formalnie byli parafianie nowodworscy należeli do parafii w Jacznie. Na polecenie władz administracyjnych starą cerkiew nowodworską rozebrano - w 1924 r. obie wieże, a w 1932 r - pozostałość. Prawie stuletnia świątynia przestała istnieć. Budynki parafialne władze przejęły w 1921 r. na potrzeby szkolne (szkoła działała tam od 1921 do 1941 roku). W 1930 r. za zgodą biskupa grodzieńskiego **Aleksego** zaczęto odprawiać nabożeństwa w prywatnym domu **Antoniego Makarewicza**, położonym przy ulicy Grodzieńskiej. Obsługiwał kler z Jaczna. Częstotliwość tych nabożeństw znacznie wzrosła od 1937 roku, kiedy to nominację na etat psalmisty w Jacznie otrzymał ks. **Cyryl Kowalczuk**. W tym też roku prawosławni z Nowego Dworu i okolic występują o zgodę na budowę nowej cerkwi, na którą zebrali już 1500 zł. Ale zgody nie uzyskali.





Cerkiew w Nowym Dworze

U góry - *widok z zewnątrz*

Obok - *ikonostas*

30 października 1939 r. nominację na proboszcza reaktywowanej samodzielnej parafii w Nowym Dworze otrzymał ks. Cyryl Kowalczuk. Nabożeństwa przeniesiono do pomieszczenia w budynku plebanii, a w 1941 roku odzyskano cały budynek.

W 1946 r. odszedł ks. Kowalczuk, a proboszczem został ks. **Mikołaj Szczur**. Parafianie znowu podjęli starania o budowę nowej cerkwi. Tym razem start był udany. 9 maja 1948 roku został położony kamień węgielny pod nową świątynię. Siedem długich lat trwały zmagania proboszcza i parafian nie tylko z niedostatkiem środków materialnych. Wreszcie w 1955 roku arcybiskup **Tymoteusz** wyświęcił nową, murowaną cerkiew p.w. Pokrowa Matki Bożej. Nową cerkiew zwieńczył na kopule, przechowywany przez parafian, krzyż z poprzedniej cerkwi.

Zgodnie z zachowaną opowieścią, przy rozbiórce starej cerkwi zrzucony z wieży krzyż wbił się w ziemię. Odczytano to jako znak, że w tym miejscu w przyszłości znowu stanie cerkiew. Przepowiednia się spełniła. Ale parafian czekały jeszcze długie lata trudów przy wystroju i urządzaniu cerkwi.

Ks. Szczur w 1969 r. przeszedł w stan spoczynku, a 13 listopada 1970 roku zmarł. Pochowany został przy cerkwi, którą budował.

W latach 1969-1971 proboszczami kolejno byli ks. **Rafał Czystowski**, ks. **Grzegorz Szyryński** i ks. **Grzegorz Ostaszewski**.

W styczniu 1972 r. parafię przejął ks. **Aleksy Szepielow**. Po czterech latach, w 1976 r., proboszczem został ks. **Jan Jaroszuk**, z którego zapisków o najnowszej historii parafii korzystałem w niniejszym opracowaniu.

Jesienią 1983 r. proboszczem w Nowym Dworze zostaje ks. **Józef Sitkiewicz**. Cerkiew wymaga już kapitalnego remontu. W latach 1983-1986 wymieniono tynki, wykonano nową instalację elektryczną oraz należyty wystrój wewnętrzny. Obrazy do ikonostasu oraz naścienne wykonał znany białostocki plastyk **Wiktor Gutkiewicz**. Jako dowód trwania warto zapisać, że "carskie wrota" w ikonostasie pochodzą z XIX-wiecznej cerkwi w sąsiednim Lipsku nad Biebrzą (parafia prawosławna w Lipsku była erygowana w 1582 r. w dobrach królewskich; dwuosobowa obsługa cerkwi otrzymała jako fundusz dwie włóki ziemi - A. Mironowicz, Podlaskie ośrodki..., 1991).

W 1995 r. parafia uroczyście świętowała 40-lecie swojej pięknie urządzonej cerkwi. Proboszcz ks. Józef Sitkiewicz został wyróżniony orderem św. Marii Magdaleny II stopnia.

W pobliżu cerkwi znajduje się obszerny cmentarz parafialny, założony przypuszczalnie na początku XIX wieku. Obecnie znajduje się tam jeszcze kilkanaście krzyży z lat 70. ubiegłego stulecia. Niestety, po wspomnianej wyżej cerkwi cmentarnej św. Siergieja Radoneżskiego nie został żaden ślad. Ostatni raz była wymieniona w sprawozdaniu ks. Cincewicza z 1913 roku.

Sergiusz Borowik

Fot. **autor**

ROCZNICA W CIENIU REWOLUCJI

2 marca 1917 r. car Mikołaj II zrzekł się tronu, władza przeszła w ręce Rządu Tymczasowego. Sytuacja w kraju stawała się coraz gorsza. Do obu stolic - Moskwy i Sankt Petersburga - zbliżał się front, na prowincji separatyści samowolnie ogłaszali autonomię, antycerkiewny kurs rządu stawał się coraz bardziej oczywisty. Cerkiew rosyjska stopniowo zaczęła zdawać sobie sprawę z tego, iż symfonii we współpracy z państwem nie będzie.

Tymczasem w czerwcu tego roku przeprowadzono wybory hierarchów na stołeczne katedry. W tym samym miesiącu w Moskwie otwarto Wszechrosyjski Zjazd Duchowieństwa i Laikatu, którego głównym tematem stała się konieczność powołania Wszechrosyjskiego Soboru, zdolnego podjąć decyzję o reaktywowaniu patriarchatu w Cerkwi rosyjskiej. Równolegle, jeszcze 29 kwietnia, przy Świętym Synodzie powołano Radę Przedsoborową, w ramach której rozpoczęło prace dziesięć komisji tematycznych, z hierarchą na czele każdej.

W pracującej w niezwykłym tempie Radzie rozgorzała dyskusja na temat kierowania Cerkwią. Ostatecznie, zdominowana przez profesorów Piotrogrodzkiej Akademii Teologicznej, Rada większością głosów postanowiła zgłosić na Soborze wniosek zachowania wprowadzonego jeszcze przez cara **Piotra I** synodalnego systemu kierowania Cerkwią.

5 lipca Święty Synod podjął decyzję o otwarciu Soboru w Moskwie w dniu święta Zaśnięcia Matki Bożej. Rozpoczął się proces wyboru delegatów. Każda parafia wybierała delegata na zebraniach dekanalnych, które z kolei wysyłały swych przedstawicieli na zjazdy diecezjalne, na których dokonywano wyboru członków Soboru. Skierowano też zaproszenia do wszystkich Cerkwi lokalnych.

Sobór rozpoczął obrady 15 sierpnia 1917 r. w soborze Zaśnięcia Matki Bożej na moskiewskim Kremlu. Przez cały dzień nad Moskwą rozbrzmiewały dzwony stołecznych świątyń, a ulice zajęte były przez niezliczone parafialne procesje, zmierzające z chorągwiami i ikonami na Plac Czerwony.

Akt otwierający Sobór odczytał metropolita kijowski **Włodzimierz**, któremu wkrótce sądzona była męczeńska śmierć.

Następnego dnia, po liturgii w soborze Chrystusa Zbawiciela, metropolita moskiewski **Tichon** otworzył obrady. Posiedzenia odbywały się w budynku diecezjalnym.

Na Sobór przybyło 564 delegatów, w tym biskupi diecezjalni, członkowie Rady Przedsoborowej, przełożeni czterech najważniejszych monasterów (Wałaamski, Sołowiecki, Sarowski i Optiński), przedstawiciele stanu zakonnego, duchowieństwa pracującego w wojsku i marynarce, akademii teologicznych, akademii nauk i uniwersytetów, Dumy Państwowej i Rady Państwa, po dwóch duchownych i trzech świeckich przedstawicieli każdej diecezji. Dokonano wyboru przewodniczacego Soboru, którym został metropolita Tichon. Przewodniczącym Wydziału Kierownictwa Cerkwią został biskup astrachański **Mitrofan**.

Obrady Soboru przedłużały się. Wiadomości z frontu wciąż odciągały delegatów od rozpatrzenia najważniejszej i najpilniejszej sprawy - decyzji co do formy sprawowania kierownictwa nad Cerkwią rosyjską. 11 października biskup Mitrofan wystąpił z wykładem na ten temat. O ile założenia Rady Przedsoborowej nie przewidywały reaktywowanie patriarchatu, o tyle w Wydziale Kierowania Cerkwią rozwiązanie to spotkało się z rosnącym poparciem. Sytuacja w kraju nie pozwalała na szybkie opracowanie szczegółów, dlatego też Wydział zdecydował się wystąpić z wnioskiem o reaktywowaniu urzędu patriarchy, a dopiero później przejść do dalszych dyskusji.

"Poprzez powołanie urzędu patriarchy - powiedział w swym wystąpieniu sprawozdawca - osiągana była pełnia struktury Cerkwi i pełnia struktury państwowej. Zniesienie patriarchatu przez Piotra I było czynem niekanonicznym, w wyniku którego Cerkiew rosyjska stała się nieautokefaliczna". Metropolita nawoływał również: "Potrzebujemy patriarchy jako wodza duchowego, który dawałby natchnienie sercom narodu rosyjskiego, który wzywałby do poprawy życia i poświęcenia, sam też szedłby w tym kierunku jako pierwszy".

Sobór zdecydowaną większością głosów przystąpił do rozpatrywania przedstawionego wniosku. Do głosu zapisało się 95 mówców. Przeciwnicy wprowadzenia urzędu patriarchy, początkowo liczni i nieustępliwi, pod koniec dyskusji pozostali w mniejszości. Głównym ich argumentem, powtarzanym prawie we wszystkich wystąpieniach, była obawa utraty soborowości w życiu Cerkwi w przypadku, gdyby na jej czele miała stanąć jedna osoba - patriarcha. Niektórzy mówcy twierdzili nawet, iż jest to otwarta droga do papizmu, że reaktywowanie tego urzędu może doprowadzić do rozłamu w Cerkwi. Część delegatów proponowała rozwiązanie kompromisowe - odłożenie decyzji do momentu określenia ustroju Synodu i gwarancji pełnej władzy cerkiewnej dla Soboru Lokalnego.

Zdecydowana większość poparła jednak propozycję metropolity Mitrofana. Głównym argumentem była tu sama historia Cerkwi, w której urząd patriarchy sprawował wiodącą rolę. Niemałą rolę odgrywały też nadzieje delegatów, iż reaktywowanie patriarchatu i wybór patriarchy zapewni nie tylko zwycięstwo w sferze duchowej, ale i państwowej. Najważniejsze przy tym, w obliczu zaistniałej w Rosji sytuacji politycznej, wydawało się uratowanie samej Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej.

Stopniowo większość delegatów została przekonana co do konieczności reaktywowania patriarchatu. 28 października 1917 roku Sobór przegłosował historyczną decyzję:

"1. Najwyższa władza prawodawcza, administracyjna, sądowa i kontrolna w Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej należy do Soboru Lokalnego, powoływanego okresowo w składzie biskupów, duchowieństwa i laikatu.

2. Reaktywowany zostaje patriarchat i na czele zarządu cerkiewnego stoi patriarcha.

3. Patriarcha jest pierwszym między równymi mu biskupami.

4. Patriarcha wraz z organami zarządu cerkiewnego podlega kontroli Soboru".

Sobór jeszcze obradował, kiedy z Piotrogrodu przybył przyjaciel ministra ds. wyznań - **Kotlarewski** z wiadomością, że Rząd Tymczasowy został aresztowany, a władzę przejął Komitet Rewolucyjny. Jeszcze tego samego dnia działania rewolucyjne rozpoczęły się w Moskwie. Wierni Rządowi Tymczasowemu oficerowie, kozacy i pospiesznie zmobilizowani studenci bronili Kremla. Pozostała część miasta szybko przeszła w ręce rewolucjonistów. Zdając sobie sprawę z konieczności podjęcia szybkiej decyzji co do wyboru patriarchy, Sobór kontynuował obrady.

Najpierw delegaci mieli przekazać na kartkach imiona kandydatów na najwyższy w Cerkwi urząd, następnie - w przypadku braku absolutnej większości u trzech spośród wszystkich kandydatów - miały być przeprowadzane kolejne głosowania, aż do wyłonienia trzech z nich. Wreszcie o wyborze spośród nich patriarchy miało zdecydowć losowanie. W pierwszej turze tajnego głosowania zdecydowanie najwięcej głosów uzyskał arcybiskup charkowski **Antoni** (101), następnie arcybiskup tambowski **Cyryl** (27), metropolita moskiewski Tichon (23), metropolita tbiliski **Platon** (22) oraz arcybiskup nowogrodzki **Arseniusz** (14). Po następnym głosowaniu pozostali tylko trzej kandydaci: arcybiskup Antoni (159), arcybiskup Arseniusz (199) oraz metropolita Tichon (162).

Arcybiskup Antoni (Chrapowicki) należał w Cerkwi Rosyjskiej do hierarchów najbardziej znanych i zasłużonych. Już od dawna uważany był za zwolennika reaktywowania patriarchatu i wytrwałego bojownika o dobro Cerkwi. Dla wielu był najlepszym i najbardziej godnym tytułu patriarchy kandydatem, również on sam nie obawiał się przyjęcia związanych z tym stanowiskiem obowiązków.

Drugi z kandydatów, arcybiskup Arseniusz (Stadnicki), był hierarchą doświadczonym w sprawach cerkiewnych, w przeszłości pełnił funkcję członka władz państwowych, lecz według współczesnego mu metropolity Eulogiusza "ewentualności wyboru na patriarchę obawiał się i tylko modlił się o to, by ten kielich go ominął".

Również metropolita Tichon (Bielawin) zupełnie oddawał się woli Bożej, jednak w przeciwieństwie do arcybiskupa Arseniusza był przygotowany do tego, aby wziąć na siebie brzemię kierowania Cerkwią.

Ostateczny wybór patriarchy przez losowanie został wyznaczony na 5 listopada w świątyni Chrystusa Zbawiciela. Los miał ciągnąć pustelnik Pustelni Zosimowej, schimnich **Aleksy**. Ceremonia odbyła się po uroczystej Liturgii świętej, podczas której w cerkwi obecna była Włodzimierska Ikona Matki Bożej. Uzyskawszy błogosławieństwo metropolity Włodzimierza starzec Aleksy przeżegnał się, zrobił trzy pokłony do ziemi, po czym ze szkatułki wyjął jeden los. W przepełnionej wiernymi świątyni zapanowała kompletna cisza. Metropolita Włodzimierz odczytał imię wybranego: "Tichon, metropolita moskiewski. Aksios!" "Aksios!" powtórzyli za nim zgromadzeni, chór odśpiewał uroczyste "Te Deum", po czym znany na całą Rosję ze swego głębokiego basu protodiakon **Konstanty Rozow** zaintonował "Mnogaja Leta".

Intronizacja patriarchy Tichona odbyła się w dniu święta Wprowadzenia do Świątyni Matki Bożej w Soborze Uspieńskim na Kremlu.

Odbyła się ona zgodnie ze specjalnie przygotowaną procedurą, wzorowaną na ceremonii intronizacji patriarchy konstantynopolitańskiego i uzupełnioną o niektóre modlitwy Cerkwi aleksandryjskiej. Na uroczystość wprowadzenia na tron udało się otrzymać z Orużejnej Pałaty laskę świętego Piotra, riasę świętego męczennika patriarchy Hermogena oraz mantię, mitrę i kłobuk patriarchy Nikona.

Na tronie patriarszym, po trwającej ponad dwieście lat przerwie, zasiadł jedenasty patriarcha moskiewski i całej Rusi, któremu sądzone było wprowadzić Cerkiew rosyjską w najtrudniejszy dla niej okres władzy radzieckiej i ponieść z rąk tejże władzy męczeńską śmierć.

Jarosław Charkiewicz

TRAGICZNA ŚMIERĆ DUCHOWNYCH

W Rosji, w ostatnim okresie zamordowano trzech prawosławnych duchownych. Najpierw w Petersburgu zginął o. **Aleksander Żarkow**.

We wrześniu miały miejsca dwa kolejne zabójstwa: 12 we Władykaukazie, obok cerkwi Narodzenia Najświętszej Marii Panny znaleziono zwłoki proboszcza, o. **Manuiła Burnacewa**. Zabójcą okazał się posiadający uprawnienia trenera karate mieszkaniec Władykaukazu. Sposób morderstwa - kilka pchnięć nożem i poderżnięcie gardła ofiary - wskazują, że był on płatnym mordercą.

Niespełna dwa tygodnie później, 25 września, w mieszkaniu w Moskwie znaleziono zwłoki o. **Gieorgija Zjablincewa**. Również i on zginął od ciosów (około dwudziestu) nożem.

Ojciec Gieorgij miał 42 lata. Jego droga, podobnie jak wielu z rosyjskiej inteligencji, wiodła przez sztukę. W 1977 roku ukończył prestiżowy wydział reżyserii na Wszechzwiązkowym Uniwersytecie Kinematografii, gdzie był uczniem wybitnego reżysera **Siergieja Gierasimowa**. Porzucił jednak karierę filmowca i po ukończeniu lenigradzkiego seminarium, a następnie akademii, w 1992 roku przyjął święcenia kapłańskie. Od 1990 roku w Wydziale Kontaktów Zewnętrznych Patriarchatu Moskiewskiego kierował sekcją stosunków z Kościołem rzymskokatolickim. Był autorem wielu teologicznych artykułów, publikowanych w Rosji i za granicą.

O. Gieorgija znałem osobiście. Dwukrotnie był gościem Unii Chrześcijańsko Społecznej - Akcja Ekumeniczna. Na organizowanych przez UChS konferencjach prezentował stanowisko rosyjskiej Cerkwi odnośnie międzychrześcijańskiego dialogu, współpracy, ekumenizmu. Jego tekst "O kolizjach naszych stosunków" zamieściliśmy w 7/96 numerze "Przeglądu". W czasie naszych rozmów wielokrotnie zaskakiwał mnie swoją erudycją i szerokimi horyzontami. Będąc duchownym był jednocześnie rosyjskim inteligentem, intelektualistą w tym tradycyjnym, można rzec XIX-wiecznym rozumieniu - otwarty, bezkonfliktowy, szczerze oddany swojej służbie.

Eugeniusz Czykwin

MIĘDZY ŚWIĘTYM MIKOŁAJEM A SANTA CLAUSEM

Najbardziej znanym w krajach chrześcijańskich świętym jest Mikołaj Cudotwórca. Jego imię pochodzi z języka greckiego, a oznacza *zwyciężający lud*. Uważany jest za patrona żeglarzy, podróżujących, uczonych, piekarzy, kupców, pasterzy, małych chłopców, dziewcząt pragnących wyjść za mąż oraz złodziei.

Urodził się około 270 roku n.e. w mieście Patra w Azji Mniejszej (południe dzisiejszej Turcji). Jego wuj, który tam był biskupem, wyświęcił Mikołaja na duchownego. Z czasem został wybrany na biskupa miasta Myra w Licji. Jako arcypasterz zasłynął z troski o najbiedniejszych. Pomógł pewnemu ojcu, który nie mając posagu dla swych trzech córek - chciał je uczynić ladacznicami. Święty Mikołaj podrzucał przez trzy kolejne noce do domu biedaka pieniądze na posag dla dziewcząt. Wskrzesił trzech chłopców, których w czasie głodu oberżysta zabił, poćwiartował i miał zamiar ich mięsem karmić gości.

Za panowania cesarza Dioklecjana został uwięziony. Nie podzielił jednak losu innych męczenników za wiarę i doczekał czasów, kiedy Cesarstwo Rzymskie zaniechało prześladowania chrześcijan.

Brał udział, już jako arcybiskup, w I Soborze Powszechnym, który się odbył w 325r. w Nicei. W czasie jednej z zażartych dyskusji z Ariuszem, który głosił, że Syn Boży nie jest równorzędny Bogu Ojcu, święty Mikołaj uderzył go. Zachowanie zawsze łagodnego, wyrozumiałego i zrównoważonego Mikołaja wywołało wielkie zdziwienie. Został za swój uczynek pozbawiony godności arcybiskupiej. Dopiero ukazanie się Matki Bożej uzmysłowiło Ojcom Soboru, że arcybiskup Mikołaj był jedynie narzędziem Boga.

Zmarł 6 grudnia 343 r. (rok niepewny). Początkowo ciało świętego znajdowało się w Myrze. Zaczęło ono wydzielać myrrę, posiadającą lecznicze właściwości.

9 maja 1087 r. szczątki świętego zostały przeniesione, a w zasadzie wykradzione, przez 47 uzbrojonych mieszkańców Bari, miasta leżącego na południu Włoch. Chcieli oni w ten sposób podbudować pozycję swego miasta. Wtargnęli do cerkwi, związali czterech mnichów i ukradli relikwie świętego Mikołaja. Kościół rzymski, jak wynika z umowy z porywaczami, zobowiązał się płacić porywaczom, a następnie ich potomkom, odsetki od dochodów z pielgrzymek. Z czasem powyższa umowa przestała być dotrzymywana.

Fakt, że obdarowywał ludzi podrzucając im pieniądze, dał początek tradycji prezentów od Świętego Mikołaja. A ponieważ dzień jego pamięci, 6 grudnia, był bliski dniu Bożego Narodzenia, 24 grudnia, obdarowywanie się prezentami połączono ze świętem Narodzenia Chrystusa.

Miejsca związane z życiem Mikołaja oraz miejsce, w którym znajdowały się jego święte szczątki, były zawsze licznie odwiedzane przez pątników. A jego sława jako świętego obdarowującego dzieci rozeszła się po całym świecie. Jest postacią, z którą kojarzy się dobrotliwość, szczodrobliwość oraz łagodność i sprawiedliwość.

Rozprzestrzeniający się po całej Europie - wraz z chrystianizacją - kult świętego Mikołaja, na północy, w Skandynawii, Germanii i Wielkiej Brytanii, natknął się na utrwalone tam od tysiącleci wierzenia w opiekuńcze bóstwa zimowe. Taki był np. bóg nieba, który, według ówczesnych wierzeń, w czasie zimowego przesilenia zstępował na ziemię, całował horyzont i w ten sposób rozpoczynał okres poprzedzający wiosenne odżycie przyrody, czy północnogermański bóg Odyn, który przybierał różne postaci na różne miesiące roku. Jego grudniowe wcielenie, Julekadit, rozdawało ubogim pieniądze. Zimą, na widok chmur sunących po niebie, ludzie twierdzili, że to Odyn jedzie na rumaku. Przybywał na ziemię w zimowym stroju - długim płaszczu z kapturem. Przywoził worek monet i chleba, by rozdać je biednym. Elfy wywodziły się z pomniejszych bóstw domowych. Zgodnie z ludowymi wierzeniami pomagały ludziom za miseczkę mleka.

Bóstwa te, jak i personifikowane siły i zjawiska przyrody - Ojciec Lód, Król Mróz, Władca Zimy - w opowieściach ludzi zlewały się z postacią dobrego świętego, który ze szczególną pomocą spieszył w zimowych miesiącach. Kościół zresztą przy pomocy kultu św. Mikołaja usiłował wyprzeć pogańskie wierzenia.

Dzień Patrona Imieniny

IMIONA ŻEŃSKIE

Anna / Анна (hebrajskie - *łaska, wdzięk*) - święta, prorokini. Żyła w XI w. p.n.e. Żona Elkana. Długo nie miała dzieci. Wymodliła dziecko u Boga. Narodzonego syna nazwała Samuelem i oddała go na służbę kapłanowi Helemu. Stał się on w wieku dorosłym ostatnim sędzią Izraela. **9 (22) XII.**

Barbara / Варва́ра (greckie - *cudzoziemka*) - wielkomęczennica. Pochodziła z fenickiego miasta Hieliopolis. Jej ojciec, Dioskor, po śmierci matki, chcąc wychować córkę w pogaństwie, zamknął ją w wieży. Kiedy doszła do wniosku, że bogowie wykonani ludzką ręką nie mogli stworzyć świata, a tylko Bóg jedyny - została chrześcijanką. Była za to torturowana, a 4 XII 306 r. ścięta mieczem przez własnego ojca. Jej ciało nie uległo rozkładowi. Głowa znajduje się w Konstantynopolu, zaś tułów w Kijowie. **4 (17) XII.**

Katarzyna / Єкатеріна (greckie - *zawsze czysta*) - wielkomęczennica. Pochodziła z królewskiego rodu, słynęła z mądrości i urody. Oświadczyła, że poślubi młodzieńca dorównującego jej zaletom. Według słów pewnego pustelnika takim młodzieńcem jest Jezus Chrystus. Poświęciła swoje życie dla Niebiańskiego Oblubieńca, przyjmując chrzest. Za wypomnienie cesarzowi Maksyminowi jego pogaństwa została poddana torturom. Pod jej wpływem cesarzowa Augusta i urzędnik Porfiriusz przyjęli chrześcijaństwo, co przypłacili męczeńską śmiercią. Sama Katarzyna także została ścięta między 305 a 313 rokiem. Jej relikwie znajdują się w monasterze św. Katarzyny na Synaju. **24 XI (7 XII).**

IMIONA MĘSKIE

Aleksander / Алеѯа́ндръ (greckie - *obrońca ludzi*) - męczennik. Urodził się w rodzinie Chotowickich w Żytomierzu

W Wielkiej Brytanii - i w krajach sąsiednich - pojawił się wtedy Gwiazdor, który ubrany w długi płaszcz chodził od domu do domu, wypytywał o potrzeby i zostawiał dzieciom podarki. W średniowieczu parafie, by spopularyzować tę postać, specjalnie wynajmowały aktora, nieznanego w środowisku, by odwiedzał rodziny. Jej pogańskie korzenie trudno było jednak ukryć. W XVII wieku, w okresie tzw. rewolucji purytańskiej, gdy bezwzględnie tępiono najdrobniejsze ślady pogańskich praktyk, Gwiazdor na kilka dziesięcioleci "zszedł do podziemia".

W Holandii polityka ani pogańscy bogowie nie mieli tak wielkiego wpływu na postać Świętego Mikołaja. Z Holandii jednak wywodzi się Santa Claus, ściślej z holenderskiego Sinterklaas, wariantu Sint Nikolaas - św. Mikołaj.

Proces oddzielania się Santa Clausa od pierwowzoru i jego komercjalizacji najwyraźniej przebiegał po drugiej stronie Atlantyku. To tam, opisując w 1809 roku, w sposób zabawny, ale niedokładny, holenderskie tradycje, przedstawiono Świętego Mikołaja jako osobę jeżdżącą ponad dachami na wozie i wrzucającą prezenty do domów przez komin. W 1821 r. w wierszu opisano jak Święty Mikołaj wchodzi przez komin i wkłada prezenty do skarpet rozwieszonych przy kominku. Według tego wiersza jechał on saniami zaprzężonymi w osiem reniferów.

Na ilustracjach, tworzonych przez Thomasa Nasta podczas wojny secesyjnej, rozdawał on prezenty żołnierzom. Współczesne wyobrażenie Santa Clausa wywodzi się ostatecznie z tego przedstawienia. Jest ono swego rodzaju autoportretem Nasta. Zostało też zaakceptowane w Europie i świetnie się sprzedawało. Od 1870 roku świąteczne pocztówki zaczęły być ozdabiane brodatą postacią w czerwonym płaszczu, obszytym białym futrem i w takimże kapturze.

W Ameryce Santa Claus stał się motorem największych obrotów handlowych na świecie. Jego dewizą jest "*Kupujcie, kupujcie, kupujcie!*" Kampania produkująca napoje orzeźwiające wykorzystała postać Santa Clausa do reklamy Coca-Coli. Okazało się to jednym z najlepszych chwytów reklamowych. Dzięki niemu firma sprzedaje napoje także nie tylko latem.

Cały świat w okresie świąt Bożego Narodzenia wykorzystuje Santa Clausa do celów wyłącznie komercyjnych. Finowie twierdzą, że Santa Claus mieszka w ich kraju, w Laponii. Co roku do wsi Rovaniene przybywa pół miliona turystów, aby się o tym przekonać na własne oczy. Według Duńczyków Santa Claus mieszka w pobliżu bieguna północnego, na Grenlandii, należącej administracyjnie do ich kraju. W Danii odbywa się coroczny zjazd Santa Clausów, którzy wydają stosowne oświadczenie na ten temat.

Obecnie Santa Claus robi i mówi rzeczy, których Święty Mikołaj by się wstydził. Santa Claus jest mieszanką pogańskich bożków i ludzkich niskich instynktów: zachłanności, obżarstwa, pijaństwa i chęci posiadania. Od prawdziwego Świętego Mikołaja zapożycza jedynie imię. Podarki rozdawane przez Świętego Mikołaja pomagały ludziom, dawały radość dzieciom i wynikały z potrzeby serca. Prezenty Santa Clausa nabijają kieszenie biznesmenów i często są kłopotliwym obowiązkiem.

Obecnie w Stanach Zjednoczonych pojawiła się nowa tendencja, związana z tak zwaną poprawnością polityczną. Poprawność polityczna ma na celu zniesienie wszelkiego rodzaju prześladowań. Ale szczytny cel w praktyce nabiera niebezpiecznej przesady. Aby nie urazić kobiet, mówi się nie o Bogu Ojcu ale o Bogu Ojcu i Matce. Zaleca się pozdrawianie nie z okazji świąt Bożego Narodzenia, ale Gwiazdki, aby nie urazić niechrześcijan. Nie trzeba być prorokiem, żeby przewidzieć, do jakich wynaturzeń w kwestiach religijnych, a co za tym idzie w życiu ludzkim, taka postawa doprowadzi.

Kościół rzymskokatolicki, który pierwotnie uważał Mikołaja za jednego z największych świętych - imię to przybierali nawet papieże - uznał go za postać wyłącznie legendarną i oficjalnie wykreślił ze spisu świętych, zezwalając jedynie na kult lokalny.

Kościół prawosławny nie uległ tym tendencjom. Święty Mikołaj jest nadal jednym z najbardziej czczonych świętych. Każdy czwartek w cyklu liturgicznym jest poświęcony, obok Apostołów, właśnie Świętemu Mikołajowi. Kościół prawosławny w okresie Związku Radzieckiego musiał odeprzeć "atak" Dziadka Mroza. To nim sowiecka propaganda próbowała zastąpić olbrzymi kult Świętego Mikołaja.

To czego nie udało się zrobić siłą w Rosji, powiodło się na zachodzie Europy i w Ameryce. Dzisiaj Santa Claus dotarł do nas wraz z reklamami Coca-Coli i całą amerykańską kulturą.

Opowiadając pociechom, w zimowy wigilijny wieczór o Świętym Mikołaju, nie mylmy go z Santa Clausem czy innymi postaciami z reklam i bajek. Pamiętajmy, że Święty Mikołaj jest naszym orędownikiem u Boga, a dzieci kocha miłością czysto chrześcijańską.

Jan Busłowicz

---

na Ukrainie w 1871 roku. W 1896 roku udał się na misję do Ameryki. Był proboszczem budującej się cerkwi w Nowym Jorku. Po powrocie w 1914 roku do Moskwy, służył w cerkwi Chrystusa Zbawiciela. Wywieziony na Wyspy Sołowieckie zakończył tam życie około 1930 roku. **21 XI (4 XII).**

Daniel / Даніилъ (żydowskie - *sędzia Boży*) - prorok. Działał w VI w. p.n.e. w czasie niewoli babilońskiej. Wybrany w młodości do służby na dworze króla Nabuchodonozora, wyjaśnił napis na ścianie króla Baltaraza, napisany ręką Boga. Za króla Dariusza był jednym z trzech głównych ministrów. Za oddawanie czci Bogu, wbrew dekretowi króla, został wrzucony do jamy z lwami. Dzięki modlitwie wyszedł stamtąd bez szwanku. **17 (30) XII.**

Sawa / Савва (hebrajskie - *wino*) - prepodobny. Urodził się w 438 roku w Kapadocji. W wieku ośmiu lat został mnichem. Mając 27 lat udał się do Palestyny gdzie przez 10 lat żył pod duchowym kierownictwem starca. W 483 roku udał się w odosobnione miejsce pustyni w okolicach Jordanu. Tam z czasem założył wspólnotę, która rozrosła się do ławry nazwanej jego imieniem. Przyczynił się do zwycięstwa na monofizytami w 517 roku. Zmarł w 532 r. Relikwie świętego znajdowały się pierwotnie w założonym przez niego monasterze, a następnie zostały przeniesione do świątyni św. Marka w Wenecji. **5 (18) XII.**

Sebastian / Севастіанъ (greckie - *szanowany*) - męczennik. Służył jako dowódca straży cesarza Dioklecjana. Jako wyznawca Chrystusa pomagał współwyznawcom, zarówno materialnie jak i duchowo, w czasie kiedy byli torturowani. Za swoją wiarę został skazany na śmierć. Do przywiązanego Sebastiana wystrzelono dziesiątki strzał i pozostawiono w mniemaniu, że umarł. Kiedy odzyskał, w cudowny sposób, siły, uwolniony wypominał cesarzowi okrucieństwo. Został za to zbity pałkami na śmierć około 287 roku. **18 (31) XII.** (cdn)

Jan Busłowicz

W Wielkiej Brytanii - i w krajach sąsiednich - pojawił się wtedy Gwiazdor, który ubrany w długi płaszcz chodził od domu do domu, wypytywał o potrzeby i zostawiał dzieciom podarki. W średniowieczu parafie, by spopularyzować tę postać, specjalnie wynajmowały aktora, nieznanego w środowisku, by odwiedzał rodziny. Jej pogańskie korzenie trudno było jednak ukryć. W XVII wieku, w okresie tzw. rewolucji purytańskiej, gdy bezwzględnie tępiono najdrobniejsze ślady pogańskich praktyk, Gwiazdor na kilka dziesięcioleci "zszedł do podziemia".

W Holandii polityka ani pogańscy bogowie nie mieli tak wielkiego wpływu na postać Świętego Mikołaja. Z Holandii jednak wywodzi się Santa Claus, ściślej z holenderskiego Sinterklaas, wariantu Sint Nikolaas - św. Mikołaj.

Proces oddzielania się Santa Clausa od pierwowzoru i jego komercjalizacji najwyraźniej przebiegał po drugiej stronie Atlantyku. To tam, opisując w 1809 roku, w sposób zabawny, ale niedokładny, holenderskie tradycje, przedstawiono Świętego Mikołaja jako osobę jeżdżącą ponad dachami na wozie i wrzucającą prezenty do domów przez komin. W 1821 r. w wierszu opisano jak Święty Mikołaj wchodzi przez komin i wkłada prezenty do skarpet rozwieszonych przy kominku. Według tego wiersza jechał on saniami zaprzężonymi w osiem reniferów.

Na ilustracjach, tworzonych przez Thomasa Nasta podczas wojny secesyjnej, rozdawał on prezenty żołnierzom. Współczesne wyobrażenie Santa Clausa wywodzi się ostatecznie z tego przedstawienia. Jest ono swego rodzaju autoportretem Nasta. Zostało też zaakceptowane w Europie i świetnie się sprzedawało. Od 1870 roku świąteczne pocztówki zaczęły być ozdabiane brodatą postacią w czerwonym płaszczu, obszytym białym futrem i w takimże kapturze.

W Ameryce Santa Claus stał się motorem największych obrotów handlowych na świecie. Jego dewizą jest "*Kupujcie, kupujcie, kupujcie*!" Kampania produkująca napoje orzeźwiające wykorzystała postać Santa Clausa do reklamy Coca-Coli. Okazało się to jednym z najlepszych chwytów reklamowych. Dzięki niemu firma sprzedaje napoje także nie tylko latem.

Cały świat w okresie świąt Bożego Narodzenia wykorzystuje Santa Clausa do celów wyłącznie komercyjnych. Finowie twierdzą, że Santa Claus mieszka w ich kraju, w Laponii. Co roku do wsi Rovaniene przybywa pół miliona turystów, aby się o tym przekonać na własne oczy. Według Duńczyków Santa Claus mieszka w pobliżu bieguna północnego, na Grenlandii, należącej administracyjnie do ich kraju. W Danii odbywa się coroczny zjazd Santa Clausów, którzy wydają stosowne oświadczenie na ten temat.

Obecnie Santa Claus robi i mówi rzeczy, których Święty Mikołaj by się wstydził. Santa Claus jest mieszanką pogańskich bożków i ludzkich niskich instynktów: zachłanności, obżarstwa, pijaństwa i chęci posiadania. Od prawdziwego Świętego Mikołaja zapożycza jedynie imię. Podarki rozdawane przez Świętego Mikołaja pomagały ludziom, dawały radość dzieciom i wynikały z potrzeby serca. Prezenty Santa Clausa nabijają kieszenie biznesmenów i często są kłopotliwym obowiązkiem.

Obecnie w Stanach Zjednoczonych pojawiła się nowa tendencja, związana z tak zwaną poprawnością polityczną. Poprawność polityczna ma na celu zniesienie wszelkiego rodzaju prześladowań. Ale szczytny cel w praktyce nabiera niebezpiecznej przesady. Aby nie urazić kobiet, mówi się nie o Bogu Ojcu ale o Bogu Ojcu i Matce. Zaleca się pozdrawianie nie z okazji świąt Bożego Narodzenia, ale Gwiazdki, aby nie urazić niechrześcijan. Nie trzeba być prorokiem, żeby przewidzieć, do jakich wynaturzeń w kwestiach religijnych, a co za tym idzie w życiu ludzkim, taka postawa doprowadzi.

Kościół rzymskokatolicki, który pierwotnie uważał Mikołaja za jednego z największych świętych - imię to przybierali nawet papieże - uznał go za postać wyłącznie legendarną i oficjalnie wykreślił ze spisu świętych, zezwalając jedynie na kult lokalny.

Kościół prawosławny nie uległ tym tendencjom. Święty Mikołaj jest nadal jednym z najbardziej czczonych świętych. Każdy czwartek w cyklu liturgicznym jest poświęcony, obok Apostołów, właśnie Świętemu Mikołajowi. Kościół prawosławny w okresie Związku Radzieckiego musiał odeprzeć "atak" Dziadka Mroza. To nim sowiecka propaganda próbowała zastąpić olbrzymi kult Świętego Mikołaja.

To czego nie udało się zrobić siłą w Rosji, powiodło się na zachodzie Europy i w Ameryce. Dzisiaj Santa Claus dotarł do nas wraz z reklamami Coca-Coli i całą amerykańską kulturą.

Opowiadając pociechom, w zimowy wigilijny wieczór o Świętym Mikołaju, nie mylmy go z Santa Clausem czy innymi postaciami z reklam i bajek. Pamiętajmy, że Święty Mikołaj jest naszym orędownikiem u Boga, a dzieci kocha miłością czysto chrześcijańską.

Jan Busłowicz

---

na Ukrainie w 1871 roku. W 1896 roku udał się na misję do Ameryki. Był proboszczem budującej się cerkwi w Nowym Jorku. Po powrocie w 1914 roku do Moskwy, służył w cerkwi Chrystusa Zbawiciela. Wywieziony na Wyspy Sołowieckie zakończył tam życie około 1930 roku. **21 XI (4 XII).**

Daniel / Даніилъ (żydowskie - *sędzia Boży*) - prorok. Działał w VI w. p.n.e. w czasie niewoli babilońskiej. Wybrany w młodości do służby na dworze króla Nabuchodonozora, wyjaśnił napis na ścianie króla Baltaraza, napisany ręką Boga. Za króla Dariusza był jednym z trzech głównych ministrów. Za oddawanie czci Bogu, wbrew dekretowi króla, został wrzucony do jamy z lwami. Dzięki modlitwie wyszedł stamtąd bez szwanku. **17 (30) XII.**

Sawa / Савва (hebrajskie - *wino*) - prepodobny. Urodził się w 438 roku w Kapadocji. W wieku ośmiu lat został mnichem. Mając 27 lat udał się do Palestyny gdzie przez 10 lat żył pod duchowym kierownictwem starca. W 483 roku udał się w odosobnione miejsce pustyni w okolicach Jordanu. Tam z czasem założył wspólnotę, która rozrosła się do ławry nazwanej jego imieniem. Przyczynił się do zwycięstwa na monofizytami w 517 roku. Zmarł w 532 r. Relikwie świętego znajdowały się pierwotnie w założonym przez niego monasterze, a następnie zostały przeniesione do świątyni św. Marka w Wenecji. **5 (18) XII.**

Sebastian / Севастіанъ (greckie - *szanowany*) - męczennik. Służył jako dowódca straży cesarza Dioklecjana. Jako wyznawca Chrystusa pomagał współwyznawcom, zarówno materialnie jak i duchowo, w czasie kiedy byli torturowani. Za swoją wiarę został skazany na śmierć. Do przywiązanego Sebastiana wystrzelono dziesiątki strzał i pozostawiono w mniemaniu, że umarł. Kiedy odzyskał, w cudowny sposób, siły, uwolniony wypominał cesarzowi okrucieństwo. Został za to zbity pałkami na śmierć około 287 roku. **18 (31) XII.** (cdn)

Jan Busłowicz

KALENDARZ KALENDARZ

12 - 14 grudnia - pielgrzymka do Wilna; organizator Bractwo św. Mikołaja w Białymstoku

13 grudnia - Drugi Ogólnopolski Turniej w piłce koszykowej prawosławnych, hala sportowa Akademii Medycznej, Białystok, ul. Wołodyjowskiego 1

14 grudnia - Pierwszy Międzynarodowy Turniej w piłce koszykowej prawosławnych, adres jak wyżej

14 grudnia - "Mity i zmyślenia, czyli jak w Polsce przedstawia się historię Cerkwi prawosławnej", odczyt dr **Aleksandra Maleszy**, świetlica parafialna cerkwi św. Mikołaja w Białymstoku, po nabożeństwie wieczornym

19 - 21 grudnia - spotkania modlitewne dla dziewcząt i chłopców, organizowane przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Białymstoku

GRUDZIEŃ GRUDZIEŃ

U ŹRÓDEŁ WIARY

Już od grudnia w regionalnym programie Telewizji Białystok pojawią się co tygodniowe audycje prawosławne. Jak zapewnia dyrektor Ośrodka, oglądać je będzie można w promieniu stu kilometrów od miasta.

W dwudziestominutowych niedzielnych audycjach "U źródeł wiary" obok homilii i serwisów informacyjnych z życia Cerkwi, znajdzie się część katechetyczna. W bloku katechetycznym znajdą się rozważania katechetyczne, emitowane na przemian z reportażami z poszczególnych parafii.

Programy przygotowywać będzie czteroosobowy zespół redakcyjny kierowany przez o. **Grzegorza Misijuka**.

- Wspomagać mnie będzie o. **Doroteusz Sawicki, Piotr Chomik** i **Katarzyna Popławska** - mówi batiuszka. - Choć pierwszą audycję mamy dopiero przed sobą, przygotowaliśmy już nie jeden materiał, wykorzystywany m.in. w programie "Sami o sobie".

O. Grzegorz Misijuk do współpracy zaprosił także po jednym duchownym z każdego dekanatu diecezji białostocko-gdańskiej i warszawsko-bielskiej, którzy mają informować o wydarzeniach wartych odnotowania i pomagać przy realizacji nagrań.

Program "U źródeł wiary" ma być nadawany w godzinach popołudniowych.

(am)

Kilka zdań

Nasz brat Mickiewicz

Ostatnio na sesji w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk w Warszawie badano "Tajemnice Mickiewicza".

Bardzo modny jest teraz Mickiewicz francuski. Mniej litewski (czyli białoruski), a w ogóle, z przeproszeniem za słowo, rosyjski.

A "tajemnice Mickiewicza" rosyjskie? Na przykład, kto dziś wie, że wieszcz bardzo chciał poprosić o rękę pannę Bakuninównę (ciotkę słynnego anarchisty). Ale - mówił Józefowi Przecławskiemu ze Słonimszczyzny - "Co powiedzieliby o mnie Polacy, gdybym się ożenił z Rosjanką, córką senatora, kuzynką wielkiego Kutuzowa i jednego z ministrów. Każdy Polak mniemałby, że kierowały mną pobudki niskie i podłe".

Wielu słyszało o "Wielkiej Improwizacji" poety. Ale kto dziś wie o improwizacji Mickiewicza dla przyjaciół Rosjan w Petersburgu w 1828 roku. Słuchali jej Puszkin i Żukowski. Byli zachwyceni. Mickiewicz mówił w języku zrozumiałym dla wszystkich, czyli po francusku. Piotr Wiaziemski zanotował wrażenia z tej improwizacji: "Można powiedzieć, że poeta zamknął się na parę chwil w wewnętrznej swej świątyni. Wkrótce wystąpił z licem opromienionym przez ogień natchnienia". Temat improwizacji był - pisze Wiaziemski - "dość poetyczny i współczesny: przepłynięcie przez Czarne Morze do Odessy zwłok patriarchy prawosławnego z Konstantynopola, zabitego przez turecką czerń".

Sprawa była "współczesna", bo w 1821 roku sułtan Mahmud I kazał powiesić na drzwiach soboru konstantynopolitańskiego patriarchę Grzegorza V. Potem rozjuszony tłum wrzucił jego ciało do morza.

Wspominając o Mickiewiczu Piotr Wiaziemski w "Russkim Archiwie" (1873) napisał: "Mickiewicz, choć to syn marnotrawny, który nie powrócił w progi rodzinne (...) wciąż jest bratem naszym: on Litwin".

W owych czasach Litwinami nazywano Białorusinów.

Michał Bołtryk

ALBANIA

Jubileusz arcybiskupa

- *Pragniemy uświetnić piątą rocznicę obecności wśród nas pasterza, który troszczy się o lud Boży z miłością i współczuciem, i który działa nieprzerwanie na rzecz odnowy naszego Kościoła* - oświadczyli "Service Orthodoxe de Presse" albańscy prawosławni, upamiętniając intronizację arcybiskupa Tirany **Anastazego**. W uroczystym nabożeństwie w stolicy wzięło udział wielu wiernych.

Efekty pracy hierarchy po sześciu latach spędzonych w Albanii są dobrze widoczne. Najbardziej imponująca jest odnowa zewnętrzna Cerkwi, przejawiająca się w restauracji i odbudowie świątyń zniszczonych w latach reżimu komunistycznego.

W kraju, w którym 20 proc. ludności wywodzi się z tradycji prawosławnej, a zniszczonych było półtora tysiąca cerkwi, jest to bardzo znacząca oznaka. W ciągu ostatnich pięciu lat zbudowano 85 nowych świątyń, 63 odrestaurowano bądź wyremontowano.

Obecnie we wszystkich większych miastach i wielu miasteczkach istnieją parafie prawosławne. Arcybiskup Anastazy skoncentrował swoje wysiłki na reaktywowaniu seminarium teologii prawosławnej w Durres. Początkowo zajęcia odbywały się w prowizorycznych klasach urządzonych w wynajętym, bardzo zniszczonym, hotelu. Warunki materialne były złe. Władze opóźniały wydanie pozwolenia na rozpoczęcie budowy nowego budynku, ale przed rokiem prace dobiegły końca. Obecnie seminarium mieści się w nowym lokalu przy monasterze św. Vlassiosa w Durres. W tym roku po raz pierwszy uczyć się w nim mogą także dziewczęta. 90 absolwentów seminarium wyświęcono już na duchownych.

Od października 1992 roku Cerkiew wydaje miesięcznik "Ngjallja" (Zmartwychwstanie), który obok artykułów z zakresu teologii i duchowości zawiera obszerny serwis informacyjny. Jego nakład wynosi obecnie 4500 egzemplarzy. W tym roku pojawił się też inny miesięcznik, "Gazohu", adresowany do dzieci w wieku od 6 do 12 lat. Wydano około 30 książek katechetycznych. Cerkiew organizuje obozy młodzieżowe, kółka studiów biblijnych, seminaria katechetyczne. Rozległą pracę socjalną prowadzi służba charytatywna albańskiej Cerkwi "Diakonia Agapes", która pomaga sierotom, chorym, starcom i najuboższym. Po zamieszkach w marcu zeszłego roku rozprowadziła dwieście ton pomocy humanitarnej. Trzy lata temu arcybiskupstwo prawosławne otworzyło klinikę św. Łukasza w Tiranie. Dziennie przyjmuje ona około czterdziestu chorych, rozdziela lekarstwa, organizuje żłobek. Dwie podobne instytucje powstały w tym roku w Kavaji i Korce.

Arcybiskup Anastazy (Yannulatos) ma 68 lat. Przez wiele lat był profesorem na wydziale teologii w Atenach. Przewodniczył komisji Misja i Ewangelizacja Światowej Rady Kościołów. Zapoczątkował odrodzenie misyjne greckiej Cerkwi. W latach 1981 - 1991 kierował diecezją prawosławną Kenii i Seminarium Teologicznym Makariosa II w Nairobi. Na prośbę Patriarchatu Ekumenicznego podjął się reorganizacji Cerkwi prawosławnej w Albanii. W sierpniu 1992 roku został intronizowany na jej zwierzchnika. Autokefalia Cerkwi albańskiej została przyznana w 1937 roku.

CYPR

W obronie religijnej spuścizny

O dramatycznym losie prawosławnych świątyń w północnej części Cypru, okupowanej przez Turków od 1974 roku, poinformował ONZ - owską komisję praw człowieka oficjalny delegat Cypryjskiej Cerkwi Prawosławnej, metropolita Kyrenii **Paweł**. Władze tureckie usiłują wymazać wszelki ślad historii i kultury chrześcijańskiej w tej części wyspy, stwierdził hierarcha. Podał szereg przykładów ekscesów i aktów wandalizmu popełnionych w jego diecezji. W samej Kyrenii katedra św.Michała pozostaje zamknięta od 23 lat, ikony rozskradziono, dzwonnica grozi zawaleniem. Rezydencja episkopalna z muzeum sakralnej sztuki bizantyjskiej także padła łupem złodziei. Monaster w Antifonitis koło Kologrea został nielegalnie zajęty przez rodziny osiedleńców z Turcji, te zaś zdewastowały XV-wieczne freski. Klasztor w Ahitropiitos zamieniono na koszary. Monaster św. Andrzeja na półwyspie Karpass, świadomie zaniedbywany, popada w całkowitą ruinę. Słynne mozaiki z Kanakaria (6 wiek), które szczęśliwie przetrwały kryzys ikonoklastyczny, a pod względem walorów artystycznych często porównywane do tych z Rawenny, są traktowane przez władze tureckie Cypru jak atrakcyjny towar. Wiele mniejszych cerkwi zostało zniszczonych bądź zamienionych w meczety, sklepy lub domy mieszkalne. Metropolita wezwał ONZ do obrony religijnej i kulturowej spuścizny Cypru.

ESTONIA

Czy spory ustaną?

Estoński minister spraw wewnętrznych, **Robert Lepikson**, przyznał, iż odbył prywatną rozmowę z patriarchą moskiewskim **Aleksym II**. Do poufnego spotkania doszło w Szwajcarii, gdzie hierarcha przebywał na kilkudniowym odpoczynku, a polityk zatrzymał się po oficjalnej wizycie w Niemczech. - *Nasza rozmowa z patriarchą miała nieoficjalny charakter, trwała półtorej godziny, później zjedliśmy razem kolację* - oświadczył Robert Lepikson agencji prasowej BNS. - *Oczywiście rozmawialiśmy o problemach Cerkwi prawosławnej, ale do żadnej umowy nie doszło. (...) Mam jednak nadzieję, że spory w łonie Cerkwi w Estonii wkrótce ustaną* - dodał. Zdaniem estońskiej prasy rozmawiano m.in. o o statucie prawnym monasteru w Piuchcicach, stuosobowej żeńskiej wspólnocie, która złożyła podanie o rejestrację we wrześniu i zamierza pozostać w jurysdykcji Patriarchatu Moskiewskiego. Spotkanie w Szwajcarii wydaje się być oznaką pewnej poprawy w stosunkach między estońskimi władzami państwowymi i Rosyjską Cerkwią Prawosławną po poważnym kryzysie na początku 1996 roku, który doprowadził do powstania dwóch równoległych prawosławnych jednostek cerkiewnych. Jedna z nich pozostaje w jurysdykcji Patriarchatu Moskiewskiego, druga przeszła do jurysdykcji Patriarchatu Ekumenicznego i cieszy się poparciem rządu. I choć obydwa patriarchaty doszły do pewnych kanonicznych ustaleń, z punktu widzenia estońskiego ustawodawstwa położenie wspólnot, które pozostały w jurysdykcji Patriarchatu Moskiewskiego, budzi szereg wątpliwości.

INDONEZJA

Drogi do prawosławia

Rozwija się misja prawosławna w Indonezji. Metropolita Hong - Kongu

Nikitis, biskup diecezji Patriarchatu Ekumenicznego w Chinach i w południowo - wschodniej Azji, poinformował o otwarciu nowej parafii. Obejmie ona wiernych wspólnoty Djakarta, założonej w 1991 roku. Jej proboszczem został o. **Daniel Byantoro**, pierwszy duchowny prawosławny pochodzenia indonezyjskiego, absolwent Instytutu Teologii Prawosławnej Św. Krzyża w Bostonie. Metropolita zapowiedział także otwarcie Centrum Prawosławnego Św. Krzyża na Jawie, w którym znajdzie się biblioteka. Ośrodek organizować będzie kształcenie katechetyczne i wykłady o prawosławiu. Kierować także będzie pracami nad przekładem tekstów liturgicznych, działalnością młodzieży. Podlegać będzie parafii Świętej Trójcy w Solo, na Jawie. Cerkiew prawosławna w Indonezji liczy obecnie pięciu duchownych i diakona, wszyscy są autochtonami. Czterech laików indonezyjskich ukończyło także Instytut Św. Krzyża w Bostonie, dziś pracują jako katecheci. Podobnie jak w latach 30. w Afryce wschodniej, także i tutaj w Indonezji Cerkiew prawosławna nie jest owocem misji z zewnątrz, lecz uwieńczeniem duchowych poszukiwań obecnego proboszcza, o. Daniela Byantoro. Te poszukiwania prowadziły go od islamu do protestantyzmu, następnie prawosławia. Odkrywał je w Korei, na Świętej Górze Atos i w Instytucie Św. Krzyża w Bostonie.

LIBAN

Uniwersytet jutra

9 rocznicę powstania obchodził prawosławny Uniwersytet w Balamand w Libanie. W uroczystym posiedzeniu Rady Dziekanów Uniwersytetu wzięli udział patriarcha antiocheński **Ignacy IV**, zwierzchnik Cerkwi prawosławnej w Syrii, Libanie, Iraku i Kuwejcie, metropolici Bejrutu **Eliasz** i Gór Libanu **Jerzy**. - *Uniwersytet w Libanie wyrósł w ciągu dziewięciu lat tak bardzo jak inne podczas dziewięćdziesięciu i stał się przykładem uniwersytetu jutra w basenie Morza Śródziemnego* - podkreślił patriarcha. Na posiedzeniu przyjęto dziesięcioletni plan rozwoju uczelni dotyczący zarówno infrastruktury jak i programów nauczania oraz badań, zwłaszcza w dziedzinie literatury porównawczej, antropologii i historii cywilizacji. Rada poparła także plany poszerzenia kontaktów z innymi placówkami szkolnictwa wyższego za granicą, projekty bliższej współpracy z Uniwersytetem w Ottawie i dwoma rosyjskimi uniwersytetami. Uczelnia w Balamand, otwarta w 1988 roku przez Patriarchat Antiocheński przy monasterze św. Jana Damasceńskiego, obejmuje Instytut Teologii Prawosławnej, sześć wydziałów (nauki humanistyczne, filologię, filozofię, ekonomię i zarządzanie, nauki ścisłe, nowe technologie) oraz ośrodek kształcenia medycznego.

ROSJA

Kolejne porwanie

Tuż przy inguszecko - gruzińskiej granicy nieznani sprawcy uprowadzili dwóch rosyjskich laików pracujących dla Prawosławnego Funduszu Pomocy Humanitarnej (IOCC), który działa pod auspicjami Konferencji Kanonicznych Biskupów Prawosławnych w Ameryce Północnej (SCOBA). 47-letni **Dimitri Pieńkowski** i 33-letni **Dimitri Pietrow** jechali samochodem tuż za ciężarówką z pomocą humanitarną przeznaczoną dla ludności Inguszetii. Na dwa kilometry przed granicą z Czeczenią ich samochód został zatrzymany przez grupę pięciu - sześciu uzbrojonych mężczyzn, oni sami siłą uprowadzeni do Czeczenii. Władze cywilne Inguszetii rozpoczęły dochodzenie.

Zaniepokojony losem współpracowników patriarcha **Aleksy II**, zwierzchnik Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej wystosował list do prezydenta Rosji, **Borysa Jelcyna** i prezydenta Czeczenii **Moschadowa**, prosząc o podjęcie wszelkich możliwych środków, które uratowałyby życie i zdrowie porwanych oraz doprowadziły do ich uwolnienia.

Także administratorzy IOCC na nadzwyczajnym posiedzeniu w Baltimore wyrazili zaniepokojenie losem rosyjskich współpracowników. Nawiązali kontakty z władzami rosyjskimi i administracją amerykańską, także organizacjami ekumenicznymi i międzynarodowymi, które mogą doprowadzić do uwolnienia Rosjan. Wezwali także biskupów SCOBA do organizowania specjalnych modlitw za porwanych i ludność cywilną, która cierpi na północy Kaukazu i potrzebuje pomocy humanitarnej. Bardzo stanowczo potępiła porwanie Światowa Rada Kościołów.

RUMUNIA

500-lecie monasteru w Neamts

Rumuńska Cerkiew Prawosławna obchodziła 12 i 13 października pięćsetną rocznicę budowy cerkwi monasteru w Neamts, jednego z jej największych ośrodków monastycznych i duchownych. Patriarcha ekumeniczny **Bartolomeusz I**, patriarcha **Teoktyst**, zwierzchnik Rumuńskiej Cerkwi Prawosławnej oraz liczni biskupi z Grecji, Rosji, Ukrainy i Rumunii wzięli udział w uroczystych nabożeństwach, m.in. poświęceniu dwóch nowych świątyń, jednej w seminarium teologicznym funkcjonującym tuż przy monasterze, drugiej w sąsiednim klasztorze w Silhastria. Dokonali też otwarcia muzeum św. Paisjusza Wieliczkowskiego, uczestniczyli w kolokwium o historii monasteru w Neamts, zorganizowanym pod auspicjami UNESCO.

14 października obaj patriarchowie udali się do Iasi, siedziby metropolii Mołdawii, gdzie - w obecności przedstawicieli rumuńskiego rządu i byłego króla **Michała** - przewodniczyli uroczystościom upamiętniającym 110 rocznicę wyświęcenia miejscowej katedry. Na uniwersytecie w Iasi patriarcha Bartolomeusz I otrzymał tytuł doktora honoris causa. Wziął także udział w prezentacji swojej książki "Kościół i problemy współczesnego świata. Powszechne powołanie prawosławia", wydanej po rumuńsku staraniem wydawnictwa metropolii Mołdawii.

Przed udaniem się do Neamts i Iasi gość zatrzymał się w Bukareszcie, gdzie spotkał się z patriarchą Teoktystem. Uczestniczył w otwarciu roku akademickiego na wydziale teologii prawosławnej w stolicy, wziął udział w międzynarodowym kolokwium poświęconym wielkiemu rumuńskiemu teologowi prawosławnemu, o. **Dymitrowi Staniloae**.

Monaster w Neamts, jeden z najbardziej znanych w Mołdawii, został założony w końcu XIV wieku, ale cerkiew została zbudowana w 1497. Klasztor związany jest przede wszystkim z imieniem św. Paisjusza Wieliczkowskiego, mnicha narodowości ukraińskiej, który żył w XVIII wieku na Górze Atos, później w Rumunii. Tam przetłumaczył z greckiego na słowiański Filokalię. Ten ogromny zbiór tekstów ascetycznych wy-



warł duży wpływ na duchowość prawosławną, zwłaszcza w Rosji i Rumunii. Św. Paisjusz Wieliczkowski, pochowany w Neamts, został kanonizowany przez Cerkiew prawosławną w 1988 roku.

SERBIA

W obronie Karadzica

Patriarcha **Paweł I** przyłączył się do apelu serbskich intelektualistów w obronie **Radowana Karadzica**, byłego prezydenta serbskiej Republiki Bośni oskarżonego przez Trybunał Międzynarodowy w Hadze o zbrodnie przeciwko ludzkości. Sygnatariusze apelu domagają się zaprzestania ścigania byłego przywódcy bośniackich Serbów i potępiają stronniczość Trybunału. Oskarżają Hagę, iż jest jedynie "instrumentem służącym do prześladowania Serbów", organizuje "prawdziwe polowanie na Serbów, skazując ich już przed procesem". "Presja wywierana na Radowana Karadzica uderza w cały serbski naród" uważają sygnatariusze i podkreślają, że za rozpętanie wojny w byłej Jugosławii taką samą odpowiedzialność ponoszą przywódcy chorwaccy i muzułmańscy. Intelektualiści serbscy oskarżają również "możnych tego świata" o chęć "sparaliżowania wszelkiej działalności politycznej i społecznej serbskiego narodu" i stwierdzają, że "obietnice lepszego jutra (...) dla Serbów pozostających na terytorium okupowanym przez chorwackie siły zbrojne i fanatyków islamskich są prymitywną farsą". Deklarację poparł patriarcha Paweł I, oświadczył prasie jeden z sygnatariuszy, **Slobodan Rakitic**, przewodniczący Stowarzyszenia Pisarzy Serbii.

USA

Wiara może żyć bez wolności, ale wolność nie może żyć bez wiary

W związku z 75. rocznicą utworzenia greckiej prawosławnej archidiecezji USA oficjalną wizytę w tym państwie rozpoczął patriarcha ekumeniczny **Bartolomeusz I**. Podczas długiego, prawie miesięcznego, pobytu gość przeprowadził szereg rozmów z amerykańskimi politykami, odbył szereg wizyt ekumenicznych i duszpasterskich w wielu amerykańskich miastach. Jest to druga wizyta patriarchy ekumenicznego na kontynencie amerykańskim, pierwszą złożył patriarcha **Dimitrios** w lipcu 1990 roku.

Tuż po przybyciu do Waszyngtonu gość został przyjęty przez prezydenta **Clintona**, odbył także rozmowy z wiceprezydentem **Alem Gore** oraz sekretarzem stanu **Madeleine Albright**. Na Kapitolu odebrał złoty medal Kongresu, jedno z najwyższych odznaczeń amerykańskich, przyznane dotychczas jedynie pięciu zwierzchnikom religijnym. - *Wiara prawosławna jest otwarta dla wszystkich narodów w poszanowaniu różnic i wolności, zaś Cerkiew prawosławna, czerpiąc swą siłę z lat prześladowań zarówno w Rosji jak i w Albanii, może przynieść Ameryce to paradoksalne przesłanie: "wiara może żyć bez wolności, ale wolność nie może żyć bez wiary"* - wyjaśnił członkom Kongresu patriarcha.

Podczas pobytu w Waszyngtonie Bartolomeusz I odwiedził muzeum Holokaustu, udał się też na uniwersytet w Georgetown, gdzie otrzymał tytuł doktora honoris causa i przewodniczył otwarciu dialogu między prawosławnymi i muzułmanami w USA. Z okazji szóstej rocznicy wyboru na patriarchę odsłużył liturgię eucharystyczną w greckiej katedrze Mądrości Bożej. W Baltimore spotkał się z kardynałem **Kellerem**, odwiedził siedzibę Prawosławnego Funduszu Pomocy Humanitarnej (IOCC). Od momentu powstania, w 1992 roku, dotarł on z pomocą humanitarną wartości ponad 50 mln dolarów do Bośni, Serbii, Albanii, Rosji, Gruzji i Palestyny.

W Nowym Jorku Bartolomeusz I został przyjęty przez gubernatora **George'a Pataki** i burmistrza **Rudolfa Guliani**. Odwiedził Narodową Radę Kościołów, która skupia wspólnoty protestanckie, anglikańskie i prawosławne w tym kraju. Patriarcha spotkał się także z członkami Konferencji Kanonicznych Biskupów Prawosławnych w USA (SCOBA), przewodniczył wieczerni, w której uczestniczyli duchowni różnych jurysdykcji na kontynencie północnoamerykańskim. W Instytucie Teologii Prawosławnej św. Włodzimierza odebrał tytuł doktora honoris causa.

Punktem kulminacyjnym pobytu w Nowym Jorku miała być liturgia eucharystyczna odprawiona przez patriarchę w Madison Square Garden z udziałem kilkudziesięciu tysięcy wiernych. Patriarcha miał wystąpić przed Zgromadzeniem Ogólnym Narodów Zjednoczonych, następnie uczestniczyć w przyjęciu wydanym na jego cześć przez sekretarza generalnego ONZ.

W Stanach Zjednoczonych jest obecnie pięć milionów wiernych należących głównie do greckiej archidiecezji Patriarchatu Ekumenicznego, Autokefalicznej Cerkwi Ameryki i arcybiskupstwa Patriarchatu Antiocheńskiego oraz mniejszych "etnicznych" diecezji grupujących wiernych z różnych krajów Europy Wschodniej i Bałkanów. Najsilniejszą liczebnie prawosławną jurysdykcją w tym kraju pozostaje grecka archidiecezja Patriarchatu Ekumenicznego, która liczy półtora miliona wiernych skupionych w pięciuset parafiach. Powstała ona w 1922 roku. Początek prawosławia na kontynencie sięga końca XVIII wieku i związany jest z przybyciem pierwszych misjonarzy rosyjskich na Alaskę. W 1840 roku Synod Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej utworzył arcybiskupstwo z siedzibą na Alasce, która następnie została przeniesiona do San Francisko i Nowego Jorku. Kolejne fale emigracji w XX wieku przyczyniły się do rozdrobnienia jurysdykcyjnego według kryterium etnicznego, co pozostaje w sprzeczności z zasadami eklezjologii prawosławnej. W 1971 roku Patriarchat Moskiewski przyznał metropolii Ameryki status autokefalii, która póki co nie jest uznana przez wszystkie lokalne Cerkwie prawosławne.

ZIMBABWE

Wizyta patriarchy

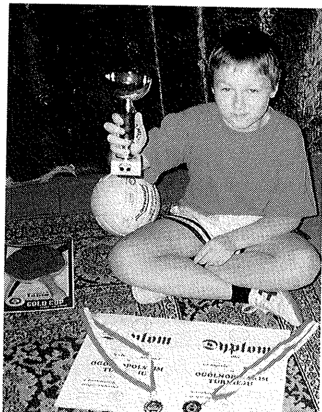
W intronizacji nowego biskupa prawosławnej diecezji Zimbabwe, metropolity **Jana (Zakhariu)** uczestniczył zwierzchnik Cerkwi prawosławnej w Afryce, patriarcha aleksandryjski **Piotr VII**. Podczas pobytu w Harare patriarcha spotkał się z prezydentem **Robertem Mugabe**. Podziękował władzom kraju za wsparcie lokalnego prawosławia i ich stanowisko wobec kwestii cypryjskiej. Podczas oficjalnej wizyty na Cyprze, w styczniu bieżącego roku, Mugabe potępił turecką inwazję wyspy.

W czasie rozmowy z prezydentem Zimbabwe patriarsze towarzyszyli: ambasador Grecji w Harare **Atanasios Valassidos** oraz dwaj biskupi Patriarchatu Aleksandryjskiego - metropolita **Jan** i metropolita Kartaginy **Chryzostom**.

Na podstawie
"Service Orthodoxe de Presse"
opracowała **Alla Matreńczyk**

MIĘDZY TENISEM A CERKIEWNOSŁOWIAŃSKIM

Rozmowa z Ernestem Skowrońskim - tenisistą



- Możesz bliżej się przedstawić?

- Mam jedenaście lat, chodzę do piątej klasy, mieszkam w Starosielcach.

- I kiedy pojechałeś do Warszawy na ogólnopolski turniej tenisa stołowego, zawodników wprawiłeś w zakłopotanie, a nawet duże rozdrażnienie, a sędziów w zdumienie.

- Ale to potem, jak zacząłem grać. Bo najpierw wszyscy myśleli, że to mama przyjechała na turniej.

- Przywiozłeś złoty i brązowy medal.

- Tak, w swojej kategorii wiekowej, czyli dzieci do trzynastu lat zająłem pierwsze miejsce, a kiedy grałem z dorosłymi - trzecie.

- Reprezentowałeś jakiś klub?

- Prawosławną Organizację Sportową.

- Wcześniej nie grałeś w żadnym klubie?

- Tylko w szkole. Mamy taki stół do tenisa. Zawsze rozkładamy go na korytarzu. Później składamy, bo w szkole jest bardzo ciasno. Szkoła jest wybudowana na 500 uczniów, a jest 1400.

- Do której godziny w niej się uczycie?

- Od ósmej do dziewiętnastej.

- Rozumiem, że ty już tylko z rakietką chodzisz do szkoły, a tornister zostawiasz w domu.

- Nie, noszę.

- I do książek zaglądasz?

- Tak. W tym roku się poprawiłem. Mam same piątki. Bo w ubiegłym to średnią miałem 4,9.

- To może jeszcze dodasz, że jesteś najlepszy w klasie?

- Nie. Bo nasza klasa jest najlepsza. Ze wszystkich sześciu równoległych klas powybierali najlepszych uczniów i zrobili jedną klasę. U nas z ostatniej klasówki z historii połowa uczniów dostała piątki, połowa czwórki.

- Pewnie wychowanie fizyczne najbardziej lubisz?

- Nie wiem. Chyba matematykę.

- Też masz w matematyce sukcesy?

- W ubiegłym roku na wojewódzkiej olimpiadzie matematycznej zająłem czwarte miejsce.

- Chyba ciągle siedzisz w szkole?

- Przychodzę wcześniej, przed lekcjami, i zostaję po lekcjach, bo chcę grać. Nawet pan od w-f, pan Mazur, przychodził kiedyś do nas do domu, bo myślał, że może mnie rodzice z domu wyganiają.

- Daleko masz do szkoły?

- Kilometr. I do cerkwi kilometr.

- Ale do cerkwi chodzisz pewnie raz w tygodniu.

- Nie, bo jeszcze chodzę tu na religię, bo w szkole jest za ciasno, by religii w niej się uczyć. W Wielkim Poście - w środy i piątki - chodziłem, by batiuszce w cerkwi przysługiwać, w niedziele także przysługuję. I chodzę do matuszki Troc na lekcje języka cerkiewnosłowiańskiego.

- Sam?

- Tak. Bo ja lubię języki. I uczę się dodatkowo, też od drugiej klasy, angielskiego. Chcę być językoznawcą.

- Nie tenisistą?

- Jeszcze nie wiem.

- Może powinieneś w domu stół pingpongowy postawić i grać razem z mamą czy tatą.

- Nie da rady, byłoby za ciasno. Bo mama ma duży stół. Jest architektem i pracuje w domu.

- Jesteś bardzo zajętym człowiekiem?

- Tak, jutro jadę na dziesięciodniowy obóz sportowy.

- Życzymy ci powodzenia w życiu.

- Dziękuję.

Rozmawiała **Anna Radziukiewicz**

WIGILIA DLA SAMOTNYCH

Jak co roku Bractwo św. Mikołaja w Białymstoku w wigilię, 6 stycznia, po Wsienoszcznom Bdieniji, zaprasza na kolację dla samotnych.

Z Bractwem w tej sprawie najlepiej kontaktować się w środy po południu - ul. Lipowa 15/2A, tel. 445-511. **(ar)**

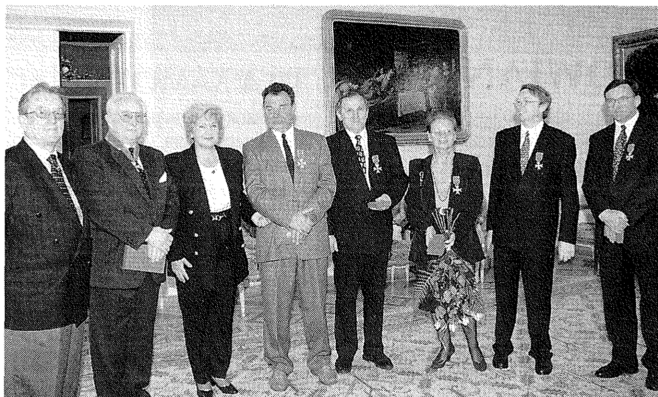
W ŚWIECIE STAREJ FOTOGRAFII

O panu **Józefie Pierełajko**, długoletnim dyrygencie chóru z Krynek, wspominaliśmy opisując dzieje tej parafii (tekst pana **Sergiusza Borowika** w nr. 9 z 1994 roku). Od pana **Włodzimierza Kuryłowicza**, byłego chórzysty, mieszkającego obecnie w Jałówce, otrzymaliśmy zdjęcie tego zasłużonego psalmisty, który swą działalność prowadził przez 35 lat. Zmarł nagle, 22 maja 1954 roku, w Krynkach. Fotografię wykonano, gdy miał 27 lat. **(ota)**



NA PRAWOSŁAWNY NOWY ROK

Bractwo Młodzieży Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej 13 stycznia 1998 roku zaprasza na bal noworoczny. Odbędzie się on w białostockim Klubie Rozrywki Krąg. Muzykę non-stop zapewnią dwa zespoły. Koszt zaproszenia 150 zł od osoby. Po bilety i informacje zgłaszać się trzeba do siedziby bractwa, ul. Liniarskiego 2, tel. 424 - 527. **(ota)**



Grupa działaczy Fundacji Ekumenicznej "Tolerancja" i Unii Chrześcijańsko-Społecznej - Akcja Ekumeniczna została odznaczona, decyzją prezydenta **Aleksandra Kwaśniewskiego**, wysokimi odznaczeniami państwowymi. - Państwa zaangażowanie - powiedziała wręczając odznaczenia minister stanu **Danuta Waniek** - na rzecz budowy społeczeństwa otwartego, tolerancyjnego, na rzecz budowy bliskich kontaktów z chrześcijanami zarówno na Zachodzie jak i na Wschodzie, jest Polsce potrzebne i w imieniu Prezydenta dziękuję wam za to.

Wśród odznaczonych znalazł się nasz redaktor naczelny, **Eugeniusz Czykwin**, który za wieloletnią działalność społeczną otrzymał Krzyż Oficerski Polonia Restituta.

KOBIETY CHCĄ WSTĘPU NA ATOS

Greckie feministki rozpoczęły kampanię protestów przeciwko ponad tysiącletniej tradycji zakazującej kobietom wstępu na Atos. W czerwcu deputowana Rady Miejskiej Aten, **Fotini Filipi**, skierowała do parlamentu Grecji żądanie przeprowadzenia debaty na temat statusu Atosu. Zakaz odwiedzania przez kobiety części terytorium Grecji nazwała "sekciarską, antydemokratyczną decyzją, przyjętą przez mężczyzn, a nie Boga". Feministki stwierdziły, że półwysep zamieniony został w "bastion męskiego szowinizmu i jest przykładem jawnej dyskryminacji kobiet".

Po zniszczeniu buddyjskich klasztorów w Tybecie Atos jest jedyną tego typu męską wspólnotą w świecie. Jeśli jego status zostanie zmieniony, to czeka go podobny los co inne atrakcje turystyczne - stwierdził przedstawiciel greckiej Cerkwi, **Ioannis Chadżyfotis**. Zakaz wstępu kobiet - uważają przedstawiciele Cerkwi - nie może być traktowany jako obraza kobiet. Odwrotnie, to właśnie na Atosie kobieta jest czczona w sposób szczególny, co wyraża się w powszechnym kulcie Matki Bożej. Bizantyjska tradycja monastyczna, zarówno męska jak i kobieca, wyklucza stałą obecność na swoim terytorium osób innej płci. Historia zna przypadki przyjmowania przez męskie klasztory kobiet i dzieci, ale zawsze odbywało się to w drodze wyjątku, np. gdy w wyniku wojny nie miały one gdzie się podziać.

Problem jest poważny, gdyż Grecja zmuszona jest uzyskać aprobatę zachowania szczególnego statusu Świętej Góry przez Unię Europejską. Podjęta przez rząd Grecji w lipcu ub.r. próba uzyskania takiej aprobaty, mimo że poparło ją 35 deputowanych Parlamentu Europejskiego, nie powiodła się. Nie udało się też włączyć postanowienia o Atosie w ostateczny tekst porozumienia ministrów spraw zagranicznych z Amsterdamu. Przedstawiciele Finlandii i Szwecji - ministrami są tam kobiety - skorzystały z prawa veta.

Administracyjna autonomia Atosu potwierdzona została w prawodawstwie Grecji z 1926 roku. Dwadzieścia monasterów uzyskało wówczas prawo przyjmowania pielgrzymów (wyłącznie mężczyzn), mnisi zostali zwolnieni z płacenia podatków i udziału w wyborach (w Grecji jest to obowiązek).

Zwolennicy zachowania autonomii Atosu ostrzegają, że próby zmiany stanu rzeczy mogą wywołać poważne protesty nie tylko organizacji kościelnych. **(ecz)**

SWÓJ - OBCY CZYLI O KSENOFOBII

Jedna z ostatnich edycji telewizyjnego programu "Polaków portret własny" dotyczyła problemu swój - obcy. Przedstawione w audycji badania obejmowały jakby dwie sfery: kiedy obcego traktuje się jako gościa i nie ma on wpływu na życie kraju - dotyczy to głównie uchodźców. I tu respondenci okazywali się na ogół tolerancyjni. Druga kategoria to obcy, którzy mogliby mieć wpływ na życie polityczne czy kulturalne, czyli czy Żyd, Ukrainiec albo Białorusin mógłby zostać w Polsce prezydentem albo uczyć polskie dzieci?

Otóż okazuje się, że połowa Polaków nie życzy sobie mieć prezydenta innej narodowości.

Jeszcze więcej, bo aż 59 procent, nie życzy sobie, by ich dzieci wychowywali nauczyciele innej narodowości. 8 procent nie ma na ten temat zdania.

Czy łatwo jest Polakom zakceptować kogoś innej narodowości, kto wchodzi do rodziny? Otóż 50 proc. Polaków nie polubiłoby Ukraińca. Podobnie jest z Białorusinem.

Największy jednak lęk może budzić odpowiedź na pytanie: Czy, jeśli trzeba by było dokonać transfuzji krwi i wiedziałbyś, że jest to krew przebadana i zdrowa, przyjąłbyś ją od Araba, Murzyna, Rumuna?

Prawie jedna trzecia respondentów nie przyjęłaby tej krwi.

Zaproszony do studia komentator powiedział: - To już pokazuje prawdziwy rasizm.

Redaktor programu zastanawiał się, jaka w jego żyłach tak naprawdę płynie krew, jeśli Polskę zamieszkiwali kiedyś, i to w dużym procencie, ludzie najróżniejszych narodowości?

Ja się zastanawiam, czy gdyby odkrył, że w jego żyłach płynie również białoruska czy żydowska krew, czy miałby odwagę przyznać się do tego przed całą Polską? Czy nie byłby to lepszy wskaźnik na badanie tolerancji polskiego narodu, niż sondaże opinii publicznej?

(ar)

NAPRZECIW CHRYSTUSOWI

Warszawskie wydawnictwo "Verbinum" oddało do rąk czytelnika kolejną pozycję z serii "Myśli". Autorem książeczki "Naprzeciw Chrystusowi. Z notatników prawosławnego księdza" jest o. **Aleksander Jelczaninow**, zaś autorem przekładu **Zbigniew Podgórzec**.

Niewielka, lecz cenna spuścizna pisarska o. Aleksandra dotychczas nie była znana polskiemu czytelnikowi. Po licznych wydaniach w języku rosyjskim oraz przekładach na niemiecki i angielski cieszy oko i ducha również u nas. Praca ta, rzeczywicie zebrana ze sporządzanych przez niego notatek, ukazała się po śmierci autora, w 1935 roku. Od tej pory pozostaje, jak powiedział polski tłumacz, "małym dziełkiem", ale tylko w sensie objętości, nie zaś duchowym. Nie jest to więc twór czysto literacki, lecz prawdziwy dokument życia jego autora.

Myśli o. Aleksandra, pogrupowane w kilkanaście rozdziałów, są prawdziwą skarbnicą wiedzy o życiu duchowym. Był on bowiem przede wszystkim kapłanem z powołania (chociaż został nim dopiero w wieku 45 lat), wytrwałym głosicielem słowa Bożego i umiejętnym kierownikiem duchowym osób zwracających się do niego o pomoc. Notatki jego po dzień dzisiejszy okazują się cennymi wskazówkami dla osób wychowanych we współczesnej, świeckiej kulturze i dopiero zbliżających się do religii i Cerkwi. Są drogowskazami nakreślonymi przez osobę, która sama dotarła do stanu kapłańskiego poprzez wrota świeckiej kultury, działalności społecznej i pedagogicznej. Czyta się je łatwo, łatwo też zapadają w pamięć, a wiele z nich ma szanse stać się prawdziwymi mottami naszego ziemskiego życia.

Polski przekład pracy o. Aleksandra, o czym nie pisze tłumacz, stanowi jedynie wycinek jego spuścizny, wydanej jako książka "Zapisi". Posiada też większą niż oryginał liczbę rozdziałów, co jednak nadaje mu tylko przejrzystości. Ponadto polską wersję książki wzbogacają ilustracje zaczerpnięte z pracy "Zakon Bożij".

(Jach)

Aleksander Jelczaninow, Naprzeciw Chrystusowi. Z notatnika prawosławnego księdza. Przekład: Zbigniew Podgórzec, Verbinum, Warszawa 1997, ss. 102.

PO KONCERCIE

- Bardzo udana impreza - mówili, wychodząc 23 listopada z Filharmonii Białostockiej, słuchacze drugiego już koncertu dobroczynnego, zorganizowanego przez Prawosławny Ośrodek Miłosierdzia Eleos. - Bilety (po 10 zł) rozeszły się błyskawicznie. Dostawiliśmy dodatkowy rząd krzeseł, a i tak młodzi ludzie siedzieli na podłodze i stali pod ścianami - opowiadają organizatorzy. - Cały dochód przeznaczymy na naszą pracę. **(ota)**



Na zdjęciu gorąco oklaskiwane dzieci z przedszkola białoruskiego w Białymstoku
Fot. **Sergiusz Hryniewicki**

GDZIE SZUKAĆ KSIĄŻEK O PRAWOSŁAWIU?

W Warszawie od dwóch lat działa jedyna w naszym kraju Centrala Prasy i Książki Narodów Słowiańskich. W jej siedzibie, przy ulicy Gagarina 15, można obejrzeć, zakupić lub zamówić najróżniejsze prace dotyczące lub wydane przez Cerkiew w Polsce, a także książki i pisma o prawosławiu, ukazujące się na całym świecie. W stałej sprzedaży są tam wszystkie książki wydawnictwa Orthdruk.

Czynna jest codziennie w godzinach 11 - 18, tel. 651 39 66. **(ota)**

Z ORTHDRUKIEM W TWOIM DOMU

KSIĄŻKI	c. detaliczna (wraz z przesyłką)	c. hurtowa
Michel Quenot - Ikona. Okno ku wieczności	25	20
Marek Dolecki - Święta Góra Grabarka (album)	30,20	27
A.Radziukiewicz, M.Bołtryk - Precz z mnichami	10	7,50
J.Łabyncew, Ł.Szczawińska - W mieście zwanym Zabłudowem	7,30	6,80
Mikołaj Bierdiajew - Filozofia wolności	9	6,50
Sergiusz Bułgakow - Prawosławie	9	6,50
Frank Kmietowicz - Kiedy Kraków był trzecim Rzymem	6	4,20
Aleksander Schmemmann - Za życie świata	2,60	1,70
Aleksander Schmemmann - Wielki Post	4	3
Aleksander Schmemann - Symbol wiary	6	5
Antoni Mironowicz - Prawosławie i unia za czasów Jana Kazimierza	16,00	12,00
Aleksander Naumow - Wiara i historia	12,00	10,00
Św. Paisjusz Wieliczkowski - O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej	6	4,50
Byłem prawosławnym posłem. **Z Eugeniuszem Czykwinem** rozmawia **Michał Bołtryk**	3	2,50
Dorota Gil - Hymnografia serbska	9	7
O. Grigorij Krug - Myśli o ikonie	6	4,20
BROSZURY		
Sergiusz Bułgakow - Życie za grobem	2,60	1,70
Olivier Clement - Ojcze nasz	2,60	1,70
Sobór świętego Mikołaja	1,60	1,20
Molitwiennyje wozdychanija duszi	2,30	1,70
KALENDARZE I INNE		
Kalendarz zrywany na 1998 rok	3,50	3,00
Pomiannik	1,60	1,20
Krestnaja Pieśń	3	2,50
Katechizm	1,60	1,20
Posledowanije ko Światomu Priczaszczeniju	1	0,80
Grzegorz Sosna - Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego	6	5
Grzegorz Sosna - Suplement II	5,50	4,50

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

	Cena 1 egzemplarza w PLN	Prenumerata kwartalna w PLN	Prenumerata półroczna w PLN	Prenumerata roczna w PLN
Polska	2,30	6,90	13,80	27,60
Europa	4,10	12,30	24,60	49,20
USA i Kanada	6,50	19,50	39	78

"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....

KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem:

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....

KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem:

